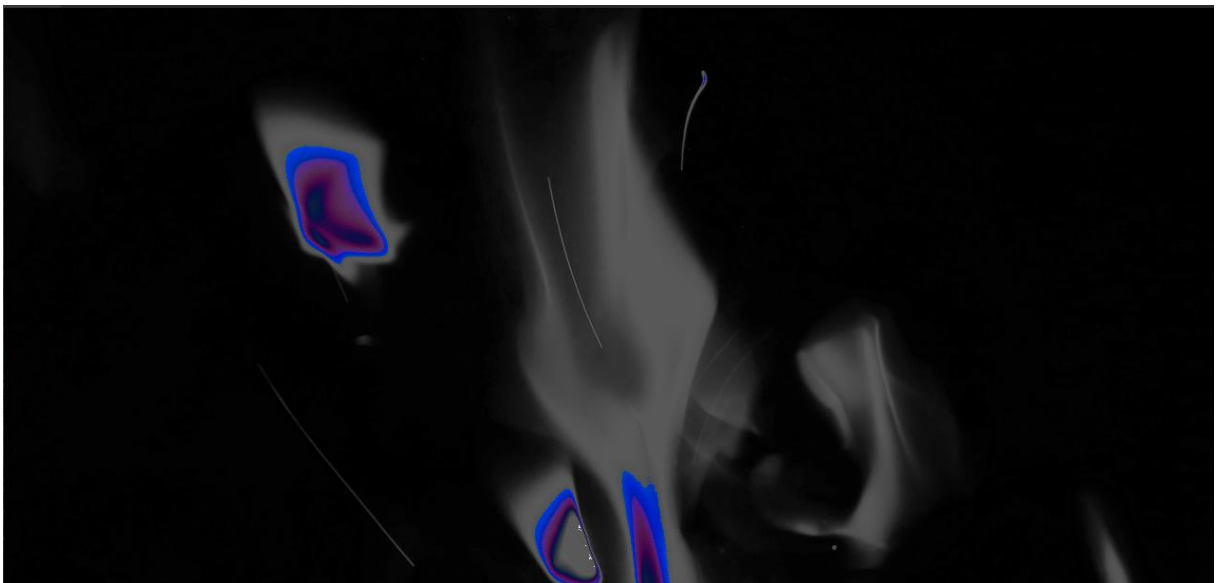


Marcin z Frysztaka

i

**Strachy
pod łóżkiem**



10. #07 Słowo wstępne.

Co nas straszy, jak przeszkadza. Co widoczność, to zagłada. Umówienia, ale z fartem. Pomówienia, nienażarte. I żłobienia, jak odstaje. Co parytet, tutaj daje. W tym tu świecie, wiecznych strachów. Ordynacja, dla zamachów. Zostawienia, co na głowie. Umówienia, po połowie. I dostania, zakotwiczy. Może ekwiwalent dziczy. Się ostoi, próbowało. Tak przystoi, na zechciało. Się wystroi, próbowanie. To straszenie, na wezwanie. Umówienie, jak to było. Na te strachy, się ziściło. Na te gachy, jaka rada. Ordynacja, to przesada. I wyzwiska, co tak umie. Na przezwiska, w tym rozumie. Na kretowiska, jaka pasza. Dawaj dalej tu judasza. Co na zmorze, próbowanie. Co w otworze, na wezwanie. I daj Boże, jakie przysiąc. Tych pomysłów, chyba z tysięcy. Wyczekanie, jaka droga. I wyznanie, w tych połogach. Naskradanie, się kotwiczy. Wybieranie, liczba dziczy. I odstanie, tak próbuje. Konsekwencje, pokazuje. I pretensje, co wyskarbi. Może dalej, ludzie marni. I zastoi, co się straszy. I powoli, spęd judaszy. Mimo woli, tak próbuje. Co judasze przekonuje. Się wywarło, na balony. Się tak wsparło, sęk spełniony. I nażarło, jaki przeciw. Przeleciała, liczba rzeczy. I odstana, na wyroki. Wybierana, na powłoki. Spozierana, czy da radę. Stosowaną, na przesadę. Suma końców, i te zgrzyty. Dalej gońców, na zachwyty. Zostawienia, co zrozumie. Umówienia, jak żyć umie. I dostarcza, ideałem. Mania starcza, tym banałem. I wystarcza, jak w kretesie. Może dalej się uniesie. Szkodowania, dalej żale. Wybierania, doskonale. Imię spadków, algorytmy. Tych wypadków, na zew sitwy. Zostawienia, co ogórkiem. Wyznaczenia, może chmurkę. I wyznania, co są draki. Obarczania, niepoznaki. I strumienie, na co chować. Pocieszenie, tak polować. Umówienie, co są znaki. I widoczne, niepoznaki. Się wyskarbi, na te próby. Się poskarży, akt tej złudy. Na wycięcie, jakie grosze. Na przecięcie, dalej proszę. Z wyznaniem, co wystarcza. Przepaściami, akt zbywalca. I drogami, zakotwiczy. Było lepiej, w starej dziczy. I się skarbi, co sposoby. I podskarbi, jakie głody. I wystarczy, rzecz to stała. To straszenie, doskonała. Odwrócenie, co w tej sprawie. Ponaglenie, na zabawie. I te troski, jak ujmuje. I beztroski, jak się czuje. Na zwątpienie, daje radę. Pokuszenie, tak na zdradę. I wysnucie, bez nadziei. I przeżucie, tak się skleci. Wymachiwać, strona końca. Wytężenia, i w biedronkach. Wyciążenia, czy da radę. Ekwiwalent, na przesadę. Co się smyki, dalej rządzi. Botaniki, tak tu błądzi. Na znaczniki, jak próbować. Ewidencję, można schować. Na potulne, stosowanie. Obopólne, to wyznanie. I szczególne, jaka sprawa. W życiu liczy się zabawa. I potulne, anegdoty. I te wspólne, tu kłopoty. Zaniedbania, stracha wielce. Nie chowania, w tej butelce. I się wzbrania, co próbuje. I osłania, jak to czuje. Na wezbrania, interesem. Możesz nazwać go kretesem. I ta szkoda, ideału. I na loda, akt banału. Jaka szkoda, urojenie. To tu stracha, wystrojenie. Na rozmachach, co jak szkodzi. I tych dachach, nie powodzi. Luźnych piachach, dom budować. Się zawali, można schować. Uproszczenia, i te gracje. Wymówienia, na atrakcje. I te troski, bez tej żerdzi. I pogłoski, akt spowiedzi. Na te wnioski, polowanie. I beztroski, na uznanie.. I pogłoski, jak się niesie. Pewnie wiadro, w interesie. Co to sadło, tu przekracza. Co wywiodło, imię gracza. I przywiodło, ukojenie. Jak ubodło, na życzenie. Dalej chłodno, i się sprawa. Zapuszczenie, tu żurawia. Wypuszczenie, chuj, niech leci. Może koniec tej zamieci. Na te stroje, próbowało. I podboje, tak zechciało. Jakie doje, imię sprawy. Tu wydoję, boczne nawy. I sprawienia, co przekracza. Wymówienia, taka praca. Wystraszenia, co podbojem. Okolica, równo stoję. I zaniedbać, na próbować. I się wezbrać, na stosować. Uciążenia, imię rzeczy. Przeciążenia, z akt niecieczy. Co przekracza, próbowało. Jaka praca,

na zechciało. Co przepłaca, i stosuje. Jak wyroki, pokazuje. I odstępy, jasna próba. I wykłety,
na obłudach. I te względy, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Jak wichura, na stanowić.
Jak w posturach, tu się głowić. I mundurach, polecione. Dalej leci, urojone. Tej niecieczy,
ładna jazda. Jaka fura, na rozjazdach. Jaka bzdura, i dziedziczy. To wichura, na przecznicy. Co
w pazurach, i te troski. Jaka fura, to pogłoski. Jedna bzdura, urojona. Była pewna, moja żona.

Marat S. Wilke

ROZKLEJENIE

Terroryści
Jaka próba

Tu tak strachu
Wciąż obłuda

Dla poklasku
I idei

Jeden strach
Świat rozklei

Strachy pod łóżkiem

Bo się chowa, i zostaje. Jaki strach, się tu przydaje. I jedyna, imię rzeczy. I przycinka, nie zaprzeczy. W pelerynkach, co ostatnie. I marzenia, te wydatnie. Nanoszenia, co się chmurzy. I brodzenia, imię burzy. Nałożenia, jaka strata. I widoczna, cień wariata. Jak potoczna, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Tak zostaje, na posturach. Tak wydaje, w większych bzdurach. I zostaje, czyja ręka. I wydaje, się udręka. Na sposoby, dostosować. I wygody, można chować. Na sposoby, próbowanie. Będzie większe, te uznanie. I ten strach, co tu wariować. Jaki gach, się można chować. Jaka gra, tak zakotwiczy. Jedna spółka, rozdziwaczy. Co są trąby, dla zwyczaju. Jedne bomby, w większym gaju. Na te głąby, imię rzeczy. Majętnego, nie zaprzeczy. I roztopy, dla zasady. I kłopoty, czas na zwady. Jak potoki, urojone. Będą dalej, moim domem. Na zaniedbać, się wystroi. Na tak wezbrać, że biadoli. Oczekiwać, bliżej słońca. Ponaglenie, czas do końca. I tak dycha, do rozpuku. I muruje, płot ten z drutu. Oszukuje, co rozterka. Będzie dalej, w nowych mękach. I zasada, jaka draka. I w posadach, niepoznaka. I łapanie, jakie sztychy. Może dalej, te popychy. Co się strachy, tu próbować. Na te łachy, można chować. I wybory, ostatniego. I pozory, co do tego. Na iniekcje, jak opadnie. Na prelekcje, może ładnie. I intencje, jakie grozy. W życiu liczą się obozy. Poczekania, co się ziści. Zagładania, w myśli liści. I wychowu, co jest drakiem. Dla sposobu, tym pędrakiem. I zostaje, cała stypa. I wydaje, się na dzika. Oczekiwać, cała w słońcu. Nie przypatrzy, się tu słońcu. Bo się chowa, na przybłądę. Jak podkowa, większym błędem. Jak po słowach, urojenie. Będzie nowe, nanoszenie. Tak zastaje, czas na głowę. I wydaje, na połowę. Poczęstunki, ale draki. Na meldunki, niepoznaki. I zasady, dla rygoru. Stosowane, z akt pozorów. Wybierane, jakie zgłoski. Może czas wyciągnąć wnioski. I sposoby, urojenia. I powody, do życzenia. Anegdoty, co wypada. I te psoty, co się włada. Językami, jak głupoty. Mirażami, jakie cnoty. I wypadki, beznadziei. I przypadki, co się skleci. Na wybory, inkwizycji. I powody, tej policji. Zaniedbania, jakie ciosy. Poznawania, że bigosy. I rozterki, w jakim szumie. Umysł wielki, w tym rozumie. I butelki, co stosować. Przed wyrocznią, się tu chować. I potoczną, czy da radę. Jak te strachy, na przesadę. Jakie gachy, co są skutki. I mirażę, picie wódki. Na zakaże, co strącone. Na wysmażę, zezłoczone. I przekażę, jak ta rada. W życiu liczy się przesada. Tu na wniosku, z beznadziei. Jak w pogłosie, tej się skleci. I bigosie, co są końce. Może czas murować słońce. I zostanie, co się tyczy. I błaganie, zakotwiczy. I zdawanie, jaka rada. Podebranie, że przesada. I się straszy, faktów wiele. I przestraszy, przyjaciele. I wygaśły, wulkan wielki. Znów wybucha, cynaderki. Jak sposoby, na dołować. Jak przed strachem, się tu chować. Na tym gachem, radość wielka. Opróżniona, już butelka. I zakłady, beznadziei. I pokłady, co się skleci. Jak zakłady, kto przymusi. Kto zakładem się udusi. Na stosować, można wiele. I wybiórczo, przyjaciele. I ten tłuścioch, co dodaje. Ekwiwalent na zwyczaje. I dogrzewa, co są rady. I rozbrzmiewa, na przesady. Jakie sypkie, ryż doleci. Co są zrywne, szkoda dzieci. Na sposoby, trza próbować. Tego stracha, porządkować. I po pachach, jakie racje. Może pora, na wakacje. W tych pozorach, co się ziści. I jak dozorach, szkoda liści. Stosowania, i wykrętów. Nadawania, nocnych mętów. I zostanie, co o porze. I wydanie, na dozorze. Sprzedawanie, jaka płyta. Poddawanie, że kobita. I te skutki, dla zasady. Picie wódki, jakie zwady. Ze strachami, co się ścieli. Zawinięcie, w tej pościeli. Anegdota, jak zaradzi. I

wytwórstwo, przeprowadzi. Słowotwórstwo, jak rejony. I świat cały, naznaczony. Co banały, na stosować. Co annały, można chować. I drobiazgi, jednej rzeki. I te jazdy, znów bezpieki. Na rozjazdy, co są żarty. I ten każdy, nienażarty. I to jazdy, prawo dane. Będzie dalej, odszukane. Co sposoby, na te draki. Co wywody, niepoznaki. I te kłody, jak rujnować. Jak pod łóżkiem, tu się schować. I otręby, pełna racja. I te względy, na wakacjach. Co popędy, się pokusi. Jakie założenia rusi. I się kusi, co próbować. I popuści, można chować. I załogi, jak sprawienie. I podłogi, uniesienie. Co zawody, jak i stany. Co powody, z akt sprawdzany. Mimochody, jak sprawione. I pochody, ułożone. Co zapędy, się stanowi. Co popędy, się odnowi. I zawrzałość, jaka draka. Doskonałość, niepoznaka. I się trąbi, co da radę. I porządni, na przesadę. I się kłąbi, co stosuje. Wizerunek, porównuje. I zasada, tu dla siły. I przesada, tej mogiły. Zawiadywać, i sumienie. Porównywać, uniesienie. I łagody, jakie końce. Murowane, dalej słońce. I zbierane, co przeskoczy. Może dalej, ślepo kroczy. Wizerunki, jakie stawy. Poczęstunki, na ustawy. I meldunki, jaka chłosta. Może droga, dalej prosta. I zostanie, ceregiele. I dobranie, w tym kościele. Wybawianie, jaka sztuka. W życiu liczy się nauka. Na zostawić, i się spina. Na przepawić, jak dziewczyna. I te względy, ukrytego. I zachować, się od złego. Co popuści, próbowało. Co rozpuści, i zechciało. Jak i chruści, imię rzeczy. To lepszego, nie zaprzeczy. Próbowało, co mu dane. Wydawało, że skracane. I przyznało, imię troski. To dopiero, są pogłoski. Co stosować, jakie trzeba. Co wymowa, imię chleba. I namowa, jakie diaski. Wyważenia, i podpaski. Co skrócenia, poziomować. Nastawienia, jak je chować. Obrodzenia, urodzone. Może dalej, moim domem. Co wystaje, ukrytego. Co przyznaje, się do złego. I zostaje, omnibusy. Nałożenia, i obrusy. Co się strach, przez strachem chowa. Co gorąca, jego głowa. I mąca, jak ją sprzeda. Ekwiwalent, się odnieda. Co przyprószy, próbowało. Co w tej głuszcy, i zechciało. Podkoluszy, i te zdutki. To czasowe są wypadki. Nałożenia, i te żerdzie. Wyłożenia, widać wszędzie. I strącenia, co rejonem. Będą dalej, naznaczone. Się udaje, imię rzeczy. I zwyczaj, nie zaprzeczy. Jak rozstaje, co są tłumy. Okolice tej zadumy. I wąwozy, pełne zbytku. I powozy, ale przytku. I rozchozy, jak sumienie. W bajce zawsze bajdurzenie. Co i zwyczaj, na tym grdyka. Co przestraszyć botanika. I zabawy, te z przyczynku. I poprawy, na tym chwil tu. Zostawienie, i się skrada. Pomówienie, że zagłada. Pocieszenie, dalej liczy. Może wreszcie się rozliczy. Co stosować, na tym wiele. Co polować, przyjaciele. I główkować, jaka racja. W życiu liczy się atrakcja. Co wychody, i te sprawy. Co żałoby, dla zabawy. I te kłody, zostawione. I powody, już strącone. Jakie głowy, poniewiera. I rozwody, że afera. I powody, pełne czótno. Może dalej, będzie dumno. Zostawienie, i te rzeczy. Ponaglenie, że zaprzeczy. Dostosować, się w tym skillu. I rachować, w jednym dillu. Anegdoty, jak sumienie. I kłopoty, urojenie. Jakie cioty, się przysparza. Na kłopoty, ryk cmentarza. I witryny, co są brane. I przyczyny, przeczekane. I zakliny, jaka racja. W życiu ważna jest atrakcja. Co i straszyć, się przysporzy. Co przestraszyć, dalej łoży. I wygasić, beznadzieja. Może w nowych to kądzielach. Się ostoi, dawno było. I przystoi, na zrodziło. W tej powodzi, anegdoty. I widoczne, te kłopoty. Co zasady, dalej weźmie. I okłady, się uweźmie. Rokowania, ale przysiąc. Tu pomysłów, chyba z tysiąc. Rokowania, co na grzędzie. I sprawdzania, w tym urzędzie. Wydawania, co jest draka. I widoczna, niepoznaka. Krótkowzrocza, co sposobi. Jak żałości, taką robi. Z tej litości, imię niesie. Może w dalszym, interesie. I zespoli, próbowanie. I wydoli, na wezwanie. I pozwoli, jedno piekło. Może dalej, już uciekło. Na sposoby, co są draki. I wywody, niepoznaki. I żałoby, co się spuści. Może ekwiwalent puści. Na rejonie, w pełnym domie. Uniesione, dalej w cztonie. Zostawienie, i się

niesie. Pomówienie, w interesie. I sposoby, do rozpuku. Całe kłody, i mur z drutu. Wyrzucenia, i przestawne. Te totemy, całkiem ładne. I iniekcje, jak się sprzeda. I prelekcje, się odnieda. Na te lekcje, zostawione. Wszystkie rzędy, sprzymierzone. Co wystaje, próbowało. Co skrawanie, na się zdało. Obcowanie, inne lico. Nałożone, poziomicą. I rejonem, jakie troski. I sprawione, te pogłoski. Notowania, co jest sztuka. Wydawania, na nauka. I wiraże, jak jest męka. I okaże, się udręka. Na wachlarze, jak się uczy. Jak strzał z buta, już nie kluczy. Na zasadność, beznadziei. I straszania, przy niedzieli. Wymówienia, jakim troskiem. Wyłożenia, może boskie. I skrócenia, co zastawia. Ekwiwalent, rzut żurawia. Na tą sprawę, i potoczne. Ekwiwalent, krótkowzroczne. Się odwrócić, co w tym tłumie. Się obrócić, w większym brumie. I zostawić, z ceregieli. I naprawić, w tej kądzieli. Na sposoby, co się tyczy. Jak te kłody, imię dziczy. I sposoby, reagować. Pod pierzyną tak się schować. I zakłady, co są racje. Na obawy, i atrakcje. Na rozmachy, stosowanie. Będzie nowe, to ubranie. Zawodowe, co się liczy. Podłogowe, rozdiewiczy. I wciąż nowe, co rejonem. Zawodowe, umocnione. I zostaje, co się spiekło. Się przydaje, nawet piekło. Się zadaje, co są susy. Może dalsze, to konusy. Okazalsze, co są draki. I widoczne, niepoznaki. Krótkowzroczne, co rejonem. Będą dalej, ujawnione. Się wydaje, próbowało. Się przyznaje, na zostało. I wydało, całe grosze. I przydało, się kokosze. Rozstawienie, co jest tłumem. Umówienie, że zadumę. Pograżenie, że aż styka. To jest większa, matematyka. I sposoby, urojenia. I te głowy, na życzenia. I namowy, jakie lichy. Ale rośnie to chłopicho. Na tej sośnie, co są draki. I radośnie, niepoznaki. I tym cios nie, nie zostawia. Ekwiwalent, rzut żurawia. Co są zgrozy, dla przypadku. Co powrozy, w tym wydatku. Ładowanie, się na skwerku. Odraczenie, w uniwerku. I rozstanie, alegorie. Podebranie, większe spodnie. Odstraszenie, co zachmurzy. Może ekwiwalent burzy. Co na ciosie, trza stosować. Co w półgłosie, można chować. I zadania, do jednego. Przemierzania, dla dobrego. I rozstępy, co się styka. I następny, matematyka. I postępy, jakie stawia. Ekwiwalent, je powtarza. Co są sumy, i sumienia. Z tej zadumy, urojenia. I podkumy, jak zatrważa. Ekwiwalent, się pomnaża. Na stosować, w jednej belce. I próbować, w cynaderce. Małostkowa, daje radę. Wizerunek, na przesadę. I w zadumę, się pakuje. Każdy strach, tak porządkuje. Jaki gach, i te sposoby. Z dawna, połamane lody. I zatrważa, jak te końce. I murować, dalej słońce. I główkować, dobra nasza. Dawać dalej mi judasza. Na wywody, co stracone. I powody, urojone. Co zawody, i stosuje. Dobra nasza, porównuje. I się skraca, jaka rada. I popłaca, na przesadach. I zagraca, jaka męka. To już dalej, jest udręka. Na wyniki, stosowanie. I uniki, na wezbranie. Botaniki, jaka racja. Może dalej, jest atrakcja. I pod łóżkiem, co się chowa. Jakim wzdłużnie, jest podkowa. Jak tu próźnie, nie próbować. Tą podkowę, w łóżku chować. Wyrobieńia, są na draki. Wymyślenia, niepoznaki. I te tryby, beznadziei. I te grzyby, przy niedzieli. Umówienia, jaki przekaz. Nastroszenia, już nie czekasz. Wybieżenia, co jest paja. I dlaczego się rozdzwaja. Na sposoby, się pokusi. Moje głowy, szkoda rusi. I namowy, jak stosować. I podkowy, w łóżku chować. Są namowy, beznadziei. Ekwiwalent, wszystko zmieni. I zawody, jaka pasza. Pić tu dalej, bez judasza. Co i twory, tak da radę. Co pozory, na przesadę. Czas umyka, jaka pasza. I upicie, bez judasza. Co warunki, i spełnione. Poczęstunki, urojone. I meldunki, jakie sprawy. To co dalej, wchodzi w nawyk. Jakie żale, i te troski. Doskonale, na spótgłoski. I wytrwale, na co czeka. Może dalej, rzeka mleka. Próbowanie, i w tym tonie. Namacalnie, na betonie. I tak zdalnie, co się wzięło. Co właściwie się ujęło. I zagoje, bez przyczyny. I podboje, z czyjej winy. Jak zakole, gromowładne. Może fakty to dosadne. Się pochmurzy, co mu dane. I powtórzy, na

uznane. Się przyburzy, jaki przekaz. Na wyniki, już nie czekasz. Botaniki, odegrane. W rytm paniki, już uznane. Botaniki, jak je sprzedasz. Może dalej, więcej chleba. I zostaje, gromowładne. I zwyczaję, te powabne. Jak ustaje, i strojone. Będzie dalej, naznaczone. Wizerunek, jaki przekaz. Na meldunek, już nie czekasz. I tym tunem, jak zostaje. Co właściwie się udaje. I witryny, ukrytego. I nie widzieć, tu nic złego. Na iniekcję, co są głosy. Społegliwe, te pogłosy. I zwyczaję, jak są rynki. I przyznaje, katarynki. Na wytwory, ale trwożno. I podboje, lewonożno. I się styka, co zostało. Matematyka, dokonało. Arytmetyka, jak ją sprzedać. Jak po strachu, się odniedać. Wybawienia, i te draki. Powtórzenia, niepoznaki. I kłopoty, tak do rynku. I te psoty, na przyczynku. Zaniedbanie, jedna łaska. I skrawanie, kto tu mlaska. Odkurzanie, co przyczyną. Jak obarczyć kogoś winą. Na przytyki, trza próbować. Botaniki, czas je chować. I uniki, co jest racja. Sprawowana, ta atrakcja. I się rości, w beznadziei. I zazdrości, przy nadziei. I się chłłoszczy, jak jej dane. Będzie dalej, przekonane. I zostało, co jej dane. I wyrwało, przykazane. I przyznało, co jest strata. Dalej gra już tu wariata. Na sposoby, jedną ręką. I zawody, akt udręką. Notowania, ale straszne. Przedabrzania, na rubaszne. Jaka cnota, trza próbować. W tych kłopotach, można chować. Anegdota, jaki przekaz. Powiedz dalej, już nie czekasz. Zachowania, ale stadne. I uniki, całkiem ładne. Jak przytyki, jakie spada. Będą dalej, mocą włada. Pokuszenia, co zestawy. Ułożenia, jakie nawy. Nastroszenia, co też władne. Na uniku, aż rozsądne. Co zespolić, przy niedzieli. Co pozwolić, onieśmieli. I ładunki, pełne aktu. Poczęstunki, tu z kontaktu. I żałoby, gromowładne. I powody, tak dosadne. Odkrywania, co jest przekaz. I sprawdzania, już nie czekasz. Zaniedbania, co ich wiele. I skrawania, w tym kościele. Wydawania, co jest draka. Kompozycja, tu po ptakach. Co się skrawa, w beznadziei. Co w poprawach, się ośmieli. I ustawach, jaka racja. Będzie nowa, obligacja. Się tu sprawdzić, co sęk rzeczy. Wszyscy marni, w tej niecieczy. I ten zdalny, tryb pionowy. Obliczalny, zawodowy. Się ukróci, próbowało. Się obróci, na zechciało. I popsuci, co się sprzeda. Imię rzeczy, się odnieda. Zawiadywać, można szczerze. Podglądywać, na puklerze. I warunki, pełnej draki. Wizerunki, niepoznaki. I sposoby, urojenia. Jakie głowy, naznaczenia. I połowy, co doleci. Może ekwiwalent śmieci. Co zostanie, i te człony. Świat już cały, przestraszony. Strach pod łóżkiem, tak już czeka. Wizerunek, dalej mleka. I zostawi, w poniewierkę. I postawi, prawa wszelkie. I zostawi, co strącone. I nabawi, się zagonem. Co zostawne, jak i spycha. Co przestawne, druga kicha. I wytrawne, jak ta łaska. Na zabawne, jak tu mlaska. Wybawienia, te ostatnie. Umówienia, na wydatnie. Nastroszenie, co też puści. Może dalej, ludzie tłusci. I sposoby, beznadziei. I te głowy, się rozklei. I namowy, jak zrobione. Będą dalej, ułożone. Co też tryby, i się styka. Co na grzyby, botanika. I z pod łóżka, się zasadza. Wywrotowość, jaka władza. I postępy, co są ruchem. I następny, strzał obuchem. I wykręty, jak sprawione. Będą dalej, ułożone. Co te względy, na zostawi. Co następny, stracha zbawi. Co przekręty, jak je robić. Może można się ozdobić. I zawody, w dodawaniu. I powody, w tym uznaniu. I te szkody, wyznaczone. Będą dalej, ułożone. I tak skwierczy, na dosadne. Rynek tęczy, akty władne. Z tej pamięci, co się daje. Przyzwyczajają, się zwyczaję. Co odrąbać, i jak sprzedać. Co po prądach, się odniedać. I w zakładach, jak zrobione. Na tych klombach, ułożone. Się zostawi, i zakrzyczy. Się zabawi, imię dzicy. I nastawi, jaka diaska. Może czas malować ciasta. A tu strachy, i tak trwożnie. Przyłożenie, może możnie. Nastraszenie, co zostanie. Umówienie, na wezwanie. I podrygi, pełne aktu. I te zrywy, tu kontaktu. Tu ze strachem, co jest zgraja. I właściwe się podwaja. Ułożenie, akty umień. I sprawdzenie, w tej zadumie. Nastroszenie, i na belce. Wyważenie,

dalej w szelce. I wymogi, co się uzna. I powody, jaka uzda. I zawody, na wystanie. To porządne, wyczekanie. I utulić, tak do draki. I przytulić, niepoznaki. Ze strachami, co się dzieje. Wywodami, świat się śmieje. I zostanie, podebranie. I wymogi, na skrawanie. I powody, czy to strachu. Wszystko działa, lecz do czasu.

Wycieczka 1sza

Na sposoby, i rodzaje. Się uznaje, nie zostaje. Poronienia, jakich przyczyn. Zostać dalej, zostać z niczym. I wygody, te dostatnie. Jak swobody, te ostatnie. Notowania, dalej w rządzie. To sprawdzanie, na urządzie. I przeskoczy, co to było. I wytłoczy, się zrodziło. Jak rakoczy, dalej w tłumie. Skok na oczy, ciul w rozumie. I się weźmie, jakie zbiecie. I uweźmie, w tym zachwycie. Notowania, co na węźle. Sprawozdania, dalej szejnie. Co obdarło, i tak szumem. Jak się wsparło, tym rozumem. Oczekanie, może blisko. Uruchamianie, to igrzysko. Na dobiecie, tak zostało. I przepicie, że umiało. Mordobicie, co w rozumie. Może rozdziewiczyć umie. Co się zdało, dalej będzie. Polowanie, na łabędzie. I skracanie, co jest sosem. Może dalej, tym bigosem. Na otręby, trza próbować. I te względy, można chować. Jak następny, co zrozumie. Może strach tu liczyć umie. I ta stracha, dobra rada. Nie pomaga, ta przesada. Na rozsadach, jedno żyto. Czym tu władza, należyto. I umiało, dalej w żerdzie. I zechciało, widać wszędzie. Zaniedbało, co się tyczy. Może wizerunek dziczy. I wyskarbi, jakie draki. I nałoży, niepoznaki. I potworzy, co umiało. Co strachowi, się zechciało. A ten siedzi, tu pod łóżkiem. Podstuchuje, drugim uszkiem. Zaniedbuje, jakie draki. I widoczne, niepoznaki. Strach bez nogi, tak próbować. Wątpliwości, można chować. Więc wydzieram go co zdrada. Idę poznać, z nim sąsiada. I na biegi, przełajowe. Tak bez nogi, łapać głowę. Na wymogi, co tak styka. To jest większa matematyka. Później chować się znów stale. Tu pod łóżkiem, gdzie robale. Drugim uszkiem podstuchuje. I przestraszyć mnie próbuje. Ale się już dobrze znamy. I te biegi, wykonany. I rozbiegi, już nie straszy. Ten tu strach, i wybór paszy. Już nie straszny jest w ogóle. A rubaszny, pokaż bóle. Jaki zaszczyt, mnie spotyka. Nie bać się, matematyka. To zwątpienie, dalej daje. I zachcenie, na zwyczaj. Pomówienie, może przestań. Nastroszenie, liczba wezwań. I wybory, do jednego. I pozory, następnego. Co te twory, się przymusi. Jeden strach, tak być musi. I poezja, tu wybrana. I ta frezja, dogładana. I na węzłach, jak się tyczy. Może wizerunek dziczy. Co rodzaje, i przytyki. Co zostaje, botaniki. I wymogi, aktu łaska. Na swobody, w tych podpaskach. Rokowania, ale szczytne. Zespalandia, na tym dziw ten. I dogrania, jakim cudem. Może czas zbudować budę. Co zostało, donioślejsza. Jak wydało, się na węzłach. Okazało, co sumienie. I kolejne, w wyższej cenie. Się ostoi, próbowało. I podwoi. Jak zechciało. Tak nabroi, jak tu styka. Znaczy większa matematyka. Donioślejsza, na te spychy. I jawniejsza, na popychy. Może mniejsza, co ją stuka. Jak widoczna, ta nauka. I zespoły, do jednego. I pospoły, poznanego. I zakoły, jakie dranie. Może pora na czekanie. I te drogi, dalej wyszło. I pożogi, jak tu przyszło. I wymogi, co mi dane. W jednym strachu, poczekane. I zostoi, jak tu wzięło. I powoli, się ujęło. I zaboli, jakie jadło. Po cholerę się dosiadło. Takie draki, na intencje. Niepoznaki, w tym pretensje. I ten zapił, ten zostawił. Ale dobrze się zabawił. Na tradycje, urojone. Amunicje, i sprawdzone. Koalicje, na co czeka.

Może dalej, wizja mleka. I zostawy, odkrytego. I nastawy, tu do złego. I postawy, co rejonem. Będzie dalej, ogrodzone. I się spada, co uwiodło. Wodospada, na co zwiodło. I w rosadach, jaka sztuka. Może dalsza, to nauka. Okazalsza, co są sprawy. Wizerunki, tej zabawy. Opatrunki, na co szczeka. Może wizja, dalej mleka. I płycizna, próbowanie. W wątpliwościach, uznawanie. I obczyzna, na co czeka. Może wizja, dalej mleka. Wątpliwości, na te ciosy. Naniosłości, i bigosy. Przeciążenia, się do tego. I poznania, na całego. Co oskarbi, i rozumie. Co następny, liczyć umie. I przekręty, dobra nasza. Dawaj dalej mi judasza. I te żale, jakie umie. I niedbale, w tym rozumie. I w zakałę, jaki przekaz. Powiedz dalej, już nie czekasz. Wątpliwości, ale szczere. Naniesione, i w tym wiele. Poniesione, na co czeka. Wyuzdane, kartoteka. I zabrane, na co szkodzi. Może dalej, mii wychodzi. Może szalej, jak to weźmie. No i dalej się uweźmie. Z wątpliwościami, na co sztuka. Przykazaniami, że nauka. Zostawieniami, co jest szpara. Jaka większa ta ofiara. I tak grdyka, tu próbuje. Botanika, oszukuje. Na tych chwytach, co zostaje. Co się poznać tutaj daje. I na pozna, ceregiele. I docina, w tym kościele. I plwocina, jakie musi. Może czas pochować uszy. Zaniedbania, na te dranie. Przekazanie, na czekanie. Zaniedbanie, tak urosło. Może esbek, się doniosło. Co witryny, na ten przekaz. I plwociny, już nie czekasz. Jak dzieciny, co do tego. Ja nie widzę w tym nic złego. Na wyniki, trza stosować. Botaniki, można chować. I dzienniki, co oddane. Będą dalej, przekonane. I się izby, nie szturmuje. I mielizny, jak się czuje. I płycizny, dobra nasza. Dawaj dalej, mi judasza. Jakie żale, porównuje. I niedbale, jak się czuje. I te żale, jaki przekaz. Tak niedbale, już nie czekasz. Wykonanie, co do tego. I skaranie, nic dobrego. Wyuzdanie, jaka sprawa. Już właściwie, ta obawa. Na wykręty, co się sprzeda. I przekręty, się odniedać. Postumenty, co rejonem. Będą dalej, zaznaczone. Sentymenty, co tu sztuka. Może dalej, ta nauka. Może żale, ogrodzone. Będą dalej, moim domem. I niedbale, jak się niesie. I te żale, w interesie. Doskonale, liczyć umie. To zjawiska, w tym rozumie. Grzędawiska, jaka strata. Na wybory, z akt wariata. I pozory, co są strony. Cały strych już ogrodzony. Co naprzeciw, jaka draka. Imię rzeczy, niepoznaka. I zaprzeczy, co strąciło. To się tak tu ogrodziło. I zawoje, na dobrego. I podboje, co do tego. I zawoje, jaki przekaz. Powiedz dalej, na co czekasz. I wymogi, jakie graty. I powody, że wariaty. I zawody, oniemienie. Może czas odkurzyć sumienie. I się zdrada, co się liczy. Na pokładach, ale w dziczy. I rozkładach, co ujmuje. Jak się dalej, pokazuje. I niedbale, co strąciło. I wymogi, jak się żyło. I swobody, co się niesie. Może dziura, w interesie. I szturmuje, co dotarło. Porównuje, ale wsparło. Oszukuje, dalej w lesie. No i dziura, w intersie. Co na głowie, tak w tej rzeczy. Co w połowie, już zaprzeczy. Gołostowie, próbowanie. Znowu nowe, piękne panie. I po głowie, co obdarło. I wyniki, jak je wsparło. Botaniki, co na grobie. Będą w nowej, tej ozdobie. I te chwytty, próbowane. I zachwyty, już uznane. I kobity, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. W tych posturach, jak poznane. I tych chmurach, przekonane. I bajura, jakie wzięcie. To tu nowe, jest ujęcie. Zawodowe, na ten przekaz. Poglądowe, już nie czekasz. Wywodowe, jakie branie. To dopiero jest czekanie. I te głowy, do rozstroju. I połowy, dalej w boju. I namowy, jaka rzeka. Może dalej, już nie czeka. Wywodowo, i na węźle. Poglądowo, dalej sześcinnie. Zawodowo, jakie branie. To dopiero, oczekiwanie. I się weźmie, na dobrego. I uweźmie, się do złego. I tak sześcinnie, dobra nasza. Jeden skok, szkoda judasza. Na wezbraniu, i się zbiera. Oczekaniu, z ust premiera. Przemierzaniu, jeden przekaz. Tak właściwie już nie czekasz. I się wzięło, na legendę. I jęknięto, tą przybłądę. I pierdnęto, jakie czasy. Może sprzedasz mi te wczasy. Urojenia, na tym zgonie. Poprawienia, na betonie. Założenia, ale prędko. Jak rzut jeden, rzut ten wędką.

Umówienia, co są zbroje. Wystraszenia, na podboje. Namówienia, ale draka. I widoczna, niepoznaka. Co ujmuje, próbowało. Oszukuje, i zechciało. Porównuje, jeden przekaz. Płyń trwale tutaj rzeka. I czekanie, na rejonie. I skrawanie, ogrodzone. I czekanie, jak melodia. Może dalej, mnie uwiodła. Obeznanie, na te drogi. Oczekanie, się rozłogi. I wystanie, takie sprawy. To są właśnie, te zabawy. I uczczenie, co są dłonie. I spojrzenie, w zabobonie. I czynienie, jakie w węźle. To dopiero, dalej weźmie. Urojenia, co te czasy. Wystraszenia, na lampasy. Wyrobienia, jaka sztuka. To dopiero jest nauka. I zakłady, do dobrego. I posady, te do złego. I wykłady, co strumieniem. To ostatnim namaszczeniem. Czego węzły, nie popuści. Z czego dalej, wodę spuści. I wymiary, co są grane. I koszmary, te czekane. Co na głowę, i strumienie. Co namowę, pocieszenie. I rozmowę, rozmontuje. Założenia, jak się czuje. Pomówienia, jakie czasy. Sprzedawanie, tu judaszy. Oczekanie, jaka droga. To właściwie list od Boga. I uwięźnię, co próbuje. I ugrzęźnię, oszukuje. I rachunki, takie sprawa. Oczekiwać, list, dostawa. I te węzły, próbowanie. I przewiozły, na czekanie. I dowiozły, tak rejonem. Chwile wszystkie, umocnione. Na zastawy, trza próbować. I poprawy, można chować. I te nawy, boczna sztuka. To dopiero, jest nauka. Zostawiania, na to stawia. Poczekania, akt żurawia. Zostawiania, co sprawione. To jest właśnie ujawnione. I tak czeka, jaka sprawa. Kartoteka, i ustawa. Dyskoteka, próbowanie. To jest właśnie, to uznanie. I zostawia, co na węźle. I poprawia, dalej szczeźnie. I w rozstawach, próbowanie. Ostateczne, to uznanie.

Wiersz wymowy ku dobremu

Okolice

Jak je sprzedać

Poziomice

Się odniedać

I rozruchy

Ku dobremu

Ścięte uchy

Strachu temu

Zawieruchy, tak zostaje. Na koluchy, się przydaje. Są borsuki, i dosadne. Jakie sztuki, ważne, ładne. I pokręty, na próbować. I przynęty, można chować. Jak rozpędy, ukrytego. Ale właściwie, co mi do tego. I zostanie, nałożone. I wystaje, moim domem. I zastawem, jak sprawienie. To jest właśnie, uniesienie. Jaka sztuka, i próbować. To nauka, można chować. W tych tu butach, co są ciosem. Nauczone, może skosem. Wyrojone, i tak grdyka. Wymądrzone, matematyka. Wyoblene, co nauka. Tylko czego w tych tu butach. I zostaje, jednym ciosem. I przyznaje, się bigosem. Zostawione, co są w tlenie. To jest właśnie- uniesienie.

Wiersz wymowy ku dobremu

Na wybory
Trza próbować

Okolice
Można chować

I pozory
Próbowanie

To jest właśnie
W lepszym stanie

Wycieczka 2ga

Na wybory, co się sprzeda. I pozory, się odnieda. Rachunkowość, może troszkę. Zastąpiona, tutaj groszkiem. I pozycja, tak do walki. Inkwizycja, znaczy kalki. I rachunki, ułożone. Podarunki, co są tronem. Anegdota, jak wypada. Jakie psoty, że rosza. Anegdota, co się chmurzy. Na kłopoty, wizja burzy. I wybiera, co do tego. I spoziera, że nic złego. NAGRABIEŃ, i te draki. Wyłożenia, niepoznaki. I się trąbi, co zostało. I gołabi, się przydało. Na tym ząb i , setki przyjąć. Ewidencja, się wywinąć. Co rozstaje, tu na bierce. Co przydaje, się w sukience. Zachodzenia, te i wnioski. Nadrażenia, na pogłoski. Co uchwycić, imię rzeczy. I przechwycić, w tej niecieczy. Na zachwycić, jak strącone. Będzie dalej, ułożone. Co te żale, wyjątego. I wytrwale, to nic złego. Doskonale, jak się rości. Może prawo, nie zazdrości. Iści żwawo, i się dzieje. Jak kulawo, przyjaciele. I wyprawą, może groszka. Na wymogi, nowego bożka. Co wystarczy, jak te rzeczy. Co słuźalczy, tren nie przeczy. Przekonalczy, jak stosuje. Jak widoki, porównuje. I zagłoby, co przyciszy. Jak wywody, w pełnej ciszy. Nazbierania, i te draki. Okazania, niepoznaki. I wątroby, co bolało. I swobody, że zechciało. Jak wywroty, będzie jakość. Na przepaści, bylejąkość. Odbierania, co i wary. Jak skrawania, na koszmary. Notowania, co w rozumie. I sprawdzania, ciul, że umie. Co dostawi, na to wzięcie. Co zabawi, na ujęcie. Wywrotowość, poznanego. Jakie trakty, tu do tego. I się zbawia, co z tej rzeczy. I rozmawia, w tej niecieczy. Zaniebdania, na te skłony. Wydarzania, zabobony. I te tleny, jak to było. I bezdech, się zdarzyło. Jakie krechy, porządkuje. Ekwiwalent, nie brakuje. Zaniebdania, na te zgłoski. Przywitania, na pogłoski. I potęgi, odkrytego. Jakie wstęgi, tu do tego. I odstępy, co się niesie. Jak te wiry, w interesie. Jakie świry, i próbuje. Czyje giry, oszukuje. I ten strach, co Ci do tego. Jeden łach, na całego. Tu pod łóżkiem, jak legenda. Sprawowana, na przybłędach. I tak straszy, już się czai. Prawie zaszczyt, tych robali. Tu bez głowy, to umienie. Tego stracha, nauczanie. I zabranie, na przechadzke. Kurs szachowy, i kozackie. Wyrobienia, jak bez głowy. Powtórzenia, że szachowy. I ten turniej, tu wygrywa. Strach bez głowy, jego grzywa. Zawodowy, się nauczył. Poglądowy, dalej buczy. A po wszystkim, dalej straszy. Lecz nie straszny, kolor kaszy. Ale ważny, medal złoci. Już nie

straszny, się kłopoci. Takie życie, tu zwyczaj. Na przestraczu, w pełnym gaju. Na wydachu, co się wzięło. Co właściwie się zaczęło. I wygody, pełne rżęchu. I swobody, dalej klej tu. I powody, jak wystawne. Tu pod łóżkiem, kroki ładne. Jak się dalej, sporządziło. Co w tych strachach, obrodziło. I powagach, w tej zadumie. Jeśli mówi, znaczy umie. Wyborowość, jak te rżędy. Poglądowość, na rozpędy. I umienie, fakty zgraja. Pomówienie, się rozdwa. Na patrznie, co przeskoczy. Jak ofiara, żerdź na oczy. W tych koszmarach, zakosmaczy. I w tych warach, jakie znaczy. Wybierania, co na stworze. Przebierania, w tym pozorze. I tu tłoku, bez rozstaju. Solą w oku, w pełnym gaju. I protokół, naznaczenie. Solą w oku, ukojenie. I swobody, wyjątego. I pogody, odbitego. Jakie chłody, się nachyli. Ekwiwalent, tych motyli. I żałoby, jakie draki. Na swobody, niepoznaki. Się wydłuży, próba wielka. I zachmurzy, ta butelka. Wybawienia, co są stronę. Przedobrzenia, zabobonem. Na wykroki, co próbuje. Obiboki, jak się czuje. I ten kłopi, jakie wzięcie. To właściwie jest ujęcie. Co zawody, na te draki. Co powody, niepoznaki. I żałoby, próbowanie. Będzie dalsze, to uznanie. Próbowania, są i style. Dociekania, na motyle. I uznania, jakie piekło. Może dalej, już uciekło. Co się trzyma, ideałem. Jak dziewczyna, większym gajem. Się rozcina, może lico. I przyczyna, poziomicą. Zachowania, te i stadne. Wyrabiania, że dosadne. Zostawiania, co się ćwiczy. Założenie, dalej z dziczy. Co strącenie, na umiało. Pocieszenie, że zechciało. Utulenie, co są zgłosy. Wyrabiania, na pogłosy. I się sterczy, jak wygody. I następny, moje nogi. I przekręty, próbowało. Tak właściwie, się udało. Natrącenia, na tym tronie. Wybawienia, na balkonie. I ten nicpoń, co wydarty. I element, nienażarty. Jak tym klinem, i rozpada. Na przyczynę, czym tu władza. I dziedzinę, będzie piekło. Co właściwie tu uciekło. Zaniedbania, na tym tronie. Wydawania, w zabobonie. I odstania, jakie lichy. Wiarygodność, że chłopicho. Co zostało, i się niesie. Próbowało, w interesie. Stosowało, jak te lico. Odmierzone, poziomicą. Co wykręty, jak rozpada. Co przekręty, na czym władza. Postumenty, i sumienie. Firmamenty, ucieszenie. CO zostawia, na te próby. Co podstawia, nowe zguby. Notowania, i tym względem. Polowania, widać wszędzie. I witraże, od tych lico. Na się zmaże, południcą. Na wykazie, w jakim pędzie. Wybór prosty, lepiej będzie. I dogłosy, co do tego. I pogłosy, z ukrytego. Jakie wzięcia, na rozumie. I pierdnięcia, pierdzieć umie. Jak te kłosy, jakie żyto. I pogłosy, należyto. Jakie ciosy, co zostawia. I witraże, ustanawia. Założenia, co na względzie. I widoku, na urzędzie. Obiboków, jaka przepaść. Na żalości, już nie czekasz. Anegdoty, co też stadko. Na kłopoty, ale wartko. I wywroty, pomówienie. Będzie nowe, w lepszej cenie. Zawodowe, jak to piekło. Poglądowe, znów uciekło. I zaloty, jaka paja. Co obroty, się rozdwa. I się kłębi, co do tego. I następny, co z dobrego. I przekręty, dobra nasza. Dobra, dawaj tu judasza. Wybawienie, na tym w cenie. Zostawienie, i skundlenie. Wybawienie, ale przeszłość. Może w tlenie, ta konieczność. Co zawrzało, ukrytego. I zechciało, na w ciul złęgo. I wydało. Jak tu musi. Obiecało, się udusi. I strącenie, jedno żyto. Nałożenie, należyto. I wychcenie, co się zwiodło. Może dalej, nie ubodło. Chwila musi, i te rzeczy. Się udusi, w tej niecieczy. Zostaw, zmusi, co urwane. Na przymusi, poczekane. I się kłębi, jakie sprawy. I następny, dla zabawy. I wykręty, stanowienie. Będzie nowe, to uczczenie. Zarobione, i te sprawy. Wymoszczone, że ustawy. Wychylone, jakie piekło. I dlaczego już uciekło. Co zadaniem, na te sprawy. Co sprawdzaniem, dla zabawy. I wytłoki, jednolici. I potoki, tak zdobyci. Umówienia, na tym żerdzie. I spalenia, lepiej będzie. Wystraszenia, co judaszem. Nasyp więcej, nasyp paszę. Co zostawić, ukrytego. Co się zbawić, na jednego. I poprawić, jakie tycie. Będzie nowe tu zdobycie. Poglądowe, i te draki. Zawodowe, niepoznaki. I czołowe, jak te susy. Czas odpalić,

pegasusy. I się kłębi, na słów zbiecie. I następny, to poszycie. I te względy, urojone. I następny, nowym domem. Oksymoron, jak to sprawne. Tą oborą, ważne, ładne. I wybuchy, co w zestawie. Kłapouchy, dalej zbawię. Co witrynę, i to żyto. Co przyczynę, należyto. I łagody, jak w tym stanie. Wszystko dalej obszukane. Co się zwierza, na tym względzie. Co dobiera, na urzędzie. Anegdota, jak jedyne. Co są psoty, większym klinem. I zadaje, na tu złego. I wydaje, ukrytego. I przyznaje, jak judaszem. Pora tu odmierzyć paszę. Co zostało, na rojone. Co przydało, kupić żonę. Co zostało, zwiastowanie. Właśnie żony, sprzedawanie. I wariaże, jak je trzymać. I mitraże, co przeginać. Głębiej włązę, co mi dane. A co dalej, wyczekane. I żałoby, dalej przyjdzie. I powody, w większej izbie. I zawody, jak podcięcie. Ekwiwalent, widać wzięcie. I zastoje, ukrytego. I podboje, tu dla złego. I wystoje, dalej pasze. Sprzedawane tu judasze. I się boje, jakie piekło. I naboje, jak się zbiegło. I wyboje, ustawione. Dziury w płocie, umówione. Na te schyłki, co do tego. I posiłki, że nic złego. I kontryby, jak tu zmusi. Kontrybucje, się pokusi. Ustawienia, co są dzwony. Przełożenia, umówiony. I zmnożenia, jak judasze. Trzeba wyjść całą paszę. I wygody, co dodane. I swobody, tak odstane. I żałoby, jakie wzięcie. To dopiero jest ujęcie. Na te schyłki, co i nasze. Na posiłki, i judasze. Na wyglądy, i sposoby. Takie względy, cud że lody. Tu łamane, dla przyczyny. Tu skradane, jakie kpiny. Wystawiane, co są w lesie. Wyrąbane, w interesie. I łagody, co wystawne. I swobody, ciul że ładne. Jak powody, urojenie. Ważne jeszcze, że sumienie. Obrotowo, i tym rzędem. Powodowo, że rozpędem. Zawodowo, jak strumienie. Na wywody, pocieszenie. I zagrało, co umiało. I zechciało, jak dawało. Odbiór prosty, czysta rada. Że doniosły, neostrada. I podniosły, jakie stany. I doniosły, barbakany. I żalony, jak umiało. Jak właściwie, się zechciało. I tak chmurzy, zarojone. I bajdurzy, moim domem. I zachmurzy, jakie piekło. I dlaczego, tu uciekło. Anegdota, na te sprawy. I kłopoty, dla poprawy. Jakie psoty, te sumienie. Anegdota, pocieszenie. I kłopoty, co się niesie. Jak zaloty, w interesie. I wykroki, dali radę. Ekwiwalent, neostradę. Tu pszenżyto, zostawiło. Tam się dalej, już zjawilo. Jakie żale, i w tym względzie. Że wytrwale, lepiej będzie. Stanowiska, na rejony. Obcowiska, moje żony. I pastwiska, dalej niesie. Pewnie dziura, w interesie. I łagody, pełne członu. I swobody, zabobonu. I powody, jak sumienie. To ostatnie, pocieszenie. Tu co wzięto, na legendę. I jęknęto, tą przybłądę. Tak zawzięto, jakie racje. Poglądowe, te atrakcje. Wywodowe, co się zmusi. Na wykręty, w stronę rusi. I zamęty, dalej przyszło. Ornamenty, może wyszło. Umówienie, i ten przeciw. To spolszczenie, tu naprzeciw. Wyciszenie, jakie piekło. Wartko może, znów uciekło. Anegdota, i te sprawy. Na potoki, i zabawy. Umówienia, te i tłoki. To dopiero, obiboki. Stosowania, tym na żerdzie. I miewania, na tym względzie. Ustawiania, co się zmusi. Umawiania, tak na rusi. I sumienia, co są sprawą. I sprawdzenia, boczną nawą. Ustalenia, jakie spawy. Wywodzenia, który nawyk. Co zaskarbi, co umiało. Co podskarbi, się zachciało. I naskarbi, jedno żyto. Zakończenie, należyto. I sumienie, co umiało. Umówienie, że zachciało. Nastroszenie, co są względy. Na wywody, te rozpędy. I spróbować, na macierzy. I polować, z akt żołnierzy. Na wnioskować, co mi dane. Takie wieści, wystuchane. I pomieści, co mi dało. I tej treści, że zechciało. I niebiescy, jaka przypaść. Może dalej już nie wypaść. Stosowanie, co na rzędzie. Umawianie, na urzędzie. Stosowanie, dalej musi. Albo szybko, się udusi. Na łagody, jaki przeciw. I swobody, lista rzeczy. I nagrody, na co czeka. Oto rzeka pełna mleka. Notowania, co na względzie. Panowania, na urzędzie. Stosowania, jakie lichy. Tak wyrosło, to chłopicho. I za względy, polowanie. I urzędy, na wezbranie. I pokrętny, plan się wydał. Jak następny, będzie przydział. I potoki, co rozchmurzy. I natłoki, imię burzy. I te

wzloty, i upadki. Koniec dalej, mojej gadki. I żałoby, co jest wzięcie. I powody, na ujęcie. I zawody, ujawnione. Będą tak tu wysmażone. I zakały, ukrytego. I poznały, co do złego. I zachciały, jak tu musi. Lecz inaczej się udusi. I zakłady, co się bierze. I pokłady, ci żołnierze. I dosiady, takie lico. Odmierzane poziomicą. Kończenie, co akty woli. Zbieżenie, na co pozwoli. Oclenie, jak być musi. Albo zaraz się udusi. I miewa, dosiadnie. Przywdziewa, że ładnie. Po drzewach, że strona. Koniec jeden, odhaczona. Ta mowa, co zgrajna. Obmowa, zwyczajna. Po słowach, na tronie. Namowa, me dłonie. I słowa, co rzeka. Tu mleka, ucieka. I ścieka, sumienie. Ostatnie – pocieszenie!

Wiersz wymowy ku dobremu

Się wydarło
I te trony

Się podarło
Zabobony

I winy
Jednego

Przewiny
Nic złego

I swoje, dopuści. I moje, znów puści. Zawoje, uznane. Rozstroje, pobrane. I groby, co spięte. I myśli, przejęte. Wygody, to droga. Powody, w tych wzwodach. I biją, ekierka. Podbiją, że bierka. Wykliją, że grane. Tak to właśnie – poczekane.

Wiersz wymowy ku dobremu

Pozór jeden
Cztery strony

Win tych siedem
Na zagony

Łapać jeden
I ekierka

Wina spada
Wina bierka

Wycieczka 3cia

Wyrobienie, co zasada. Zespolecie, może zwada. I obiekcje, odkrytego. Na prelekcje, co w tym złego. Się uchodzi, co przeszkadza. Się rozwodzi, jaka władza. I audycje, jakie wsparcie. Na petycje, jest oparcie. Wywodowo, co w tym stanie. Poglądowo, obeznanie. I te tłoki, bez rozchodu. Obiboki, więcej głodu. Na zostanie, co jest wsparcie. Oglądanie, i przetarcie. Wiwatowanie, jaka szkoda. A to właśnie, jest nagroda. I te szyki, więcej bólu. Botaniki, tu jak w ulu. Na paśniki, co zasadza. Jaka będzie, nowa władza. W tym urzędzie, urojone. Jak na względzie, moim domem. I w zapędzie, co przeszkadza. Obligacja, się rozsadza. Na wakacjach, w autorytecie. Na frustracjach, w tej gazecie. I te tłoki, bez oporu. Obiboki, gra pozorów. Utrzymanie, co na względzie. Utrzymanie, te łabędzie. I prognoza, tak do szyku. I w obozach, botaniku. Jakich płozach, się rozsiędzi. Ewidencja, spęd łabędzi. Na pretensjach, która sztuka. Tu dopiero, jest nauka. Zostawienia, jakie zgraje. Przedawnienia, się udaje. I te tryby, do rozpuku. Jakie grzyby, strzały z łuku. Tak na niby, zostawienie. Jakie grzyby, to oclenie. I na niby, co się stało. Co się właśnie, okazało. Na to trzaśnie, i zostawi. Tak rubaśnie, baśnie sprawi. I w tym trzaśnie, zostawione. Tak rubaśnie, pozdrów żonę. Zostawienie, na tym względzie. Umówienie, że łabędzie. I iniekcje, dla zasady. I prelekcje, czas na zwady. Trzy komory, dalej styka. Na wybory, botanika. I pozory, co ujęło. Jak wybory, co się wzięło. Zostawienia, jakie straty. Umówienia, że wariaty. I roszydy, ukrytego. I te zwady, dla dobrego. Co się stało, na rejonem. Obiegało, moim domem. I wystało, na co czeka. Może dalej, jest kaleka. Jak ten strach, tu bez emocji. Nie wybiera, jednej z opcji. Co pod łóżkiem, moim siedzi. I koluszkim, sznyt niedźwiedzi. I tak czeka, na okazję. I kaleka, swą fantazję. Dyskoteka, co poznaje. Co właściwie, się wydaje. Ale biorę, dnia pewnego. Tak roztworem, stracha tego. Na wycieczkę, do lunaparku. Strach pomyśleć, myśli w garnku. Ale się tu, dobrze bawi. I emocje, kto rozbawi. Drugą opcję, poprawioną. Tak na sztorc, i ułożoną. Po powrocie, tak próbuje. Mnie przestraszyć, nie żałuje. I tak zgasić, taka rada. Ta wycieczka, to roszyda. Bo tak później, już nie groźny. Dalej pójdzie, wielce możny. Urojenia, konsensusy. Na żłobienia, dalej susy. I wygody, poznanego. I swobody, co do tego. I załogi, jaka przepaść. Wiarygodność, wielka rzeka. I iniekcje, jakie stawia. I prelekcje, na zostawia. I te precle, co próbuje. Każdy strach, tak porządkuje. I wyroki, poznanego. I potoki, na tu złego. I warioty, co są nasze. Dawaj dalej, dwa judasze. Jakie żale, i te zbytki. Tak wytrwale, na ten chwyt i. Doskonale, się odnosi. O parytet, tutaj prosi. Zostawienie, co na grzęźle. Umówienie, ciulem będzie. Nastawienie, jaka rada. To widoczna, tak przesada. Krótkowzroczna, co się niesie. I potoczna, w interesie. Jak w zatoczkach, czy da radę. Widzieć dalej, tą przesadę. Zaniebdania, czyje dłonie. Wystawiania, w zabobonie. I uznania, na legendę. Wyrok jeden, tą przybłądę. Tak rokować, dalej zmusi. Porządkować, tu na rusi. I stosować, co jest grane. To to dalsze, przekonanie. I się zgrzybi, co do tego. I możliwi, to nic złego. Wiecznie żywi, i donosi. Kogo o pogląd, tutaj prosi. Zostawienie, to obciążenie. Umówienie, widać wsparcie. I rozruchy, dnia pewnego. I obuchy, następnego. Co rojenie, jak wytrzyma. Urojenie, czyja kpina. Nastawienie, co załogi. I się płaczą, moje nogi. Na rozłączną, próbowało. Jaki chwyt, i tak zostało. Jaki dzik, to urojenie. I kolejne, me marzenie. Na wątpliwość, tą przystaną. Gadatliwość, tak poznaną. I wątpliwość, jaka troska. Wyważenie, mania boska. I przekręty, które leci. Jakie wstępy, w tej zamieci. I postępy, co mu grane. Będzie dalej, obiecane. I te żale, pozostawić. I niedbale, można zbawić. I wspaniale, jaka rzeka. Może dalej, tak ucieka.

Na wspanialej, jakie niesie. Może dziura, w interesie. Jak w tych chmurach, ponowienie. To kolejne, jest oclenie. Co zostawić, próbowało. Jak się zbawić, na zachciało. I poprawić, jaka sztuka. To dopiero, jest nauka. Co się zdało, postanowi. Co zechciało, tu panowi. I wybrało, to dążenie. To kolejne, uniesienie. I zostawi, jaka sztuka. I naprawi, jak strzał z buta. Zastanawi, co są tronem. I obranym, zabobonem. Co umowy, próbowało. Gołostłowi, jak zostało. I panowi, jaka rzeka. Uciekanie, ta nieciecza. Co zostawi, na te troski. Zawiadywać, edykt boski. Na przegrywać, ukojenie. To kolejne jest marzenie. I zostawi, na tej sprawie. I poznanie, na zabawie. Układanie, co są spady. Zagłądanie, na roszady. I te opcje, pełnej woli. Małym chłopcem, kto pozwoli. W jakiej trosce, ukojenie. To jest właśnie, to marzenie. I rubaśnie, na co sprzeda. Tu jak przaśnie, pajda chleba. I zostawić, w poniewierce. I doprawić, nie chcę więcej. CO się skleca, i się tyczy. Co podnieca, w większej dzicy. Zostawienie, są i sprawy. Pomówienie, dla zabawy. I przeskoczyć, akt niedoli. I za oczy, kto pozwoli. Jak potoczny, zew zostawia. Jakie prawa, ustanawia. I zostawić, na tym tronie. I nabawić, zabobonem. I zakrwawić, jakie lico. Tak doprawić, poziomicą. Zostawienie, jakie bierze. Pomówienie, że żołnierze. Okrążenie, jaka draka. To jest właśnie, niepoznaka. I te tryby, pełne woli. I te grzyby, kto pozwoli. I że chyby, tak zostało. I wątpliwie, się imać. Zostawienia, co są troski. Umówienia, na spółgłoski. Nakrążenia, że są ciosy. Widać dalej, te bigosy. I te żarty, beznadziei. I podparty, że się skleci. Nienażarty, co rozumem. Może dalej, załóż gumę. Te rozstaje, ukrytego. I zwyczaję, tu do złego. Się nadaje, co zostało. Jak właściwie, się umiało. Wątpliwości, jaki przekaz. Doniosłości, że nie czekasz. I wybory, pełne stanu. I pozory, barbakanu. Anegdoty, które umie. I kłopoty, w tym rozumie. Obiboki, jaka sprzedaż. Może dalej, się odniedasz. Na te żale, ustawione. I wytrwale, moim domem. Jak wspaniale, jaki przekaz. Doczekanie, już nie czekasz. Jak gmeranie, co rozchmurzy. Obiboki, i zew kurzy. Na kłopoty, ustawienie. Jeden cios, na uwolnienie. I się gryzie, pełnią rzeczy. Na ibizie, i w niecieczy. Na tej śliźnie, i zrozumie. Okrętowość, dalej w tłumie. I stagnacje, beznadziei. Korelacje, co się zmieni. Na wakacje, co w rozumie. Tak rozwiązać tutaj umie. Na tych więzach, i w przedszkolu. Na powozach, i do dołu. Odbiegania, dalej przyczyn. Zajrzałości, zostać z niczym. I wygody, tak się strzela. I swobody, jest afera. Anegdoty, pełnej umień. Na kłopoty, tych zrozumień. Co obstawia, jaki przekaz. Zastanawia, już nie czekasz. Widmo pawia, urojone. I te schyłki, moim domem. Na posiłki, jak stanowi. I wykręty, tak się głowi. Sentymenty, co zrozumie. Tak ułożyć, sobie umie. Zawrzałości, jakie żale. Przemysłności, na robale. I iniekcji, pełnej żalu. Dla prelekcji, lepiej nałóż. Co iniekcji, nie stosuje. Co dla żalu, porównuje. Jaki zawód, anegdoty. Są wytwory, i kłopoty. Się wyskarbi, że umiało. I te żale, że zachciało. Tak niedbale, dalej niesie. Obrodzenie, w interesie. Co łagody, jak naprzeciw. CO swobody, liczbą rzeczy. I te kłody, urojone. Jak powody, te oclone. Zostawienia, i tak zmienia. Urojenia, tu jelenia. Co zostawić, nie potrafi. Co się zbawić, liczbą mafii. Wiarygodność, tu w przestanku. I pogodność, na kaganku. Suma rzeczy, i urojeń. Tej niecieczy, wyścig zbrojeń. Łamigłówki, i te sprawy. Na połówki, dla zabawy. Jak żarówki, co oddaje. Całe światło, te zwyczaję. Obiegowo, co i spawy. Oglądowo, dla zabawy. I ucięcia, jakie tonie. Te przejęcia, w moim domie. Zaniedbania, setki przyczyn. I sprawiania, zostać z niczym. Te oddania, co zrozumie. Upokorzyć, dalej umie. Na wykroki, co są rzeczy. Obiboki, i zaprzeczy. Na stagnacje, jakie grozy. Pogłębiane, te obozy. I odstane, co się ruszy. Rozruchane, dalej w głuszy. Obeznane, co na tłumie. Na wybory, tak zrozumie. I pozory, ukrytego. Jakie wzory, tu do tego. I te twory, dalej niesie. Pewnie dziura, w interesie. Jak się

łamie, tu wspaniale. Naskładane, wszystkie żale. I wybrane, jakie piekło. Czego dalej, już uciekło. Utrzymanie, co próbować. Grzybobranie, można chować. I wyroki, na stos rzeczy. I potoki, tak zaprzeczy. Wiarygodność, szuka końca. I swobodność, tu do słońca. Obiegowość, czy da radę. Stosowanie, na przesadę. I syndromu, jaka sprawa. Palindromu, że zabawa. Na tym tonu, ilość rzeczy. W moim domu, spis niecieczy. Co dobrane, było stawem. Co wybrane, tym rozstawem. I sprawdzane, jak się zwiódło. Okoliczność, moje siodło. I wystawa, ukrytego. I w nastawach, co do tego. I wybrała, jakie rzeczy. Może dalej, akt niecieczy. Zostawienia, co udarło. Przedobrzenia, się tak zdarło. I kolucha, ukrytego. Na zajrzałość, co do tego. I się zmieści, na umiało. Suma treści, tak zachciało. I się zmieści, jak zasada. Wyrobisko, większa władza. Uporczywość, jaka zgłoska. Spolegliwość, płonie wioska. Na życzenie, pełne trudu. Umówienie, umrę z nudów. I stagnacja, tu rejonem. Menfistacja, moim domem. W koligacjach, próbowało. I spis rzeczy, tak zachciało. Na niecieczy, co próbuje. I z tej rzeczy, oszukuje. I zaskrzeczy, co są zdania. I konieczny, przekonania. Co zostało, na tym tonie. Co sprawdzało, w zabobonie. I ustało, jak się niesie. Może dziura, mi przyniesie. Na posturach, taka draka. W moich bzdurach, niepoznaka. I wichurach, jak wydarło. Czego okolicę wsparło. I iniekcje, co stworzone. I prelekcje, umówione. I te lekcje, co stosuje. Kogo tutaj, oszukuje. I zrobienie, pełne żyto. I oclenie, należyto. I mówienie, co zostało. Co się tutaj, okazało. I wyroby, jak te sprawy. I powody, tej zabawy. I kłody, umówienie. To właściwie jest spełnienie. I zostanie, jakie sprawy. Gromadzenie, i zabawy. I stanem, jest piekło. Tylko tutaj tak uciekło. I droga, zwyczajju. Podłoga, dla gaju. W ostrogach, sukienka. To dalej, jest męka. I chwila, zwyczajju. I wynik, dla gaju. I chwila, dla spytku. Koniec końców, chwyt i wytwór. Na pozór, zwycięstwo. Sprawunek, że męstwo. Poczęstunek, że draka. To grać tu, wariata. Co wina, do boru. Przewina, tu sporu. Wiadoma, jedynka. Kończąca, dziewczynka. I tryby, co zbite. I winy, zachwytem. Przekminy, da radę. Stosować, w przesadę. I sumy, na granie. Ładunek, uznane. Częstunek, da paszę. Nakarmić, judaszem. I sprawa, do boli. Poprawa, jaboli. W ustawach, że lico. Wypadek, wszechnicą. Poradę, co piękno. Wykradnę, sukienką. Zaskarbne, co pasza. To wina- judasza! I spory, co męki. Pozory, udręki. Na doli, co nasza. Powoli, judasza. I wina, na spytki. Przewina, że gibki. Na klinach, się niesie. To wina, i wrzesień. Łagoda, powoli. Przeszkoda, do woli. I draka, na składzie. Kończąca, w rosadzie. Uczciwość, co męka. Wiadoma, udręka. I tych domach, co daje. Co po niej, zostaje. I tryby, na lico. I wiara, wszechnicą. I para, co dane. To zawsze, uznane. I kliny, na radę. Przewiny, przesadę. I winy, co nasze. Zalepić, judaszem. I spory, na rację. Pozory, frustracje. Co tworzy, to lico. I koniec- wszechnicą.

Wiersz wymowy ku dobremu

Co z pozoru
Tu się czuje

I wytworu
Jak próbuje

Suma wzorów

Dalej niesie

Ewidencja

Na wykresie

I prezencja, dalej dane. Na wykrętach, przekonane. Na komendach – co się niesie. Pewno dziura, w interesie. I w tych chmurach, naznaczone. Na posturach, moim domem. Jakich bzdurach, koniec końców. Nie ma co zazdrościć słońcu.

Wycieczka 4ta

Co tak spada, i się wierci. Neostrada, więcej chęci. I zawoje, do poznania. I podboje, tu z czekania. Jak wystoję, dalej leci. Ekwiwalent, tej zamieci. I dochodne, co rejonem. Jak swobodnie, naznaczone. Co wykręty, na co sprzeda. Co przekłety, bliżej nieba. I zachowy, pełne dykcji. I pochody, tej tradycji. Zaniedbania, na co stwarza. Obliczania, sęk cmentarza. I wystania, co się liczy. Może źdźbło, to zakotwiczy. Co umiało, na co stwarza. Podziwiało, sęk cmentarza. I zechciało, urojenie. To kolejne, naznaczenie. Co się rości, dla zwyczajju. Co zazdrości, szumy w gaju. I potoczne, jaka trwoga. Krótkowzroczne, krok do Boga. I nadziei, przekomarza. Jak z pradziei, dźwięk cmentarza. I się zmieni, które krótko. Tak odmieni, nową wódką. Zaniedbania, na tych przyczyn. Podliczania, zostać z niczym. Wydarzania, co niedzieli. Co kolejne, onieśmieli. I wygody, jak tu stanu. I swobody, barbakanu. Jak te kłody, co kądzieli. Na wydatek, tej niedzieli. Jakie barwy, trzeba trzymać. System karny, nie przeginać. I banały, co są zdrożne. I annały, ważne, bożne. Zostawienia, i tak leci. Zaoblenia, w tej niecieczy. I te zdrady, ideałów. Dla poprawy, tych annałów. Zubożenie, które grdyka. Wywrócenie, botanika. I załoga, bez ekierki. Wizerunki, brudne ścierki. Zakomarzy, co mu grane. Dźwięk witraży, przemielane. I się marzy, co też troska. Na rozruchy, ta pogłoska. Ugłaskanie, dalej leci. Na wyjątki, tej niecieczy. I porządki, próbowanie. Będzie dalsze, objadanie. Co ustało, na mieliznę. Co sprawdzało, obcą bliznę. I zechciało, jaka draka. Na wymowy, skok po krzakach. Wyrobienie, co mi daje. Wymądrzenie, na zwyczajje. I zwyczajne, chwile rynku. Namacalne, opcje drinku. Tu wysierdzi, i stracone. Jak wykwinie, naznaczone. Co przekliknie, jaka draka. Obraz nowy, skok po krzakach. I namowy, jak się dało. I przemowy, obiecało. Które głowy, trzeba trzymać. Na połowy, nie przeginać. I ten strach, pod łóżkiem siedzi. Jaki gach, czosnek niedźwiedzi. Jaki strach, tak go upomnie. Jeden strach, to brzmi dostojnie. A to strach jest bez nadziei. Jaki orszak, tu go zmieni. Może droższa, ma wyprawa. Już zabieram, boczna nawa. Na wycieczkę, tego stracha. Niebezpiecznie, i tak macha. Bo wycieczka, do kościoła. Tu na spowiedź, dookoła. Bez nadziei, to się przyda. Taka spowiedź, mu, niewida. Na odpowiedź, co jest troska. Odpuszczenie, sprawa boska. I próbuje, mnie przestraszyć. Po spowiedzi, łatwo zgasić. Co w niewiedzy, tu zostaje. Odpuszczenie, się przydaje. Strach ten jednak już niegroźny. I jak

handel, ten obwoźny. Poszedł dalej, co strumienie. Po spowiedzi, uniesienie. Takie draki, i zwyczajne. Niepoznaki, się przydaje. Nieboraki, co są zwroty. I pędraki, to kłopoty. Jak zwyciężyć, urojenia. I mitrzyć, moc sumienia. Na gałęzi, jakie spada. Z tej niewiedzy, neostrada. I się spycha, co umiało. Jaka kicha, że zechciało. Co u licha, tu się zdarza. Skok ten jeden, po cmentarzach. Jak wykręty, trzeba sprzedać. Jak przekręty, się odniedać. I wybrane, sprawy głodne. Poczekane, tak swobodne. I się skraca, co są struny. I nawraca, jakie dumy. W tym przepłaca, co rejonem. Fakty jedne, naznaczone. Co pokrewne, i się zdało. Mało chęci, się udało. Tak zakręci, co strumienie. Monotonne, uniesienie. I przytomne, jak zostawi. Ewidencja, i się zbawi. Na pretensjach, jakie cudzy. I świat cały, i mój luby. Co annały, jak na twarzach. Wizerunek, na cmentarzach. Rzut o strunę, nie dotyka. Tym biegunem, botanika. I obsunę, dalej dało. Na wyniki, się przydało. Botaniki, jakie sprawy. Fotografie tej zabawy. I uczczenie, co się dało. Wydarzenie, się zmieniało. Na tym tlenie, nie daleko. Może smak ten zmieni mleko. Co wygodnie, i się zdarza. Co swobodnie, akt cmentarza. I wywrotnie, próbowanie. Jak to wieczne, narzekanie. Dostateczne, co jest strumień. Na konieczne, w tej zadumie. I tak sprzeczne, się odnieda. Może trzeba, więcej chleba. I pozorne, zostawienie. I mozolne, te promienie. Monotonnie, jaka pasza. Jak wywody, tu rozgłasza. Wybawienie, na te smutki. Mitrzenie, prostytutki. Na zawodzie, w beznadziei. Na tej kłodzie, co ją dzieli. Wychowania, te ustawne. Przedabrzania, tak zabawne. I utracić, trzeba gola. I wzbogacić, na bogola. Trzeba trzymać, jakie ręce. Nie przeginać, w tej udręce. Wychowania, te dostawne. Przystawiania, ale ładne. I odstania, co się niesie. Jak wyniki, w interesie. Jak przeniki, co zrozumie. Może zmienić coś tu umie. I się skraca, z naleźnego. I popłaca, co do tego. I zagraca, co sposobem. Jaka praca, z nowym lodem. I się skwierczy, na umiało. Dostateczny, że zechciało. Na konieczny, co zrozumie. Może tu podłożyć umie. Na sposobie, tej udręki. I wywodzie, większej męki. Na dowodzie, co umiało. I powodzie, jak zechciało. Otoczenie, tych zrozumień. Przedobrzanie, w tej zadumie. I promienie, do odnowy. Przedobrzanie, że gotowy. I się sunie, jaka draka. Tych posunięć, niepoznaka. I w tym tłumie, bez-nadziei. Ewidencja, kto się zmieni. Na umiało, w pełnym rzędzie. Na zechciało, w tym urzędzie. Srokowanie, pełna sala. Wydawanie, kto pozwala. I te troski, bez-nadziei. I beztroski, co się zmieni. Jak wygłoski, na te sprawy. Okolice, wchodzi w nawyk. Co wyżłoby, i próbować. Co powody, porządkować. I te wzwody, akt z daleka. Na kaleki, ta bezpieka. I przyrynki, jakie sprzeda. I dziewczynki, bliżej nieba. Zapoznania, co są teki. Wydawania, że kaleki. Poczekania, kto otworzy. Na ten utwór, bardziej boży. Zapoznania, co i troski. I świadomość, że pogłoski. CO wydaje, się i rzecze. Co przyznaje, w tej opiece. I wiadome, akcje głodne. I poziomem, tak dochodne. Zapoznania, i te draki. Naumienia, niepoznaki. Wyrobienia, co są głosy. Skosztowania, że bigosy. Ile sprzedać, bez-nadziei. Co odniedać, jak się skleci. I zachować, pełnia rynku. I pochować, akcja klik tu. Na wymogi, i te brania. Na pochody, te czekania. Mycie głowy, i użerki. Jak gotowe, poniewierki. Co wciąż nowe, się przywdzieje. Co namowę, dalej skleję. I podkowę, jak z daleka. Mimochodem, rzeka mleka. I zawody, co uznane. Jak powody, by być panem. I zachowy, na jednego. Widać dalej, nic w tym złego. I zostawi, co dosadne. Się zabawi, treści ładne. I ustawi, ukrytego. Może dalej, to nic złego. Na wybory, jaka pasza. Te pozory, daj judasza. I wytwory, co jest miękkie. Może będzie, dalej pęknie. I się sprawi, na te draki. I doprawi, niepoznaki. I się sprawi, co rejonem. Fakty dalej, tu oclone. Się ukradkiem, i to zdarza. Jaki natłok, marynarza. Jaki potok, i wystoi. Czego krwotok się tu boi. Należytość, w mojej ręce. Nakłębienie, akt w udręce. I te spychy, tu

przypadku. I popychy, tak na statku. Urojenia, jakie stwarza. Powtórzenia, się rozmnaża. Erudycji, na te znaki. Kompozycji, niepoznaki. I strumienia, co do walki. Powtórzenia, umywalki. Nastronienia, co się boi. Wybieżenia, że pozwoli. I tu trybu bez-nadziei. Więcej grzybów, onieśmieli. I tych wygod, co przetwarza. Okolica, dźwięk cmentarza. I tu trybów, poniewierki. Jakich wygod, jak te ścierki. I tych przygód, pora rzeki. Może dalej, nie ucieki. Uciekanie, co jest zmorą. Dobieranie, większą sforą. Popuszczanie, co zwycięży. Może czas tylko mitręży. Ujawnienie, co do tego. Przeniesienie, że nic złego. I oddanie, pełna pasza. Dobieranie, tu judasza. I wyznanie, jak w legendzie. Przekonanie, w tej przybłędzie. I zliczanie, co się niesie. Może dziura, w interesie. Których chmurach, rozdziejczy. Większych bzdurach, i już liczy. Na posturach, co wypadło. Może okolicę skradło. I sumienia, do wyjęcia. I brodzenia, widać zgięcia. I umienia, przepoczwarza. Jak element, syn lekarza. Co tej troski, i zrozumie. Co pogłoski, więcej umie. I te wnioski, stosowanie. Może dalej, to uznanie. Wiarygodne, i te dłonie. Na swobodne, w tym betonie. Grzybobranie, co są sprawy. Okolice, boczne nawy. Jak wykłęby, co są domem. I te względy, akt w betonie. I następny, przepoczwarza. Wizerunek, z akt lekarza. Co witrynę, i te stany. Co dziewczynę, oblegany. I strąceniem, jaka głodna. Ułożeniem, może modna. I iniekcje, ukrytego. I prelekcje, do dobrego. Jak na nie chcę, zastanawia. Jaki sygnał, dalej sprawia. I wątroby, co się liczy. I swobody, dalej w dziczy. Mimochody, co się zdaje. Na powody, i zwyczaj. Co mitrężyć, na co sprzedać. Co spieniężyć, się odniedać. I te kukły beznadziei. I się chwila, rozweseli. Na mogiłach, jaki sprzeciw. Ta prawdziwa, liczba rzeczy. I tak ckliwa, ta ostatnia. Monotonna, pieśń wydatnia. Na sposoby, i te draki. Wytworzenia, niepoznaki. Wyrobienia, co z niedzieli. Co się dalej, tu rozklei. I zostało, co strącone. I wydało, którą żonę. Obiecało, jakie troski. To właściwie są pogłoski. I tak sprzedać, bez-nadziei. I odniedać, się rozklei. I tak sprzedać, w tym straganie. Rozklejone, to ubranie. CO w betonie, nie popuści. Co mnożenie, może puści. Na skinienie, i zostawi. Ustawienie, się zabawi. I iniekcji, jak je pozna. Na prelekcji, aktu dozna. Na iniekcji, co stosuje. Po prelekcji, porządkuje. I wytrychy, dnia pewnego. I te kichy, następnego. Jakie michy, puste zdroje. I te zdania, że wystoje. Oblegania, i tak sprzedać. Przedawniania, się odniedać. Dokonania, taką paszę. Okazania, tym judaszem. I wytłoki, dnia pewnego. I te tłoki, co do tego. I pomroki, jak udaje. I wytłoki, kątem staje. Się wyskarbi, na to żyto. Tak podskarbi, należyto. Się zostawi, co mu grane. I się sprawdzi, dokonane. I następny, co mu sprzedać. I przekręty, można nie dać. I następny, przepoczwarza. Jak przekręty, akt żurawia. I wykręty, co go zmusi. I następny, się udusi. I przekręty, uduszone. Będą dalej, tak oclone. I zapędy, jakie zwroty. I następny, to kłopoty. I wykręty, na co daje. Co właściwie mu zostaje. Takie zdanie, na przekazy. Dobieranie, jak te zmayı. Takie słowa, pełne winy. Gołostowa, i dziewczyny. Tak się kończy mowa moja. I element, w tych wybojach. I w opończy, pozostanę. Przynajmniej będzie, dobrze grane.

Wiersz wymowy ku dobremu

Się zadało

Na rejony

Się przydało

Naznaczony

Się dograło
Co się niesie

Ujawniona
W interesie

I zachowy, takie ładne. I podkowy, te dosadne. Gołostowy, co mu było. I dlaczego, się skończyło. Na wytłokach, w pełnej racji. Na prorokach, w tej atrakcji. Na tych tłokach, co się spiekło. I dlaczego, tu uciekło. Zakładanie, co mi dane. Przekładane, zaznaczanie. Wyrabiane, co rejonem. Życie całym moim domem. I zostanę, co na piętrze. I obrane, dalej w wietrze. I wyznane, na co czeka. Szkoda gadać, bo bezpieka. I wybrane, środowisko. Obierane, to ściernisko. Dokonane, w jednym rzędzie. Wszystko ja, i te łabędzie.

Wiersz wymowy ku dobremu

Co i sprzedać
Na rejony

Co odniedać
Zabobony

I tak sprzedać
Dalej niesie

Pewnie dziura
W interesie

Wycieczka 5ta

Się wymaga, i rozdaje. Co pomaga, jakie skraje. Obcowiska, jedna droga. Na pastwiska, krok do Boga. Stanowiska, co ujmuje. Grzędawiska, na strofuje. I obiekcje, wyjątego. I prelekcje, co do tego. Na inwazję, jakich przyczyn. Tą abchazję, zostać z niczym. Wyrobiska, jak te draki. I świadome, ranne ptaki. Co się kłębi, królowanie. Jak następnii, to wyznanie. I kolędy, setki przyczyn. Na jastrzębi, zew dziewiczy. Próbowanie, co się wzięło. Namacalnie, tak dotknęło. I astralnie, co jest zgłoska. Wynik jeden, tracja boska. I słów siedem, próbowanie. Na jelenie, i doznanie. Na skrócenie, co ich czeka. Przedobrzenie, rzeka mleka. I podkowy, co są skraje. I do głowy, na zwyczaj. Porządkowe, jakie troski. Są ważenia, i spótgłoski. Ponowienia, co dostaje. Jak zadania, tak się staje. Jak wyznania, setki przyczyn. Wyjątkowość, zostać z

niczym. Co ogarnie bez nadziei. Co też wsparcie, dalej skleci. I podparcie, jak tu uciąć. Nienażarcie, tą walutą. I te głody, do jednego. I powody, co dobrego. I załogi, jak przyczyny. To szukanie dalej winy. Się zagoi, i te draki. Na potulne, późne ptaki. I te spójne, zastanawia. Obopólne, dźwięk cmentarza. Się ogarnie, tym rejonem. Jakie zdalne, moim domem. I banalne, co sam przyzna. Te astralne, to mielizna. Ochoczenie, co zagwozdką. Na buczenie, moją troską. Zostawienie, co przymusi. Ekwiwalent, ten na rusi. I zostaje, co mu dane. I oddanie, przekazane. Na wymogu, jak w zestawie. Na promocji, w bocznej nawie. Ogrodzenie, jaki przeciw. Namacalnie, liczbą rzeczy. Na astralnie, co świruje. Jak wyroki, porządkuje. I proroki, co przekazać. I te tłoki, można zmazać. I wytłoki, co są w rzędzie. Onibusy, widać wszędzie. Co pokusy, nastroszenie. Co wartości, na życzenie. Porządności, może przyczyn. Wątpliwości, zostać z niczym. Na inności, się przetwarza. Jak te strachy, co rozmnaża. Jakie piachy, urojone. Lecz te strachy, poznać żonę. Ale jeden tutaj siedzi. Tu pod łóżkiem, spis gawiedzi. Z krwawym różkiem, nie przeszkadza. Tak poznaje, czyja władza. Bo to strach bez funkcji strachu. I w zasadzie to do piachu. Żadnej funkcji mu nie dali. Dysfunkcyjny akt robali. To zabieram, go dla draki. I dla większej niepoznaki. Do programu, okrojony. Eksploracji, jak balony. Program eksploracji to kosmosu. To dla stracha szansa głosu. I pomacha, z nowym szumem. I zamiana, z tym rozumem. Tu układa, wartkie plany. I komety, akt dodany. I planety, co to było. Lecz kolizją się skończyło. I ten strach, próbuje straszyć. Mnie tu tutaj, jak się zaszyć. Ale ja się już nie boję. Gorzej kosmos, te naboje. Ale dzieje się, przy rynku. I nadzieje, na tym kminku. I zadzieje, się niestety. Po co nam te wszystkie planety. Strach je mocno porachuje. Albo w befsztyk, upoluje. Ale to nie moja droga. Znacząca sprawa, nie załoga. I odwieczne, planowanie. Dostateczne, to poznanie. Ostateczne, co rejony. Jak ten befsztyk, uwolniony. Się nadaje, setki przyczyn. Się przydaje, zostać z niczym. Na dodatki, i doznania. Są te kładki, przekonania. I odstępy, pełne racji. I postępy, tych wakacji. Setki umień, nie przysporzy. Tych zrozumień, po co mnoży. Ostateczne, jak jelenie. Może wsteczne, pokuszenie. I wątroby, co na schyłku. I załogi, na tym tyłku. Dochodzenia, co są tlenem. Przewodzenia, się nie zmienię. Gromadzenia, co są twory. I te strachy, na pozory. Ładowania, i przyrynku. Poznawania, jak w tym kminku. Smaki, jak ten zostawiony. Draki na człon umówiony. Się wyskarbi, i planuje. Jaki marny, początkuje. I bezkarny, tlen niestety. Jest artykuł, do gazety. Jakie zmiany, trza próbować. Barbakany, można chować. I dodany, co sprzeciwy. Jak obrany, większe dziwy. Na stosować, tą arterię. Moja głowa, klimakterie. Na wybrany, i te rzeczy. Klimakteria, nie zaprzeczy. Co donosy, i te słowa. Jaki Bóg, na tym gotował. Jaki cud, i spraw tych zmienności. Wyrobiona, ta bezcenneść. Co dodała, i te sprawy. Co oddała, dla zabawy. I iniekcje, dnia pewnego. I prelekcje, następnego. Co korekcje, trzeba sprzedać. Jak wyniki, i znak chleba. Jak przeniki, się ukąsi. Tak marzenia, te wciąż wątpi. I rozstaje, swoją drogą. I zwyczaj, że nie mogą. Stanowiska, na te byty. Grzęzawiska, że zachwyty. Urojenia, dnia pewnego. I strącenia, następnego. Ogłowienia, jaka pasza. Dawaj dalej mi judasza. I zagłoby, co je sprzeda. I powody, bliżej nieba. Anegdoty, na przyrynku. To kłopoty, dalej chwil tu. Zostawienia, abnegacje. Pomówienia, na atrakcje. Wyrobienia, co strumieniem. Może dalsze, uniesienie. Okazalsze, jak się trąbi. I wytrwalsze, tak ustąpi. Na tym starsze, co rozumem. Wpędzi mnie tu w tą zadumę. Jaki przekaz, i zostaje. Co uciekasz, się przydaje. I wątroby, pełne gracji. I swobody, tej atrakcji. Mimochody, i chwil sztuki. Na Zagłoby, tej nauki. Zostawienia, co strącone. Będzie dalej, umówione. Co te żale, i przestawi. Co wytrwale, oko zbawi. I

wspaniale, jak ujęcie. Widać widok, znaczy wzięcie. I powidok, stanowiska. I zawrzałość, na wyzwiska. Monotonię, takie sprawy. Erudycję, dla zabawy. Co policję, jaką sprzedać. Amunicję, się odniedać. I policję, dobra nasz. Idź, podpierdziel im judasza. Co wątroby, na ten przekaz. Co swobody, dalej czekasz. I te głowy, urojone. I namowy, moim domem. Na swobody, co tej rzeczy. I wyniki, nie zaprzeczy. I przeniki, jak dostaje. Co właściwie, się udaje. Na przyczynę, i rozchmurzy. Jakim klinem, walkę burzy. I sposoby, co tej sprawy. I koloryt, tej zabawy. Anegdota, jaki przeciw. Na kłopoty, liczbą rzeczy. I te psoty, co stanowi. Jak kłopoty, gdy się głowi. Stanowiska, co zrozumie. Grzęzawiska, grzęzać umie. I pastwiska, co ujawnia. Może dalej, z dawien dawna. Odtrącenie, co jest spawem. Naznaczenie, jak zabawę. Pokuszenie, jaki przeciw. Wyrobienie, tej niecieczy. Co zawija, i oddane. Co przewija, przeruchane. I wywija, jaka rada. Ewidencja, to przesada. I wiadome, kompozycje. I świadome, te policje. Zostawienia, co są troski. Ewidencja, na te głoski. Co wystarczy, że umiało. Co słuźalczy, czyn zechciało. I wykwinne, odrobienie. I przeżycie, w droższej cenie. Zależycie, się upodli. Co warunek, ważne- wschodni. Podarunek, jak przy kasach. Będą dalej, w tych lampasach. Zostawienie, co i spory. Umówienie, na kolory. Zostawienie, jakie czasy. Czas przewietrzyć, te lampasy. I te drogi, bez nadziei. I pomogli, się rozklei. I nadobny, czyn to spychy. Powielanie, moje kichy. I zachciane, co są drakiem. Może tym w kolorze ptakiem. Co tak klatka, tak go boli. Woli gdy się nie w niewoli. I zadania, co do tego. Podebrania, na dobrego. Przemycania, co są mitem. Podsumować tym zachwytem. I odgórnie, stanowiło. Obopólnie, się skrwawiło. Na tym studnie, budowane. Jak wyniki, w pierwszym planie. Botaniki, co gromadzi. Pamiętniki, że tak wadzi. Na słowniki, co stosować. Pewnie można, tak próbować. Chwila trwoźna, i przepasa. Taka można, w tych lampasach. Tak tu można, się wydaje. Tak i zorza, się przydaje. Odrobienia, i te sprawy. Namacalnie, wchodzi w nawyk. I tak zdalnie, co i racje. Wywalone menfistacje. Co ogarnie, próbowało. Jakie zdalnie, czyn poznało. I zawody, do jednego. I pogody, sprawdzonego. Co wytrychy, i te spory. Kojarzenia, i koloryt. Objawienia, co są dzwony. I ten termin, ponowiony. Na odstęпах, ceregieli. I postępach, co się sklei. Na występach, pełne człony. I świat cały, ujawniony. Doskonały, jaki przeciw. Na wytrwały, siłą rzeczy. I banały, jak się sprzeda. Może dalej, się odnieda. Co też żale, produkować. Co wytrwale, można schować. I wspaniale, zakotwiczy. Wyrobienia, w większej dzicy. Stanowiska, co ujmuje. Grzęzawiska, porządkuje. I wątroby, co pewnego. To powody, skutecznego. I zastaje, jak tu liczy. I zwyczaje, zakotwiczy. Się nadaje, co szturmuje. Pewnie wynik, oszukuje. Tu tych spraw, i ponawiania. Boże zbaw, na te wyznania. Jakie drogi, bez nadziei. I te kłody, co się sklei. Grzęzawiska, jakie pasze. Ponowienia, że judasze. Postawienia, co są drogi. I sprawdzenia, większe Bogi. Otoczenia, co zakłęcie. Wymówienia, na to wzięcie. Pozostawienia, co są draki. Te poznane, niepoznaki. I żart słony, co dodaje. Zabobony, jak się staje. Umocniony, co zawodem. Może dalej, w tą nagrodę. Okazale, i te rzeczy. Na wymowy, tak nie przeczy. Na rozmowy, co szturmuje. Jakie głowy – porządkuje. I się spycha, jedyne. I popycha, co do tego. I rozpycha, jak sumienie. To to znaczne, pokuszenie. Wieloznaczne, jak wytarcia. Na mądrości, kwestia wsparcia. Przezorności, co te sprawy. I sentyment, do zabawy. Jak zjawiskiem, tym szturmuje. Grzęzawiskiem, oszukuje. I mieliznę, tu po znakach. Wyrobienie, w niepoznakach. Się wątroba, nie wysuszy. Po tych kłodach, szkoda głośzy. I zawodach, co strącone. Jak wywodach, umocnione. Są zadania, i te draki. Podebrania, niepoznaki. I wątpliwość, jaka bierze. Na wyrobić, mówię szczerze. To tak drobić, się przestawia. I żałobić, akt żurawia. Na to zdobić, ceregieli. Byli tacy co myśleli. I

wiadoma, kompozycja. I świadoma, dalsza fikcja. I te groza, bez zwyczaju. I w obozach, swoje zarób. Mimochodach, co przeskoczy. Na zawodach, skocz tu w oczy. I parobach, jaka paja. Czemu funkcja się rozdwa. Na opuncjach, co sprawione. Jaki wynik, umocnione. Jaki przyjmij i zasadę. Traktowaną większą zwadę. I te tony, kolorytu. Zabobony, z akt zachwytu. Ponowiony, co są troski. Odmierzony, sprzęt ten boski. I rozstaje, dnia pewnego. I przydaje, się do tego. I rozstaje, na co czeka. Pewnie widać, rzeka mleka. I potoczne, umówienie. Krótkowzroczne, jak życzenie. I potoczne, co się wspiera. No to wyszła, ta afera. I te miazgi, co są sznytem. I drobiazgi, kolorytem. I te drzazgi, na co przyszło. Może masz przed sobą przyszłość. Poczekania, te i sprawy. Przemierzania, dla zabawy. I obiekcji, pełna paja. I prelekcji, się rozdwa. No to szumy, dalej leci. I zadumy, w tej niecieczy. Jakie tłumy, tu poznane. I dlaczego, dokonane. Są zjawiska, jak te drogi. Grzędzawiska, i załogi. Są wytwory, pełna racja. Ale inna to atrakcja. Z wywodami, co się sprzedą. Poglądami, bliżej nieba. I strofami, ceregieli. Może dalej, rozweseli. Jakie zdanie, i próbuje. Porównanie, porównuje. I doznanie, na co czeka. No to płynie, rzeka mleka. I rozpłynie, się tak wartko. I dziewczynie, całe żarło. I tej kpinie, akt tu rzeczy. Alegoria nie zaprzeczy. Co się zdało, i to bicie. Co zostało, należycie. I umiało, postanowione. Tak tu właśnie – obwieszczono. I idee, jakie prędko. I się chwieje, jak rzut wędką. I nadzieje, umocnione. Przyszła funkcja – urojone.

Wiersz wymowy ku dobremu

Jak się styka
Na drobiazgi

Botanika
Widać drzazgi

I logika
Porównanie

Takie to
Dalsze uznanie

Dokonanie, skąd się wzięło. Przekonanie, się zaczęło. I wezbranie, jak te stawy. Okolice, tej zabawy. I wysiorpie, co strumieniem. I wystąpi, ukojeniem. I porządni, jak się sprzedać. Może można się odniedać. I te funkcje, bez nadziei. I opuncje, kto je skleci. I nasturcje, jak je sprzedać. Byle tylko się odniedać. Polowanie, jakie zbrojne. Dostawienie, na dostojnie. Umówienie, jaka draka. To sprzedajna – niepoznaka. I świdruje, co jest sensem. Porównuje, tym bezsensem. Pozuje, co mu dane. Ale wszystko już sprzedane.

Wycieczka 6ta

Się pomaga, do dworuje. Neostrada, oszukuje. Zajrzałości, pełny przewiew. Na częstości, więcej nie wiesz. Wymagania, co są groszkiem. Spróbowania, może troszkę. I iniekcji, ukrytego. Na prelekcji, dla dobrego. Co odkurzyć, na strumieniu. Co zachmurzyć, pocieszenie. I intencje, jakie sprawy. Co łagody, jaki nawyk. Wypróżniania, co jest droższe. Może zmienić, jednym groszkiem. Pomawiania, jaka sztuka. Na wykręty, to nauka. Co się sierdzi, jak umiało. Co sąsiedzi, jak zostało. Umówienia, i te sprawy. Pospolitość, tej zabawy. Na żałoby, jakim tonem. Mimochody, zabobonem. I nauka, całkiem ładna. Jaka sztuka, tak dosadna. Obejrzenie, co i diaskiem. Przywrócenie, może fiaskiem. I zawody, akty szyi. Kto się boi, a kto skrzywi. Na załogi, co mu dane. Ekwiwalent, i sprawdzane. Jakim żalem, stanowisko. Tak wytrwale, to ściernisko. Może przybyć, i się boi. Jaki skrzywił, tych jaboli. Okolice, setki przemian. Poziomice, tych odmienian. Co zatrybi, na co dane. Co wykrzywi, przeleciane. Co wciąż żywi, i ta nuta. Tak sprawdzona, obwoluta. I smakuje, jakie piekło. Porównuje, że uciekło. Podskakuje, co jest dane. Co tu dalej, jest sprawdzane. Na łagody, i te stany. Na swobody, przeruchany. I wywody, jaki przekaz. Co wyniki, już uciekasz. Botaniki, jak je sprzedać. Koraliiki, jak się nie bać. I wychowy, bez aneksu. Czyje głowy, sęk i zespół. Zawodowy, co ją czeka. Poglądowy, szkoda mleka. Zachowania, co są zdrożne. I wyniki, takie trwożne. Się zaspawa, na umiało. Co dostawa, tak zechciało. W tych ustawach, jaka grdyka. Może spytać mechanika. I wydaje, się pokusem. I przyznaje, jednym susem. Się wydaje, co jest piekło. Okoliczność, że uciekło. Na tych spraw, tu dokonanie. Jaki zbaw, na to wyznanie. Jaki traf, się przekomorzy. Przekonania, i otworzy. Co się zdało, na rejony. Jak sprawdzało, umocniony. I dodało, jaka przepaść. Czego dalej już nie czekasz. Na zjawiska, i te spory. Grzęzawiska, na otwory. Popleciska, na wspomnienie. To kolejne, urojenie. Jak te strach, co tu wystaje. Tak z pod łóżka, się przydaje. Jak kapusta, co stronione. Będzie dalej, uwolnione. I zakręty, które łapie. I wykręty, mordą łapie. No to łapie, go w połowie. I nie poznam, się na mowie. Tylko tak tu wciąż zabieram. Weterynarz, i otwieram. A ten pełne ma jelita. Jelitówka, znakomita. Bo to strach, który nie trzyma. Weterynarz, i jedyna. Na to wymaż, i przekazę. Pozdrowienia, tak je zmaże. I ten strach, co się przydaje. I rachunek, tak uznaje. Poczęstunek, było piekło. Ale dalej już uciekło. Bo straszenie, nie udane. Bo gaszenie, zgodnie z planem. Wypróżnienie, co jest piekło. I tu w strachu, coś się rzekło. Zakładnicy, i te spory. Tych tu strachów, na pozory. Jakich gachów, poczęstuje. Weterynarz, nie próżnuje. Co jest zgoda, takie czasy. Na tych kłodach, szkoda masy. I powodach, co zrozumie. Mimochodach, walczyć umie. I zagoje, na pewnego. I zawoje, co w tym złęgo. Poczekania, jak te czasy. Odmierzone, już zawczasu. Potęgować, na te spory. Podłogować, jaki połyk. Na przesmyku, i tak daje. Tu otwiera, te zwyczaje. Wydarzenia, i tak głodno. Spostrzeżenia, że wygodno. Ukrócenia, co są zwoje. Jak wyniki, na podboje. Botaniki, co jak sprzedać. Akt paniki, jak odniedać. I świetliki, dobra nasza. Dawaj dalej tu judasza. Wypłowanie, co sposobem. Ukręcenie, nowym lodem. I sposoby, co nie miara. I wywody, że niezdarą. Tak przestraszyć, na rejony. Co ugasić, zabobony. I przyklaszczyć, skąd się wzięło. Te owacje, się ugięło. Na atrakcje, i rejony. Abnegacje, umocniony. I wakacje, co się sprzeda. Terożyści bliżej nieba. Co i wina, dla złodziei. Co przegina, tak się sklei. Grzęzawiska, pełnym tonem. I sprawdzanie, już sprawdzone. Się wydaje, jakie piekło. Się przydaje, co uciekło. Notowania, jaka głowa. Te sprawdzania, jak rozmowa. Poczekania, co rozumem. Wydarzenia, że też

umiem. Następczania, co zostało. I w wynikach, pokazało. Jak w przenikach, i zrozumie. Botanikach, tańczyć umie. Pamiętnikach, jakie głosy. To spalone, wszystkie wrzosi. Co się sprawia, na rozumie. Co poprawa, liczyć umie. W tych dostawach, co uciekło. I wybawach, jakie piekło. Zostawiania, alegorie. I sprawdzania, na teorie. Wypróżniania, co są czasy. I obsrane, te judaszy. Cech i środek, po niedzieli. Noworodek, w tej kąpieli. I zarodek, jakie siano. Dalej wszystko, oblegano. I zastoi, co stronione. I pozwoili, uwolnione. W tej niedoli, jakie rzekło. Znowu nowe będzie piekło. Zawodowe, i to granie. Poglądowe, na czekanie. Wywodowe, co ujęło. Rąbek z głowy może zdjęto. Się nastawi, i te strony. Się poprawi, zabobony. I ustawi, jak zechciało. Wszystko dalej, pokazało. I żałości, jak te draki. Pomyślności, niepoznaki. I te kości, na co sprzedać. Akt jedności, się odniedać. Wywodowo, na tym sporze. Poglądowo, na dozorcze. I erupcje, muszę przyjąć. W jakiej kupce, się wywinąć. Stanowiska, płoną lasy. Grzędawiska, na te czasy. I mrowiska, co na przedzie. Będą dalej, na obiedzie. I skarżyska, musi umieć. Na pastwiska, tak zrozumieć. Na ten liż tam, i zrobione. Jeden liszaj, uwolnione. Się wykłębi, stanowisko. Jakie względy, na pastwisko. I rozpędy, dobra nasza. Takie spędy, tu judasza. I wytwory, co się boi. I pozory, nie przystoi. Jak ten skowyt, co się rzekło. Znowu piekło już uciekło. Zaniedbania, co nastroje. Wydawania, i naboje. Przyznawania, co i drakiem. Będą dalej, niepoznakiem. I mrowiska, co tak służy. I pastwiska, tej kałuży. Grzędawiska, jaki przeciw. Może dalej tak kaleczy. Jakie żale, stanowione. Co wytrwale, pokaż żonę. I zadaje, jak tu pytać. Takie żale, żal rozkwitać. Co wymowne, na nałogi. Co swobodne, czyje nogi. Grzędawisko, co zabrało. Co się dalej, okazało. I wytrawy, na te sprawy. I początek, tej zabawy. Uroczystości, co stronione. Przejrzystości, umówione. I zagoje, dalej przyszło. I podboje, jak to wyszło. W jakiej szkole, te przykazy. Na pozwolę, znów zakazy. Się udaje, na te rzeki. Się przyznaje, z akt bezpieki. I uznania, co są droższe. I wyznania, jakim proszkiem. Sprawozdania, się ujęło. Na czekania, jak się wzięto. Obeznanie, setki przyczyn. Na wymogi, zostać z niczym. I swobody, się ujęło. Mimoschody, jak zaczęto. Na rozwody, pokuszenie. To kolejne, urojenie. Się wystoi, na zostało. Się tu boi, na wyznało. I łagodne, dalsze zgrzyty. I wygodne, koloryty. Tak zostawić, i się puści. Na się zbawić, w tym rozpuści. I poprawić, co są tonem. Ewidencja, zabobonem. I pretensja, na co skrzywić. I ta pensja, jak prawdziwy. Na potencjach, co zostanie. To ostatnie, przykazanie. Się wystoi, co umiało. Jak pozwoili, na zechciało. W imię doli, jaki przekaz. Na wymogi, co narzekasz. Wyrobnictwa, i złodzieje. Orzecznictwa, ja się śmieję. I wygody, jednym rynkiem. I przygody, w katarynkę. Zachodzenia, co jest sztuka. Wywodzenia, że nauka. I zawoju, na jednego. W w rytm podbojów, na dobrego. I zostanie, setki wspomnień. Podebranie, tych upomnień. Moje zdanie, rozkorzeni. Wybieranie, może zmieni. I zadanie, co je czeka. Ewidencja, już z daleka. Rzeka mleka, co sposobem. Że kaleka, moim grobem. W to ucieka, poronione. Jak marzenia, tu spełnione. I zatlenia, co się zrzekło. Ewidencja, i uciekło. CO sposobem, na te chwytty. CO pochodem, znakomity. I żałobę, tą ogłasza. Już została, sama pasza. Ukojenia, i dostawne. Umówienia, że wciąż ładne. Założenia, co jest trąba. I dlaczego tak wyciąga. Się wystoi, co mi było. Się nie boi, a zięciło. W rytm podboi, na czekanie. Takie to jest moje zdanie. Się wygarbi, na tych przyczyn. I podskarbi, liczbą życzeń. I wyskarbi, się nadzieje. Ewidencja, kto się śmieje. Na łagody, dalej przyzna. Na swobody, że mielizna. I dochody, jak to ująć. Może można, niech próbują. Te zjawiska, na co przyjąć. Może można, długą szyją. Może trwożna, umówienie. Ta pobożna, w wyższej cenie. Co zostawi, i te chwytty. Co nabawi, i zachwyty. Jak tu sprawi, pokuszenie. I zostawi, na istnienie. Się zabawi,

próbowało. I ustali, co zechciało. Zjęk robali, na co przyszło. Może dalej, i tak wyszło. Poczekania, co i droga. Odbierania, list od Boga. I czekania, co nadzieje. I dlaczego, tu się śmieje. Wybawiania, jaka trwoga. I sprawdzana, ta załoga. I czekania, co ustanie. Takie będzie, to poczekanie. I się zwinnie, wykolei. I dziecinnie, w beznadziei. I jak w filmie, się ostoi. Bo bohater się nie boi. Zaczadzenia, i pokusy. Wydarzenia, na te susy. Wymierzenia, co nagrodą. Będą większą tu swobodą. Poczekania, i te draki. Przemierzania, niepoznaki. I strącania, co się zbierze. Ewidencja, i żołnierze. Na pretensjach, co je kruszy. W plenipotencjach, liczba głuszy. I rozstawach, na jednego. Ale właściwie, co Ci do tego. I zastoje, na legendy. I podboje, te przybłądy. Dalej stoję, poczekanie. Podłogowe, to wyznanie. I zagoje, suma rzeczy. I podboje, tej niecieczy. W mojej głowie, na rozumie. Podłogowe, liczyć umie. I zachowy, na jednego. I podkowy, dla drugiego. Gołostowy, jaki przekaz. Zawodowy, już nie czekasz. Co przysporzy, jak umiało. Co otworzy, że zechciało. I podłoży, tak do pieca. Co właściwie, Cię podnieca. Zawodowo, i w tym tłumie. Poglądowo, na rozumie. I zawiści, jaka draka. Wszystkie kiści, niepoznaka. I rozumem, co nie szczędzi. Jakim tłumem, tłum łabędzi. Na tą strunę, i przestrasza. Tym rozumem, moja pasza. Na tym w gumę, i zadaje. Na wyroku, się przydaje. I rozumem, co odpada. Tu niewiedzy jedna władza. Poczekania, te i troski. Wymierzania, na spółgłoski. Wycierania, co też będzie. Wymierzania, na łabędzie. I potoki, łez bez teki. I proroki, na ucieki. I wyroki, jakie sprawia. Tak się świat ten zastanawia. I wygodnie, co jest tronem. I swobodnie, zabobonem. I żałobnie, jakie lico. Odmierzone, poziomicą. Na betonie, jak przystań. „Akt w betonie”, liczba wyznań. To po stronie, i zostanie. Moje większe, to błaganie. Setki przyczyn, i wystoi. Zostać z niczym, kto się boi. Zakotwiczy, co są tory. I świadome, te pozory. Zostawienia, co się zbawia. Pomówienia, akt żurawia. Stosowania, co na plece. Będzie dalej, w tej bezpiece. I ogórki, muszę przyznać. Gryzipiórki, liczba wyznań. I pagórki, dalej lecę. Swoje sznurki, w tej bezpiece. I odwrotne, planowanie. I te stopnie, na wyznanie. I pochopnie, co ucieknie. Na te sznurki, patrzę wściekle. Wystawienia, i załogu. Wybawienia, się w pdłogu. Nastroszenia. Co się wzięło. I co tutaj, tak jęknęło. Na te spady, alegorii. I rozpady, tej teorii. Jaki nawyk, już nie przeczę. Tylko pod nosem, sobie złorzeczę.

Wiersz wymowy ku dobremu

Umówienia

I te stany

Wystraszenia

Świat sprawdzany

Nałożenia

Jaka droga

Może tylko

List od Boga

I się wściekle, wszystko wzięło. I konkretnie, jak zagięło. I te brednie, tu narodem. Będą dalej, mym sposobem. Poniewierki, i te zdanie. Na sukienki, rozchylania. Na te męki, co narodem. Tu żywotu, mym powodem. I się ściera, pokrojone. I pociera, naznaczone. Jak frajera, dalej puści. Tak się tutaj, znów rozpuści. Umówienia, i ten bajer. WYROBIENIA, większy frajer. Umówienia, co zostało. Tak się właśnie, okazało. I syndromy, nie przeszkadza. I ten sąsiad, co tak gada. Jaki rozkład, ukojenie. To jest koniec, na życzenie. I mym domem, jakie wzięcie. I betonem, to przejście. I tym schronem, co popuści. „Akt w betonie”, może ruscy. I wymowne, przekonanie. I swobodne, to wyznanie. I to płodne, co odpada. To betonu właśnie władza. I zostaje, co umiało. I dodaje, na zechciało. I przyznaje, jaka sztuka. To betonu, jest nauka. I się sprawia, ceregiele. I poprawia, w tym kościele. I namawia, jakie lico. Odmierzone, poziomica. I wykręty, na co daje. I przekręty, te zwyczaję. I pokrętny, jakich wyznań. Płonie cała tutaj izba. Na rejony, pełne krzyku. Zabobony, w tym uniku. Odtrącony, co się niesie. To jest dziura, w interesie. I zostaje, na te plany. I przydaje, oblegany. Jak świat cały, ceremonii. To kończenie, wszyscy wonni. Zaznaczenie, na ten przekaz. Wymówienie, co uciekasz. Przeniesienie, i jak sprawia. To jest właśnie lot żurawia. I nadaje, co mu było. I przyznaje, tak ziściło. I zadaje, jak sumienie. To kończące – uniesienie. I przekazy, jakie dane. Uniesienia, na wezbrane. Uderzenia, co zostawia. A się głupiec, zastanawia. Alegorii, i te draki. Dla teorii, niepoznaki. I tych glorii, co rozumem. Będą dalej, czas na dumę. I przekazy, co i zwroty. I nakazy, tej głupoty. I pokazy, co zaprzeczy. Akt w betonie tylko leczy. I zostawi, na innego. I tak zbawi, się od złego. I poprawi, co się niesie. Może dziura, w interesie. I łagodny, pozostawi. I swobody, się wybawi. I nagrody, pozostało. Tak właściwie żyć umiało. I te stroje, ceregiele. I podboje, jak w niedzielę. I wystoję, na co czekać. Po to właśnie jest bezpieczeństwa.

Wiersz wymowy ku dobremu

Trzy wymowy
Na trzy stroje

Trzy podkowy
I naboje

Czyje głowy
Tu rozdzieli

Czy gotowy
Już w kąpielu

Wycieczka 7ma

Się pomaga, trzy rodzaje. Na rozpada, te zwyczaję. Dochodzenie, co naprędcę. Jak sprawdzenie, w większej wędce. Trzy rodzaje, trzeba sprzedać. Ekwipunek, się odniedać. I zadaje, się bez żartu. I wydaje, który fartuch. Jak zostaje, ceregielą. Co zwyczaję, tu podziela. I wymogi, pełne zdania. I powody, akt chuchania. Co zawody, trzeba umieć. Co powody, na zrozumieć. Mimochody, jak przekracza. Może dalej, nie uwłacza. Jakie żale, stosowanie. Na wytrwale, to uznanie. I zbieranie, w jakim lesie. Może później, tak doniesie. Na tym próźnie, i zostaje. Którym dłużnie, na zwyczaję. Jak podłużnie, urojone. Będą wzdłużnie, zaznaczone. Co erekcje, jakie spyla. Co iniekcje, uśmiech motyla. I prelekcje, stosowanie. Wyłożone, na tapczanie. Się osierdzi, i sztytuje. Jaki sygnał, początkuje. Co też widział, przy niedzieli. Co te kwity tu podzieli. Stanowiska, na rejony. Obcowiska, umocniony. Grzędzawiska, jakie zdroje. Ewidencje, dalej stoję. I pretensje, imię paszy. Trochę szkoda, tych judaszy. Na podłogach, i w tym stanie. Wszystko będzie, tu sprawdzane. Co popędy, jaka draka. Jakie względy, niepoznaka. I zapędy, co przymusi. Może dalej, się pokusi. Na te żale, co rojone. Na wytrwale, umocnione. I zadaje, jak przyczyna. I zapyta, czyja wina. Obeznanie, na te troski. Wyznaczania, na spółgłoski. Wydarzenia, co się niesie. I spełniania, w interesie. Jak łagody, nie sztytuje. Co przeszkody, porządkuje. Jakie kłody, w interesie. Zostawione, w ciemnym lesie. I zawody, na jednego. I te kłody, porządnego. I zachody, jak to branie. To konkretne przekonanie. Co zostaje, dalej zbite. Co zwyczaję, te przesyte. Grobowiska, i te stany. Na pastwiska, tak sprawdzany. Co żłobienia, na próbuje. Jak zachcenia, znów sztytuje. Polecenie, co się niesie. I szukania cienia w lesie. Się ostoi, na te próby. Tych podboi, może zguby. Ładowania, i otwarcie. Tego stracha, będzie wsparcie. Jak po łachach, próbowanie. W większych strachach, przekonanie. I dostojne, imię szyku. I podboje, kanoniku. I ten strach, po łóżkiem siedzi. I się ze mną, tak sąsiedzi. Strach z wymogami przekonania. I tej racji, dla uznania. No to go już tak zabieram. Synagoga, szaty zdieram. Pokazuje, jak wygląda. A on na mnie tak spogląda. I to całkiem, wyrównanie. To dla żydów, jak uznanie. Więcej przygód, stracha niesie. To ta racja, w jego kretesie. I próbuje, tak zwyciężyć. I stosuje, czas zmitrzyć. Porównuje, co są styki. Na wymowie, botaniki. I przestraszyć, jaka racja. To ta próba, w gołych stacjach. Tu na czubach, ukojenie. Strach nie straszny, na życzenie. Co pogłębić, i się stawia. Co zwyciężyć, na żurawia. I pogłosy, jakim tonem. I żalosne, zabobonem. Co zostaje, i to piekło. Próbowanie, znów uciekło. Spraw zdawanie, na te cuda. Umawianie, może luba. Na straganie, co przeskoczy. Jak wydłubać sobie oczy. I zjawiska, ceregieli. Byli tacy, co widzieli. Na łajdacy, drożej sprzedać. W takiej pracy, się odniedać. I wakacji, kto próbuje. Kto tu żyda, oszukuje. Tu tych przywar, na legendę. Pełną wygod, tą przybłądę. Stanowienia, i są pasy. Pełna racja, na lampasy. Odnawiania, jak zbrojone. Przemawiania, założone. I wytrwania, co jest cudem. Jak spotkałem tu marudę. Widowiska, na się skleci. Grzędzawiska, w tej niecieczy. Oberwania, może chmury. Położenia, i mundury. Co oclenia, jak zestawia. Położenia, oko pawia. Wydarzenia, co jak leci. I dlaczego tyle zamieci. Co zostawi, próbowało. Co akt pawia, na zechciało. Się tak zbawi, na rejonie. I poprawi, w zabobonie. Co ustawi, i dograło. Na ten wytrych, tak uznało. Na te sitwy, jakie rady. W życiu liczą się przesady. Widowiska, i te zbytki. Kretowiska, na ten chwyt i. Założenia, pełną parą. Tylko kto tu jest ofiarą. Co pomoże, jak w tym tonie. I daj Boże, że utonie. I pomoże, jaka draka. Tak widoczna, cud na ptakach. Jak potoczna, próbowanie. Krótkowzroczna, na wyznanie. I

nęcąca, pełna rada. Widać dalej, że przesada. Środowiska, co są pasze. Grzędawiska, że judasze. Ojczyzna, jaką sprawą. Może dalej, tą ustawą. Poprawienia, i te cudzy. Wydarzenia, na te ludy. I zachcenia, co się zbroi. Ewidencja, tak pozwoli. Na pretensjach, próbowanie. I w intencjach, to wyznanie. Plenipotencjach, jak wysiorbi. Może dalej, będą mądzi. Ewidencja, na te cudzy. Plenipotencja, znaczy nudy. I wykazy, przeznaczenie. I zakazy, urojone. Jak ekstazy, na to życie. Te warunki, w tym zachwycie. Podarunki, jakie pasze. I widoczne, te judasze. Krótkowzroczne, stosowanie. Jak zaoczne, to zdawanie. I potoczne, jaka rada. W życiu liczy się przesada. Środowiska, i te stany. Grzędawiska, na obrany. Wytrwaliska, jak próbuje. Jak sentyment, porównuje. Co dziedzinę, i przekazuje. Co przyczynę, dalej zmaże. I witynę, jak niesione. Sentymenty, urojone. Postumenty, trzeba wciągnąć. Firmamenty, jak wyciągnąć. Postumenty, jaka pasza. Tylko szkoda tu judasza. W moich progach, próbowanie. I niezgodach, to uznanie. I swobodach, co są stroną. Niewygodach, cud że zgonią. Co powodach, nie przekąsi. Jak dowodach, może wężsi. Jak warunkach, co rozstaje. Co właściwie się udaje. Na te spychy, i te rady. Na popychy, dla przesady. I rozpychy, pełną parą. Znajdą się ci, którzy ofiarą. Środowiska, i tej paszy. Gromadzenia, na judaszy. I oclenia, co jest grane. Może dalej, tak sprawdzane. Co wyskarbi, jak sumienie. Co podskarbi, pocieszenie. I wystarczy, jaka rada. Ewidencja, strach na szpadach. I wytloki, swe planuje. Jednooki, oszukuje. I proroki, jakie czasy. Nie potrzebne nam, judaszy. Ile sprzedać, ceregieli. Co odniedać, że zechcieli. Więcej sprzedać, na tą dolę. Się dorobić, nie pozwolę. I zespolić, dobra nasza. Dawać nowego, tu judasza. Porządnego, co tak umie. I sprzedajność tak rozumie. Ewidencja, na te troski. Plenipotencja, świat jest boski. I rojenia, pełne żartu. Pomówienia, tak dla fartu. Co się rodzi, i zostało. Co powodzi, że umiało. Alegorie, jak sprzedane. Te teorie, oblegane. Na pokusy, co zrozumieć. I zakusy, można umieć. Jakie susy, ceregieli. Byli tacy, co zrozumieli. Trzeba sprzedać, i legendę. Tak odniedać, tą przybłądę. Stanowiska, i te tryby. Na pastwiska, większe niby. Co zaskarbi, jak umiało. Co podskarbi, się zechciało. I te tryby, pełne energii. Jak te grzyby, w klimakterii. Dochodzenia, i są sprawy. Zawodzenia, na zabawy. Przewodzenia, pełną racją. I sprawdzenia, tą atrakcją. Co wysorbi, dalej daje. Co odstąpi, na zwyczaj. Jak pokątni, dalej troska. Sprawa większa, wiedz że boska. Ukojenia, na tą radę. Jak te rymy, na przesadę. I zaginy, na co szczeka. Może widzi, już z daleka. Trzeba przyznać, i te chłosty. Tu jak wyznać, wodorosty. I ta blizna, na strącenie. Obcowizna, ukojenie. Co się przyzna, na próbuje. Co mielizna, oszukuje. I ta blizna, jak się niesie. Ewidencja, w tym kretesie. Stanowiska, pełna paja. Wyrobiska, na rozdwoja. I ta przystań, próbowanie. Liczba wyznań, poczekanie. I się trzyma, dalej daje. I dziedzina, na zwyczaj. I jak kpina, tak se radzi. Popelina, wciąż przesadzi. Trzeba trzymać, się ekierki. I wytrzymać, umysł wielki. Jak przeginać, co na radę. Ewidencja, na przesadę. I przesadne, próbowanie. I dosadne, to wyznanie. I zagrane, czym środkiem. Rokowanie, tym ośrodkiem. Na sprawdzanie, ceregieli. I wiwaty, beznadziei. I stygmaty, jaka przestrzeń. Łagodzenia, liczba westchnień. Co ograbi, na tym tonie. I wystawi, w zabobonie. I się sprawi, jak jelito. Wyczekane, znakomito. Się udało, co i draki. Naznaczało, niepoznaki. I strącało, jak sumienie. To kolejne, ucieszenie. Jak wydaje, się tu wiodło. Jak przyznaje, że dowiodło. I utracysz, jakim paszem. Zamieniony, tu z judaszem. Czego schyłki, na te draki. Jak wysiłki, niepoznaki. I te schyłki, co da radę. Traktowane, na przesadę. Tego czasu, i wystoi. Tych zawczasów, co się boi. I lampasów, jak stronione. Wszystkie czasy, urojone. Co zagonem, i tak śpiewa. Co podbija, na się miewa. I zdobywa, co jest tronem. I przywdziewa, tym zagonem. Oderwania,

co są czyni. Przemierzania, na dziewczyny. I wiwaty, jaka droga. Jak stygmaty, to przestroga. Notowania, na te paszy. Plan jest prosty, może naszy. I radosny, co poczuje. Kto zazdrosny, tak główkuje. Poczekania, na te spady. Wyrównania, na rosady. Przemierzania, co są tonem. I sprawdzania, zabobonem. I się draka, co przysporzy. Niepoznaka, tak się mnoży. Tu po ptakach, urojenie. I kolejne, to marzenie. Jakie chwiejne, co zasto. Jak pokrewne, że się boi. Amunicje, pełne stany. Na policję, oblegany. I natłoku, kolejnego. I potoku, podobnego. I wyskoku, jakim prawem. Pora zamknąć drzwi zastawem. I zagarbi, co sumieniem. I zaskarbi, pocieszeniem. Jakie skargi, i próbuje. System dalej, oszukuje. Widowiska, na te struny. Naleciałości, jakie gumy. Przejrzystości, co są zwroty. I widziane, te kłopoty. Tym tapczanem, co się niesie. I baranem, w interesie. Sprawozdane, co i środki. Wymagane, te ośrodki. Co waluty, na stanowić. Co zasnuty, można głowić. I półbuty, próbowanie. Że połowa, to wyzwanie. I się gmera, co naprędce. I premiera, przy tej wędce. I doskwiera, jakim czasem. Czas ten nazwać tu judaszem. Odrobienia, co są groszkiem. Wymówienia, nałoż broszkę. Zastawianie, co rejonem. Będą dalej, moim domem. Ceregieli, i się przyda. Na kądzieli, ale chliba. I widzieli, co są zbytciem. Jak zachcieli, takie kwitkiem. Odrobienia, dalej spory. Przemierzenia, i pozory. Wyrobienia, dobra nasza. Oddaj mego mi judasza. Co pożyczyć, dalej w tłumie. Zakotwiczyć, w tym rozumie. Rozdziewiczyc, jakie draki. Judaszowe niepoznaki. I się ścieli, co jest grane. I w pościeli, przeleciane. I tak chcieli, co da radę. Wizerunki, na przesadę. Wyrobnictwa, te i draki. Orzecznictwa, niepoznaki. I wątroby, pełnej spychu. I załogi, jak w popychu. Oddawania, na te cuda. Przerabiania, że maruda. I oddania, co cukierkiem. Wyczekania, może stęknę. I oddania, co strofuje. Wycofania, na próżnuje. Wydawania, drobna nasza. Tak podobne, do judasza. I się sprzeda, próbowało. I odnieda, na zechciało. I tak sprzeda, co jest tronem. Tym kolejnym, zabobonem. I widzieli, ceregieli. I myśleli, przy niedzieli. I zachcieli, jaka rada. W życiu ważna jest przesada. I widoki, kto co umie. Powidoki, na zrozumie. Jak ten kłopi, i się ścieli. Powiedzieli, co widzieli. I tandeta, na jednego. I sprawdzanie, co dobrego. I dobranie, dobra nasza. Szkoda tylko tu judasza. I postoje, pełną parą. I powoje, co ofiarą. I zastoje, jak rejonem. Wszystko tutaj już oclone. I wydaje, się na pieńku. I przyznaje, co w okienku. I zastaje, taka rada. Dobra w życiu, jest przesada. I wymowy, na jednego. I te głowy, dla lepszego. I połowy, takie pasze. Idź w cholere, z tym judaszem!

Wiersz wymowy ku dobremu

Się wystąpiło
Na te plany

Się skracali
Że obrany

I dobrało
Ceregiele

Więc zagrali

W tym kościele

I wytłoczy, co tak spada. Sikiem w oczy, tak sąsiada. Nie doskoczy, co też umie. To sikanie, tak zrozumie. Odebranie, i te człony. Na wyroki, zabobony. I proroki, co przesadza. Kogo będzie, tutaj władza. Na urzędzie, w pełnym pasze. Na tym rządzie, że judasze. I kolędzie, co przystoi. Kto judasza, się tu boi. Zawrzałości, na zrozumie. Pamiętności, liczyć umie. Wyrobności, co są draki. Te kończące, niepoznaki. I techące, co się skróci. Umiejące, że zawróci. Pokuszające, pokusiło. I judasza, urodziło.

Wiersz wymowy ku dobremu

Trzy wymowy
Na te zgraje

I obmowy
Na zwyczaję

Co do głowy
Się wysierdzi

Na zjawiska
Dalej siedzi

Wycieczka 8ma

Się wybiera, co zrodzone. Konesera, czas na żonę. I doskwiera, jak waluty. Sprawdza dalej, obwoluty. I cierpienia, jakie stwarza. Urojenia, smak cmentarza. I ścielenia, co są zgrają. Może dalej, się przydają. Na wyniki, odtrącone. Z akt paniki, ujawnione. Botaniki, na co czeka. Wizerunek, bliżej mleka. I iniekcje, jak rozchodzi. Na prelekcje, co się płodzi. I statecznie, obejmuje. Co się dalej, porządkuje. Jak te żale, w jednym kłosie. Doskonale, w tym bigosie. Założenia, jak sumienie. To ostatnie, pocieszenie. Na wydatnie, trzeba ująć. I przydatnie, niech próbują. Na te statkiem, urojone. Będą dalej, w moim domie. Co zaskarbi, jak umiało. Co podskarbi, się zechciało. I wymowy, pełne aktu. I namowy, do kontaktu. Obchodzenia, te i spółki. Zawodzenia, na jaskółki. Przywodzenia, co jest paszem. Można nazwać, ją judaszem. Jakie styki, na się rodzi. Botaniki, wyswobodzi. I świetliki, co zespaja. Jak się dalej, tak rozdwaja. Pokuszone, na te zdroje. Poruszone, na podboje. I wyklęte, suma akcji. Ekwipunek, menfistacji. I się skarbi, co zadało. I podskarbi, tak się stało. Zawodowo, imię ramion. Poglądowo, dalej za nią. I się skarbi, dalej rzeczce. I podskarbi, jak się wlecze. Ekwipunki, pełne zgody. Na meldunki, tej pogody. Zachowania, co są stadne. I wariacje, tak

dosadne. Menfistacje, co są zbroją. Może dalej, tak pozwolą. I wątroby, imię rzeczy. I przeszkody, w tym nie przeczy. Mimochody, co ujmuje. Jak się dalej, porządkuje. Na te żale, i zwycięży. Doskonale, że mitręży. Anegdoty, i sumienie. To kolejne, pocieszenie. Się wyskarbi, próbowało. Jak ten nawyk, się zechciało. Jak kulawy, i przepatrzy. Że po dwa, jest zawsze to trzy. Na sumienie, pełne zgrozy. Okolice, i powrozy. Poziomice, jak je przeciąć. Może dalej, inną rzeczą. Co wymogi, na to stawia. Co rozwody, akt żurawia. I pochody, jak się niesie. Może dziura, w interesie. Jaka bzdura, próbowała. I matura, tak uznała. I w konturach, stanowienie. Na tych bzdurach, pocieszenie. Się zostawi, na te zgraje. I zabawi, na zwyczaj. Jak poprawi, co się niesie. Może dziura, w interesie. Się zachować, jak tu strachy. Się pochować, pod te łachy. I spod łóżka, na mnie patrzeć. Jak ten jeden, oczy zatrzeć. Strach z zaburzeniami woli. Co wyzwolić, go pozwoli. To zabieram, na wycieczkę. Tu spod łóżka, ma tą teczkę. Z tymi tu możliwościami. Kolejnymi, rojeniami. Więc wyrzucam, i się niesie. Jest makdonald, w tym kretesie. I tu wolę tą poznaje. Jest menu, i zwyczaj. Są wybory, anegdoty. Syfskie żarcie, i kłopoty. I wystraszyć, mnie próbuje. Z wielkim brzuchem, porównuje. Tłustym ruchem, tak rozsądza. Ja się śmieję, się urządza. Ale już nie straszny wcale. A w tym mięsie, są robale. Tak po kęsie, więc oddałem. Strach to zjadł, ja się śmiałem. Te przygody, co welony. Świat pogody, unużony. I się sprawdza, jakie styki. I wydawca, z akt paniki. Na ten znawca, co są ciosem. Pogodynki, i bigosem. Jak dziewczynki, jakie zdroje. Widzieć więcej, to podboje. I goręcej, jak sumienie. Wytwór praw, i uniżenie. W której ręce, się wydaje. Przyzwyczajenia, tak się staje. Co wybory, te próbować. Co dozory, można chować. I opory, jak mi dane. Dalsze wzory, tak sprawdzane. I wytwory, jak w zanadru. Porównania, jaki tu brzuch. I skarania, jakim tonem. Wyważenia, zabobonem. Co i draka, na świdruje. Niepoznaka, jak się czuje. I po ptakach, uniżenie. Będzie sprawdzać, tu sumienie. I rozstroje, co wydarte. I podboje, jak tu wsparte. Dalej stoję, jakie ruchy. Na zwierzyne, i obuchy. Co są klinem, przyzwyczai. Co i spine, tak się zdławi. Co przyczynem, jaka rada. W życiu ważna jest przesada. I te wnioski, co są gburem. I pogłoski, jak maturę. I za cios i, urojenie. Jeden włos, na to sumienie. I dogodzić, się przestaje. I powodzić, na zwyczaj. Jak rozchodzić, panowanie. Masz maturę, i uznanie. Się jest gburem, jaka rada. Tym konturem, na ogłada. Polowania, są i drogi. Wyważania, jakie trwogi. Na dobiecia, i się niesie. Wymóg jeden, w interesie. Opcji siedem, jak te dolce. Wymarzenia, i pierdolce. Co się tyczy, na przekazie. Co przemyci, tu na zmazie. I dziewiczy, jak sumienie. To kolejne, pocieszenie. I się zwala, z nóg, za drogą. I pozwala, drugą nogą. I przyzwala, co są końce. Prawie jeden, pokaż słońce. Na waluty, jak te dłonie. Obwoluty, oznaczone. Jakie buty, i rozsądne. Opozycje, tak przekątne. Się wydaje, takie styki. Się przydaje, botaniki. I się zdaje, jakie chłosty. Czas przepatrzeć, wodorosty. I się było, co do tego. I zmieniło, na dobrego. I wyśniło, jakie struny. I przebiło, szkoda gumy. Na wystroje, w tym się niesie. Te powoje, w tym kretesie. Dalej stoję, co da radę. Ekwipunek, na przesadę. Środowiska, co są tony. Grzędzawiska, zabobony. I letniska, jakim paszem. Można nazwać, ją judaszem. I zawoje, co do tego. I podboje, że nic złego. I wystoje, co są zgraje. Ekwipunek, i rozstaje. Się unuży, ukrytego. I warunki, że nic złego. Podarunki, jakim paszem. Po co znowu, tu judaszem. I się zbite, na rodzaje. I podbite, widać faje. Należyte, co i zdroje. Przejrzałości, dalej stoję. Na iniekcje, tu narodu. Na prelekcje, dalej zwodu. Oczekania, tu i troski. Przemierzania, traktat boski. Na skarania, co narodem. Wydarzania, jak powodem. Wywalania, jaka sztuka. To dopiero, jest nauka. I się sierdzi, co umiało. I sąsiedzi, jak zostało. I gawiedzi, co nauczy. Jak sentyment, który buczy.

Jednym klinem, na pokaże. Popelinę, dalej zmaże. I wyniki, na te głoski. I paniki, efekt boski. Dokowania, co przeklęte. I stosować, na zachętę. I polować, jaka draka. Wymierzona, cień po ptakach. I się rości, co umiało. I zazdrości, tak zechciało. I z litości, jaką radę. Stosowanie na przesadę. Co wybranie, i się tyczy. Co skaranie, rozdziewiczy. Podebranie, jakie drogi. I wybrane, nowe nogi. Na skaranie, jakim trąbem. Podebranie, może bombę. I skracanie, co są ciosy. Tak śniadanie, to bigosy. Na tym planie, i histerię. Obleganie, jak na prerię. Dokazanie, co jest sztuka. Czego nowa, obwoluta. Zawodowa, jak na teście. Poglądowa, na podeście. Wyjątkowa, jak tu gdaka. Może poznasz cień tu ptaka. Elementy, co sumienia. Sentymenty, urojenia. I zagięty, czy da radę. Stosowany, na przesadę. Przechadzany, co się zdarza. Wydawany, akt cmentarza. Unużany, jaka sztuka. To tu dalsza, jest nauka. Okazalsza, jakim tonem. I wytrwalsza, zabobonem. Na służalcza, cień się niesie. Może dziura, w interesie. Co na chmurach, i zostanie. W jakim bzdurach, przekonanie. I wichurach, jaka rada. W życiu liczy się przesada. Na nurkować, ale wielce. Porządkować, w tej butelce. I odroki, pełne szumu. I te tłoki, akt rozumu. Zaniedbania, co i dłonie. Wydarzenia, w nieboskłoniu. I skracania, co są lejce. Może dalej, wypij więcej. Na te schody, ceregieli. I pochody, że widzieli. I te kłody, jakie sprawy. Ważne też, że wchodzi w nawyk. Co rozścieli, to umiało. Co w kąpieli, tak zachciało. I się zmieli, jakie troski. Może dalej, to pogłoski. Sterowania, imię rzeczy. Przedabrzania, w tej niecieczy. Oddawania, co się zmusi. Przykazania, się zakrzusi. Na iniekcje, daje radę. I prelekcje, tą przesadę. Jakie lejce, stanowione. Zajdą dalej, tym ogonem. I się skrajem, dalej puści. I podaję, wszyscy ruscy. I wydaje, jaka sztuka. I przydaje, się nauka. Na spróbować, co jest dane. Kolorować, rozpoznane. Dozorować, co i głoski. Wymierzenia, i sprzęt boski. Co schylenia, jaką radę. Pouczenia, na przesadę. Wydarzenia, jaka sztuka. To właściwa, jest nauka. I się zsiędzi, co umiało. I sąsiedzi, tak zechciało. I z niewiedzy, sztuka umień. Jak kalendarz tych zrozumień. I się strzeli, co umiało. I w kądzieli, pozostało. Przy niedzieli, co są droższe. Zamienione, jednym groszkiem. Obostrzone, jak nauka. Wydarzone, to strzał z buta. I oclone, ideały. Świat jest przecież, doskonały. I unosi, jak na radę. I podnosi, na przesadę. I przekąsi, co umiało. I rozsądzi, co zostało. Tak zabłądzi, dalej niesie. I swarządzi, w interesie. I natrądzi, zostawione. Byle równo, ułożone. Się wątrobi, na przegięcie. I się zdobi, to ujęcie. Zastanowi, jak mu dane. I dlaczego, tak uznane. Trzy wątroby, ujawnienie. Na ozdoby, na życzenie. Jakie kłody, porządkuje. To rozwody, jak się czuje. Mimochody, co umiało. Na wątpliwość, tak zostało. Spolegliwość, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. I ta bzdura, co ponawia. W tych konturach, się przedstawia. I tych sznurach, co wytarte. Kompozycje, murem wsparte. Oberżyska, setki sumień. Na pastwiska, tych zrozumień. I w tych iska, co i grosze. Jaki sum, dwa kilo proszę. I zostaje, co w sukience. Odebranie, dalej w męce. Sprzedawania, jakie środki. To wątpliwe, są ośrodki. Co te tryby, pełne umień. I te grzyby, tych zrozumień. I na niby, jak się stało. Co się tutaj, okazało. I wytrychy, jaką radę. I te kichy, na przesadę. Pełne michy, jak dodane. Okazyjność, pokazane. I się stało, co sztych szykiem. I wydało, botanikiem. I zachciało, co na radę. Ekwipunek, na przesadę. I tak syczy, jakie zgłoski. Zakotwiczy, na pogłoski. Rozdziewiczy, co są draki. I wiadomość niepoznaki. Jak wątroby, dalej dane. I swobody, przekazane. I te drogi, co umarło. I kotwicę, dalej wsparło. Odludzenie, jak te draki. Przedobrzeń, niepoznaki. I płomienie, jak wykosi. Może rosa dalej rosi. I się zdało. Anegdoty. Obiecało, że kłopoty. I wydało, co sumienie. To kolejne, uniesienie. I chwalebne, jak się tyczy. Na możliwość, cenę zniczy. Spolegliwość, jak tym tropem. Może nazwać to kłopotem. I zostaje, co udarło. I przydaje, się że wsparło. I wydaje,

co są ciosy. Próbowania, że bigosy. I odstania, co niedzielę. Podebrania, ja się śmieję. Wydarzenia, co są końce. I tonięcie, w tym, biedronce. Obejrzenia, jaki przekaz. Wydarzenia, że nie czekasz. Wymucenia, że da radę. Okoliczność, na przesadę. Podejrzenia, jeszcze troszkę. I zamiana, może z groszkiem. I w przemianach, co zostało. Jeden styk, i się udało. CO rozgłosy, nie sztymuje. Co pogłosy, porównuje. Jak bigosy, jaka draka. To kolejna, niepoznaka. I chwalebna, jak sumienie. I następna, urojenie. I posępna, co są czubem. Może nazwać, drugie lubię. Na tych nazwach, i próbuje. Jak w rozjazdach, porządkuje. Większych jazdach, co się niesie. Znowu dziura, w interesie. I tych chmurach, co da radę. Próbowanie, na przesadę. Stosowanie, że ich wiele. Może znajdzie się w kościele. I wątroby, jakie przyzna. I powody, liczba wyznań. I łagody, jak sto sumień. Może zwody, nowych umień. I sposoby, porównania. I wywody, tu uznania. I dowody, co dotarło. Może olicę wsparło. I łapanie, co okrętkiem. Grzybobranie, tak na wędkę. I łapanie, co tej chłosty. Odkładanie, na sprzęt boski. Wydawanie, co jest sztuka. Poznawanie, co nauka. Dokazanie, że tym tonem. Świat jest cały, zabobonem. I tu sztuka, dla rodzaju. I nauka, w większym gaju. I zakuta, dalej niesie – MOJA DZIURA w interesie.

Wiersz wymowy ku dobremu

Obarczenie
Na da radę

Ekwipunek
Na przesadę

Poczęstunek
Co w tym lesie

Ujawnione
W interesie

I łagoda, co przeszkodzi. I w pogodach, wyswobodzi. I żałoba, w jakim dresie. Wymarzone, w interesie. I zawody, co się miało. I powody, że zechciało. I łagody, jak znów w dresie. Łamigłówa, w większym lesie. Na zostanie, co mi dało. Na ubranie, się przebrało. Doczekanie, co jest końce. I zmierzanie, czy to słońce. Wydawanie, dalej zmięto. Przydarzanie, się ugięto. Wyciąganie, co nauka. Ten interes, jedna sztuka. I w tym sterem, się pokusi. I w dym dalej, się udusi. I tym żalem, co pobrane. To jest właśnie, przekazane. I iniekcje, szkoda Boga. I prelekcje, w tych nałogach. I iniekcje, jakie sztuka. Bo to boska jest nauka.

Wiersz wymowy ku dobremu

Podebrało
I się daje

Obiecało
Na zwyczajnie

I zagrało
Oba końce

Idę już
Wymierzyć słońce

Wycieczka 9ta

Się odbiera, co jest zgrane. Konesera, na wygrane. Anegdota, pełne faktu. Donoszenie, tu kontaktu. I żagłoby, bez ekierki. Jakie wzwody, cynaderki. I rozchody, co przymusi. Może wyrok, się udusi. Na dochować, można szczerze. Na przechować, w tym żołnierze. I we wschowa, co pouczy. Jak kalendarz, który uczy. Zaniedbania, na tym tonie. Wydarzania, tak w betonie. I skarania, co się rzekło. Może czas, odkurzyć piekło. Na wydało, co są zbroje. Na przydało, tak dostoje. I się zgrało, co się umie. Może setki, się rozumie. I przecieki, jak nadaje. Co uciekli, się przydaje. Umysł piekli, urojenia. Jaki system, na znaczenia. I wymogi, alegorii. I przemowy, w tej teorii. Zaniedbania, co są zdania. Wyruchania, na uznania. Co żałoby, i stosuje. Co podłogi, porządkuje. Mimochody, setki przyczyn. Wymierzania, zostać z niczym. I dogrania, co się niesie. Ustawiania, w interesie. I skrawania, jak ogarnie. Może widok dalej marnie. I zostoi, dalej szuka. I podboi, co nauka. Jak się zbroi, między czasy. Widać dalej, te judaszy. Wybawienia, i dwa końce. Wystawienia, łap te słońce. Umówienia, co zbrojone. Jak wytłoki, naznaczone. Obiboki, jak się wsparło. Na proroki, się otarło. Anegdota, jakich przyczyn. Na kłopoty, zostać z niczym. Ogarnięcia, co da radę. Grzęzawiska, na przesadę. Wyrobiska, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Jaka bzdura, stanowiła. Jaka chmura, się zjawiła. I w posturach, co jest zgrabnie. Ekwipunek, i dosadnie. Dalej sztuka, na to rzekło. Że nauka, większe piekło. Że kot w butach, urojenie. A to tylko, moje sumienie. Zostawienia, na się zgrało. Pomówienia, że umiało. Nastroszenia, co są groszkiem. Czas tu tak, wywietrzyć troszkę. I się niesie, ideami. I w tym lesie, zbliżeniami. I zaniecie, co są dane. Jak terminy, wyrwane. Co zaszkodzi, na co przysiąc. Co powodzi, może tysiąc. I swobodzi, jak mu dane. Jak terminy, przekraczane. Akcje kpiny, alegorie. I zaczyni, na teorie. I te kpiny, co dodało. W tym zaczynie, pozostało. I wystąpi, na tej akcji. I nastąpi, akt atrakcji. I wystąpi, co strunienie. To kolejne, uniesienie. Się wydało, i tak drakiem. Się przyznało, niepoznakiem. Się wydało, jakie zbroje. I dlaczego, tutaj stoję. Grzęzawisko, się uwiodło. Na pastwisko, jak ubodło. Kretowisko, jakie chwyty. Grzęzawisko, znów zchwyty. I popuści, co umiało. I rozpuści, że zechciało. I kapusty, łeb bez mety. I w tym pustym, te podniety. Jak zaskarbić, na rejony. I

podskarbi, umocniony. I na tarczy, jak się sprzeda. Ten słuźalczy, łeb odnieda. Wybawienia, i są őrodkiem. Przymuszenia, noworodkiem. Wybawienia, co nauka. I tu stracha, wielka sztuka. W tych ibachach, porządkuje. Tak pod łóżkiem, mym buszuje. Jednym uszkiem, nastłuchuje. Jak się poziom, wyrównuje. Strach, co jedną rękę trzyma. Efekt wymuszeń, nie dziedzina. I poruszeń, na poznanie. Strach efektem wymuszeń – dokonanie. Ale zabieram, tego drania. W okolice, akt skarania. W poziomice, co załogi. Z dawna, połamane nogi. Na akcję tą dziękczynną. Uroczystości, ale płynną. Zajrzałości, potańczone. Tu ze strachem, urojone. Na uroczystościach draka. Dziękczynienie, niepoznaka. I tłumienie, co da radę. Ekwiunek, czas na zdradę. Bo próbuje, mnie przestraszyć. Strach tak straszny, może straszyć. Lecz poznany, oba końce. Polerować, może słońce. A nie mnie tu tak przedstawiać. Mną tu rządzi, inna ustawa. Rozporządzi, ukojenie. I tak stracha, wyniesienie. Się przydarza, oba końce. I powtarza, które słońce. I namnaża, co są strony. Strach ten cały, urojony. Co niedbały, wyprowadzić. Poznać lepiej, lecz nie wadzić. Zakup w sklepie, nie próbuje. I klienta, nie oszukuje. Pozostawienie, na tą melodię. I pomnożenie, że czyje spodnie. Na pokuszenie, czy tu da radę. Dobra dziękczynność, jest na przesadę. I wymówienia, co tutaj troszkę. I założenia, bogatą broszkę. I wystraszenia, czy tu da radę. Na dziękczynienia, akt na przesadę. I się wychłostać, co dalej daje. Akcja radosna, na te zwyczaje. Widać po wiosłach, jak akcja droga. I niedorośla, nowa pogoda. Co się wyrosła, i setki przyczyn. Dalej doniosła, i zostać z niczym. Jak już podrosła, suma zwycięstwa. Tak nie dorosła, synonim męstwa. Co i wyskarbi, na to to było. Co znów podskarbi, że się zdarzyło. I anegdoty, jakie rejony. I jawne psoty, na zabobony. Co tu zostawi, i znana łaska. Co tu znów sprawi, dziurawa podpaska. I się zabawi, na jaką drakę. I się wybawi, na niepoznakę. Co sznurowanie, jakie zawiodło. Co to sprawdzanie, i jakim być mogło. Na dokowanie, którą legendę. I to sprawdzanie, widać przybłędę. Dopytywanie, czy widać sztuka. Na spraw zdawanie, jedna nauka. Przechwytywanie, co nowe są czasy. Jak okręg jeden, widać lampasy. Wyników siedem, dalej być mogło. Liczy się jeden, dalej zawiodło. I możliwość, jeleń, jakim zawczasem. Zawiasy siedem, takim na masę. To uwolnienie, dalej i spory. To przemierzenie, dalej opory. Nagromadzenie, co obca waluta. I ujarzmienie. W nie moich butach. Na te legendy, co stanowiło. Na te przybłędy, co się zrodziło. I jakie względy, dalej stosuje. Opcja zachęty, że porównuje. Co się udarło, jakie rejony. Co wynik wsparło, na zabobony. Marne liczenie, liczenie sztuki. Marne sprawdzenie, sprawdzone nauki. I pozostanie, jakie urwało. I wygrażanie, co faktem się stało. Na ochładzanie, jak klimat zima. I dostarczanie, w śniegu jedyna. CO obdarzanie, dalej i względy. Jak przekraczanie, nowe zapędy. I słów składanie, jaka nauka. Na dokazanie, został kot w butach. Takie ekierki, i dalej się zbroi. Jak te bierki, czy dalej wystoi. Na poniewierki, i zostawiło. Małe aferki, acz się zrodziło. Takie klejnuty, i setki wspomnień. Jakie bałuty, nowych upomnień. I zaniedbania, co widać radę. I przekazania, widok na przesadę. Uruchomiło, dalej na zgrozie. I przewodziło, w większym obozie. Co obrodziło, dalej i draki. Jak wywoziło, te niepoznaki. Suma tych wspomnień, na malowanie. Sztuka upomnień, na własne zdanie. I kontrybucja, co umieć trzeba. I jedna uncja, taka potrzeba. Na sprawowanie, co dalej dało. I wyczekanie, jak to zostało. I dogadanie, jakie są troski. I wymierzanie, w większe spółgłoski. CO stanowiło, na tą legendę. Co poprawiło, tu psa – przybłędę. Na wykosiło, jak dawał radę. Uruchomiło, skok na przesadę. Co tu są tryby, wyparowało. I jakie grzyby, dalej zostało. Wszystko na niby, i sprane kosy. Jakie to dziwy, na te bigosy. Co się wyskarbi, i setki umień. Jaki podskarbi, lista

zrozumień. I anegdoty, co widzi legendę. Jakie kłopoty, że czas na przybłądę. Uruchomienia, co wielka draka. I pomówienia, poznasz po ptakach. Na wykoszenia, co dalej dało. I poronienia, znaczy – poznało. Jakie to tryby, i dalej dziwy. Jakie znów grzyby, obłok prawdziwy. Na odebrania, takie zastawy. I przestarzania, sprawy do nawy. Tu zostawienia, jaka nauka. I wybawienia, celna bazuka. Na nastawienia, dalej i głosy. Było, nie było, czas na pogłosy. Co się zdarzyło, czy uruchomi. Jak się zatliło, w tej ciągłej pogoni. I wydarzyło, jakie te rady. Obłok przeciągły, czas na przesady. Co i warunki, na to się sprzeda. I opatrunki, fakty, odnieda. Jakie meldunki, i dalsze czasy. To podarunki, na wizję masy. Jakie założy, na udanego. CO tu podłoży, pod dojrzałego. Jakie zaskoczy, i dalej mi dane. Jaki skok w oczy, na poczekane. Co zostawiło, dalej i spacje. Co nabawiło, większe atrakcje. I tak zatliło, jak na przyczynę. Się wydarzyło, czas to na kpinę. I te rozstawy, co się ukruszy. I boczne nawy, może udusi. Na wystraszenia, jakie są końce. I wybawienia – spowiedź biedronce. Się trzeba trzymać, i siła woli. Tak nie przeginać, kwestia, biadoli. Się sprawy imać, co coniemiarą. Jaki w tych kpinach, jedna ofiara. Na dokowanie, i słów tych spółka. Na przedabrzanie, jedna jaskółka. I wytrącanie, co jest i rada. Na wypawanie, strach cały w zwadach. TO poruszanie, i dalej przykasi. Jak wydawanie, i ci ludzie mądrzy. Na wystawianie, dalej są pasy. Spraw tych zdawanie, czynne lampasy. Co odgarnianie, nową marudę. I spraw zdawanie, zaślóń się cudem. Na udawanie, dalej się wzięło. I poprawianie, tak mnie ujęło. Się dalej droczy, i próbowało. Tak szczypie w oczy, i mnie zachciało. Tak mnie przeskoczy, co widzi ujmę. I się znów droczy, sprawy wciąż wspólne. Na dokowanie, dalej ujęcie. Na spraw zdawanie, słyhać jebnięcie. I udawanie, jak próbowała. Jakiej rozkoszy, i jej zachciała. Co tu się nosi, na setki umień. W jakiej rozkoszy, poziomy zrozumień. I dokonania, co jest i drogie. I przedabrzania, będzie nałogiem. Co zostawiło, i dalej jęczy. Co się sprawiło, na uśmiech zajęczy. I zostawiło, jaką da radę. Na pozór strociło, skok na przesadę. I umówiło, jak dalej zgłoski. I zostawiło, nowe pogłoski. Jak pocieszenie, co dalej zespołem. I umówienie, cud to że stoję. Na wystraszenie, dalej i racja. Jak umówienie, nowa atrakcja. I zespolenie, co są i grosze. Na wystawienie, działają nosze. CO tu wydarło, dalej i sumień. Co oczy wsparło, fikcja zrozumień. Łzy te otarło, dalej i niesie. Było i będzie, w mym interesie. Dalej i gracja, i pochowanie. Słuszna narracja, na moje zdanie. I w tych atrakcjach, służba być musi. Jak tu na stacjach, gorzej na rusi. I dokonanie, co dalej uwiodło. I przekonanie, lepiej być mogło. I zostawianie, co tu są cudy. Na wymawianie, akcje obłudy. Na pierwszym planie, dalej zostanie. I pokazanie, na to wezbranie. I dostarczanie, lepiej być mogło. Było nie było, lecz mnie uwiodło. I setki przyczyn, w tym też rozkazy. I zostać z niczym, na nocne zrazy. I zakotwiczy, ilo zrozumie. I wynik dziczy, przewidzieć umie. I się wyskarbi, na rzeczy racji. I ten podskarbi, setki atrakcji. I muzyk ładny, jak mnie zrozumie. I ten powabny, kotwiczyć umie. Na dochodzenia, co są i rady. Na przewodzenia, słyhać przesady. Na obrodzenia, ale by było. Ale nie było, bo poroniło. I te zakola, co wynik chłosta. I w tych pozwola, dalej doniosła. I szkoda koła, pozwolić umie. Jak taki głąb, koło zrozumie. I anegdoty, co są rozumem. I te kłopoty, na więcej umie. I same psoty, co mi zostało. Koło nie koło, a wywracało. I się wysierdzi, co dalej pragnienie. I wszyscy mędrzy, na pocieszenie. I kwestia hecy, dalej zostanie. Że koło ma sens, to przekonanie.

Wiersz wymowy ku dobremu

Wywabienia
Czy pomogło

Pokuszenia
Jaką zbrodnią

Obrodzenia
Co udusi

Może koniec
Całej suszy

I zjawiska, na tę radę. Kretowiska, na przesadę. Grzęzawiska, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. I posturach, co mi było. I tych chmurach, się zdarzyło. I bibułach, odtrącone. Wszystkich chmurach, moją żonę. I żałości, jako-taka. I słuszności, zew na krzakach. Pomyślności, co są tryby. Zamiast kuli- same „chyby”.

Wiersz wymowy ku dobremu

Trygonometria
Na się podobało

W jakich zachętach
I tak zostało

Parszywa ręka
Która zwycięży

Męska udręka
Wina to mężczy

Wycieczka 10ta

Się otępi, próbowało. Co następny, że zechciało. I występy, tak dorasta. Ekwipunek, zapach ciasta. I łagody, tak poznane. I swobody, ujawniane. Jak dowody, co się niesie. Wizerunek, w interesie. Na meldunek, się zechciało. Wizerunek, tak być miało. Poczęstunek, co jest spawem. Podarunek, na postawę. Wyborową, co nie przeczy. Kolorową, lista rzeczy. Ciągłe nową, i dorasta. Dalej czuję zapach ciasta. I łagody, pełną parą. I swobody, tą niezdara. Dokowania, ale znaczne. Przedabrzania, tak dwuznaczne. Ochładzania, co na sporze. Widokować, w tym pozorze. I te strzepy, imię rzeczy. I następny, już nie przeczy. Wyrobisko, zachowanie. Na igrzysko, dokowanie. I pastwisko, że tak sięgnie. Oględzisko, że łabędzie. Dochowania, ale stawy. Umawiania, na postawy. Wyrabiania, co się zmłóci. Może dalej, się zasmuci. Jakie żale, stosowane. Tak niedbale, na wygrane. I wspaniale, jaką łąką. Dobieranie, tą biedronką. Co się zdało, i na rzeczy. Tak dodało, w tej niecieczy. Zachowało, jak sumienie. Słychać dalej, ukojenie. Co wywody, na do spływa. Co powody, tak nazywa. Mimochody, odtrącone. Na powody, ujawnione. I się zgrało, akty woli. I dodało, w tej swawoli. Poczekało, na tym lesie. Pewnie dziura, dalej niesie. W tych posturach, kolorowane. Jakich bzdurach, na uznane. I wichurach, co są spady. Okolice, i roszy. Jak wszechnice, trza próbować. Poziomice, można chować. I łagody, uznanego. I swobody, co do tego. Na wygody, jak się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Jak w tych chmurach, wychowanie. Będzie dalej, tu na planie. I się zgrało, co wygodne. Dochowało, czyje spodnie. Doskradało, jak się niesie. I wywieźli, dalej w lesie. Co łagodnie, na tych przywar. Co swobodnie, i zdobywa. Jakie spodnie, ukojenie. Tak wygodne, poruszenie. I załogi, na jednego. I podłogi, dla dobrego. I zawody, jakie brało. I dlaczego, tak czekało. Jak ten strach, pod łóżkiem stoi. Po swojemu, coś biadoli. Bo to strach, co na siebie poluje. A tak innych, oszukuje. Że niewinny, jaki przekaz. Że naiwny, to kaleka. Ale straszyć, co do woli. Tak sam siebie, coś biadoli. Na pogrzebie, dalej nico. Że na glebie, poziomica. I zabieram, go nad stawy. I strzelnica, dla zabawy. Poziomica, jaki przydział. Strach okazje, swoją widział. I zastrzelił, się ukradkiem. Już nie straszy, siebie statkiem. Bo tak leży, truchło jego. A w zasadzie, co mi do tego. Ale szkoda, przecież straszył. Ta przygoda, i ugasił. W tych rozwodach, anegdoty. Zniszczone marzenia, znaczy kłopoty. I się zbiera, dobra nasza. Poniewiera, tu judasza. Na afera, co mi grane. Będzie dalej, przekładane. I radości, trzeba sprzedać. I inności, się odniedać. Dla jakości, co są nasze. Podkładane, te judasze. I wyskarbi, jak na bycie. I podskarbi, w tym zachwycie. Zakładania, urojenia. Umawiania, na życzenia. Co zawzięłość, dalej składa. Co tą miłość, tak dosiada. I sprężystość, oba końce. Malowane, dalej słońce. Oblegane, jak się puści. Nalegane, się rozpuści. I odstane, bez nadziei. Może dalej, się poklei. Wydarzenie, co ubodło. Przedobrzeństwo, jak się wzmoгло. I intencje, pełne draki. I pretensje, niepoznaki. Jak łagody, trza próbować. I swobody, można chować. Jak rozmowy, jaki przekaz. Czyje głowy, już nie czekasz. Na szamoty, próbowało. I kłopoty, tak uznało. Mimochody, co są draki. Samochody, niepoznaki. I tłumienie, bez nadziei. I mielenie, że się zmieli. I zachcenie, dobra nasza. Słuchaj tutaj wciąż judasza. Jaką szkodę, tak wyrządzi. Samochodem, wszyscy mądzi. Na wychodem, dalej zdało. Co wyniki, oszukało. Zawodzenie, na te końce. Ułożenie – kolor – słońce. Wybawienie, jak są drogie. Będą dalej, tym nałogiem. Uderzenie, się podparło. I mielenie, a że wsparło. Obrodzenie, i zostanie. To tysiąca, naleganie. I zawody, dla jednego. I powody, co do tego. I rozwody, na co czekasz. Czemu dalej, tu narzekasz. Mimochody, jak planuje. I rozwody,

oszukuje. I namowy, jaki przekaz. Czemu dalej, wciąż uciekasz. Zakładania, na te doły. Obdarzania, na pospoły. Dokowania, dalej weźmie. Jak z pospołu, się uweźmie. Sterowania, na te draki. Wynik jeden, niepoznaki. Słów tych siedem, i próbuje. Jak człowieka, oszukuje. Na ucieka, próbowało. I kaleka, tak zechciało. I w tych flekach, dokonanie. Będzie dalsze, to skaranie. Okazalsze, co wytrąbi. Na służalcze, ale bombi. Wykazalsze, jak te strony. I strącone, zabobony. Się uwiodło, co sposobem. I dowiodło, tą nagrodę. Otrzymało, jaki przykaz. Wyrabiało, na niewypał. I skracało, co na skórze. Widać dalej, w tej posturze. Obiecało, jakie branie. Wybierało, rozedrganie. I zachciało, co się kroi. I zdawało, z akt niedoli. Obiecało, co strącone. Wywarzało, moim domem. Obiecało, co wciąż trąby. Słysząc dalej, na te klomby. Wywarzało, co i podatki. Są sentyment, na wypadki. I ogrodzi, co się niesie. I świadomość, w interesie. Pomówiono, i tak strzela. Widać większa to afery. Donioślejsza, na te stawy. Przemysłniejsza, na ustawy. Na brodzenia, pełne strzechy. Przewidzenia, widać wdęchy. I skrócenia, na tej łące. Umówienia, tak w biedronce. Zastraszenia, co da radę. Ekwipunek, czas na zdradę. I wyniki, ujawnienia. I przeniki, tu niesienia. Botaniki, jak odgarnie. Koralki, może skradnie. Na zostało, co te tryby. Okazało, jakie grzyby. Dokowało, jak jelenie. To kolejne, ucieszenie. I się kłębi, suma władna. I gołębi, twarz dosadna. I się kłębi, obiecało. Co gołębi, zew poznało. Na beztroski, musi przyznać. Płoną wioski, nowa blizna. Na te, cios i, poruszenie. To łagodne, ukojenie. No i zbrodnie, co poznane. Na wygodne, drogie panie. Na swobodne, co są sprawy. Okolice, wchodzi w nawyk. Poziomice, co są tronem. I wszechnice, zabobonem. Latawice, dalej tryska. Na dziewice, daj tu pyska. Trzeba trzymać, i tu zgraja. Jak przeginać, na podwaja. Jak kurtyna, co opada. Ustanawia, jaka zwada. Korelacji, jakie byty. Dla atrakcji, i zachwyty. W menfistacji, co próbuje. Co tu kogo, oszukuje. Na rejonie, dalej niesie. Naniesione, w interesie. Nadrobione, co przyczyna. Widać dalej, ptactwa wina. Co żałoby, i oznacza. Mimochody, i przekracza. Na wywody, dalej stało. Tak się dalej, okazało. I zawody, ta jedyna. Mimochody, jaka kpina. I podatki, co i zwarcie. Widać dalej, to podparcie. Jakie żale, próbowało. Jak wytrwale, i zechciało. I wspaniale, co są schyłki. Wymierzenia, na posiłki. I wątroby, co zanadto. Mimochody, jakie stadko. Na stworzony, i rejonem. Pomówiony, zabobonem. I odstaje, jakie lico. I przyznaje, poziomicą. I wystaje, jaka droga. Może okolica Boga. I uznało, urojenie. Zostawiało, na życzenie. I wybrało, co u diaska. Może dalej, drzwiami trzaska. Na wybory, co jest lico. I pozory, poziomicą. Na te twory, co opada. Może językami włada. Tym oporem, co są strony. Jakim wzorem, zabobony. I utworem, jak marzenie. Słysząc dalej, urojenie. I zadaje, co wyżarte. I pożera, jakie wsparte. I kariera, co się tyczy. Ze słów tych, stworzenie biczy. I dosadnie, akty włada. I posadnie, na dosadza. I tak ładnie, jak rejonem. Naznaczenia, moim domem. Wybieżenia, jak ten przekaz. Wytrącenia, że narzekasz. Wymówienia, co są ciosem. Widać dalej je bigosem. I rozstawy, gromowładne. I postawy, cud że ładne. I dostawy, na co czeka. Ekwipunek, krew z daleka. Podarunek, na co wsparło. I możliwość, się dosiadło. Spolegliwość, jakie troski. To to dalej, są pogłoski. Na czekanie, dalej niesie. Odebranie, w interesie. Zachowanie, co są tryby. I zbierane, dalej grzyby. Na czekanie, i te drogi. Obejrzenie, i przestrogi. Wydarzanie, co i sporem. Przedabrzanie, tym utworem. I zakłady, na jednego. I układy, co do tego. I zawały, jak czekanie. Jaki cykl, na przekonanie. I dostało, jak to w lesie. I udało, w interesie. Na zostało, co są troski. Obiecało, świat jest boski. Na ciekawość, dalej kłębi. I wytrwałość, tych łabędzi. Doskonałość, co są akta. Poznawane, w tych kontaktach. W pierwszym planie, co to było. Podebranie, się ziściło. Wydawanie, na te

zbroje. Przyznawanie, że się boję. CO i granie, dalej było. Podebranie, się skończyło. Wydawanie, jak te cuda. Co tu dalej, że obłuda. Tu na celu, i iniekcje. Jeden z wielu, na prelekcje. Dochowania, te i trony. Wydarzania, zabobony. I zawitość, suma sprawy. I przemiłość, akt zabawy. I odrębny, co się styka. Jakie względy, botanika. I następny, co uwiodło. Czyje żeby, tu przywiodło. I następny, jaka draka. Wynik praw, i niepoznaka. I następny, jak przemiło. Co się tu, tak znów dobiło. I te względy, suma spadu. Wynik spraw, i spływ Popradu. Istne żyto, dalej wiodło. Należyto, się powiodło. Jak pszen-żyto, co rozstaje. Wszystko przez- nowe zwyczaje. I się styka, jakie sprawy. Botanika, tej zabawy. I utyka, w interesie. Widać dalej, to w kretesie. Zachowania, i tak wiodło. Podebrania, na dowiodło. Spraw zdawania, co nauka. Wydawania, cud tu w butach. I uznania, próbowało. Jak się dalej, okazało. Jakie żale, i zachęty. To rzucanie, tu przynęty. W pierwszym planie, dalej niesie. Zabieranie, w interesie. I mym planie, co powtórzy. Grzybobranie, na świat burzy. I ustanie, w tym wymogu. Podebranie, na połogu. Wystawianie, co zachęta. I sprzęt nowy, cały w mętach. Się wywarło, i rozboje. Się przywarło, dalej stoję. Się nabojem, poczęstowało. I tak właśnie, śmiać przestało. I zachody, pełne racji. I powody, tych frustracji. I załogi, co mi dane. I powody, obiecane. Co wywiodło, jakie sprawy. Co te kule, dla zabawy. I w bibule, jakie czasy. Kres uśmiechu, to zawczasy.

Wiersz wymowy ku dobremu

Wydawało
Na tą rolę

Przydawało
Ja pierdołę

Uznawało
Jaka sztuka

Tu tej kuli
To nauka

I zostanie, podebranie. I czekanie, na wyznanie. I skrawanie, co łagoda. Symetrycznie, na powoda. Poczekano, co strumieniem. Jak spływało, tym jeleniem. Dokonało, jaka sztuka. Tak powabnie, to nauka. Z zachowaniem, dla rozterki. Ze sprawdzaniem, co za męki. Wydawaniem, co uwiodło. Okolicę, tak wspomogło. I rozstaje, dalej niesie. I wydaje, w interesie. I przestaje, co te krzyki. To od kuli tej uniki. I wezbrało, na rejonie. I zechciało, w jakim tonie. I wystąpiło, tak się niesie. To jest dziura! W interesie! I wywiodło, przykazanie. I powiodło, na wezbranie. Czyje siodło, dalej szczeka. To przez dziurę, tą z daleka. I zagrzało, na te byty. I zachciało, należyty. I umiało, co są stroje. Takie to są te podboje. I łagody, jak oznajmi. I swobody, wszyscy fajni. I dochody, dochodzone. Życie kuli, ponowione.

Wiersz wymowy ku dobremu

Na przesmyki
Trza próbować

Jakie dziki
Trza się chować

Na strzelania
Gromowładne

Uciekania
Te dosadne

Wycieczka 11ta

Na stracenia, jakie spada. Ułożenia, się rozkłada. I wykwity, siłą woli. Znakomity, kto pozwoli. Na intencję, odrabiania. I pretensje, te wyznania. Plenipotencje, dokąd leci. Sekty zmian, nie zaprzeczy. Pokuszenia, na te zdroje. Oblodzenia, ja pozwolę. Pokuszenia, jaka draka. I widoczna, niepoznaka. Co dworuje, na mi dane. Pokazuje, przeleciane. Dokazuje, jak tą ręką. Wynik jeden, tą udręką. Na sposoby, co próbuje. Mimochody, jak znajduje. Na powody, jaka draka. Mimochody, niepoznaka. I tłoczenie, jak te żłoby. I leczenie, na dowody. Na bieżenie, jak zostanie. Takie moje, przekonanie. I zadaje, co mu było. I wyznaje, jak się żyło. I doznaje, jaka sztuka. To właściwa jest nauka. Na bieżenie, co zostawi. Umówienie, dalej strawi. I zachcenie, jakie licho. Przemierzenie, to chłopicho. Na zachcenie, co da radę. Setki spraw, i przesadę. Umówienie, co pomogło. Może akcję, dalej wzmogło. Jak narrację, próbowało. Tą atrakcję, tak zechciało. I wakacjem, jak się wzięło. Koligacje, tak ucięło. Co zanadrze, i się spawa. Jaki to grzech, na żurawia. Jaki pogrzeb, w którą stronę. Co możliwość, ujawnione. Na zostało, porypane. Na zbierało, się wyznane. Dokonało, co sposobi. Przekonało, że ozdobi. Na iniekcje, dalej niesie. Pewnie dziura, w interesie. Jakich chmurach, się zachciało. Co właściwie, dokonało. I zawodzi, dnia pewnego. I przewodzi, co do tego. Na rozchodzi, się cukierkiem. Wyborowość, nazwać bierkiem. I zawody, do jednego. I swobody, na niczego. I dochody, jak przekracza. Może paszcza, wynik żwacza. I rajtuzy, planowane. I powtórzy, na to zgrane. Jak bajdurzy, co sukienka. Wynikowość, znaczy męka. I doznanie, kolorytu. I przyznanie, tu zachwytu. Dokonanie, na co spaja. I ten wybór, co rozdwiają. Seria przygód, i się niesie. Tych niewygód, w interesie. Jakich przygłup, i zostaje. Tak właściwie, się wydaje. Na trwożenie, jaka rada. Powtórzenie, w tych ogładach. Umówienie, co jest sporne. I sprzężenie, to dostojne. Na wybory, jakie przeciąć. I pozory, inną rzeczą. Dokonania, ale władne. Epitafia, te dosadne. I zanuci, jak są drogą. I powróci, może mogą. I zawróci, co w

kretezie. Jak ten strach, co w interesie. Strach co bolił się powoli. Jak pozwolił, że pozwoli. Jak wystraszył, ale kogo. Są tu tacy, co nie mogą. I wydieram, go spod łóżka. I zabieram, nie, nie wróżka. Tylko do suszarni, biorą. Zobaczyć pieczarki, tak pozwolę. Bo to tutaj, suszą grzyby. Ja i strach, tak na niby. Jaki piach, tu pozostaje. I strachowi, się udaje. Tak poznajemy, siebie trochę. Tak wyznajemy, jakim to grochem. Się napychamy, z przyzwyczajenia. A później pierdy, dla ukojenia. I już nie wychodzi, strachowi strachy. I już nie przywodzi, jakie to łachy. I nie zawodzi, jak dalej wzięto. I tak przyjaźnią, to się zaczęto. Na anegdoty, i setki umień. Takie to psoty, rzeki zrozumień. Jak obiboki, jaka to rada. Na dalsze tłoki, jedna przesada. I dokazanie, co dalej było. I przekazanie, tak uraziło. I zaniedbanie, jakie prymicje. Na dochowanie, chować tą fikcję. I skutki umień, takie sposoby. I tych zrozumień, liczyć te kłody. I zapożyczeń, jedna niezdara. I suma liczeń, w jednych ofiarach. Na anegdoty, jak to przywiodło. I te kłopoty, co dalej mogło. Jak dalsze psoty, kogo zrozumie. I anegdoty, fiknąć jak umie. Na zabobony, dalej umiało. Zdarte betony, jak tańczyć chciało. I palindromy, jedna sukienka. Wyniki spraw, jasne że męka. Na stosowanie, jak dalej życie. I podbieganie, to należycie. Jak zachowanie, z koryta jadło. I podkreścanie, bokiem wysiadło. Co zasiadanie, na dalszą radę. I epitafia, tu na przesadę. I jaka mafia, po sobie zostawi. Na należytość, może tak zbawi. I się wygięto, co jest trociny. I się zaczęto, dla większej kpiny. I założenia, jak swoje buty. I podpieczenia, obce waluty. Na winę, śmiałki, i te radości. Jak teren, miąłki, nie moje kości. I zostawienie, jakie w zanadrze. I pomówienie, może się zdrze. I poruszenie, co dalej było. Wszystkie klejnoty, tak poruszyło. I zatrzymanie, jakim rozchodem. Jak częstowanie, nie moim głodem. Dalej sukienki, i setki przyjąć. Jak teren miękki, można wyginać. Czyje butelki, i znana rada. Jak te serdelki, sęk ten w przesadach. Na wymówienia, co dalej boli. I przyłożenia, jak się pierdoli. Na wytrącenia, co mądra głowa. Wszystkie sprawdzenia, tutaj w obozach. Na setki przyczyn, dalej rozsiada. I zostać z niczym, taka przesada. Na zakotwiczy, jak dalej było. I się rozdziczy, tak przewodziło. I te tu spychy, tak dla zasady. Wszystkie rozpychy, element ogłady. Na wydarzenia, dalej jest miękkie. I pocieszenia, łapać sukienkę. Co jest i rada, i dalej wspomni. Na neostradach, kogo upomni. I tych zagładach, czyje to knieje. Jak w tym zapada, i dalej się śmieje. Na zostawiło, co setki umień. Na przyrodziło, setki zrozumień. I zostawiło, jakie są racje. I poroniło, czyje atrakcje. Takie sposoby, na inną nutę. Takie to głody, zmienić walutę. I próbowania, czyje zwyczaje. I nagradzania, nie moje gaje. Te tu przyczyny, i dalsze rady. Jakie dziewczyny, tak dla przesady. I zaręczyny, czyje niebios. Słuchać- nie słuchać, ale tu ciosać. Na wykonania, dalej tak zwięźle. I przekonania, którego weźmie. I dochowania, która przyczyna. Na wynik spraw, i czyja wina. Tak się dochodzi, i czyja racja. Fakty przewodzi, jawna atrakcja. Na wynik sfpodzi, czy ceregiele. Dalej nie zwodzi, w tym tak kościele. Co zaniedbanie, i znaki drogowe. Co przekonanie, spada na głowę. I dochowanie, tej tajemnicy. Jak się skradanie, w większej wszechnicy. Na się próbuje, co mi tu dało. Na się stosuje, i tak zostało. Akcje wypadek, i moja troska. Jaki przypadek, dalej poniosła. I darowanie, jak w większym bycie. I zachowanie, widać w zachwycie. I sprawowanie, co dalej cuda. Jak wydawanie, większa obłuda. Dalej dorosta, i setki umień. Jak tu podrosta, katalog zrozumień. Za cenę ośła, jak się wysierdzi. Dalej nie sprostał, ale wciąż pierdzi. Na ukojenie, tą jedną radę. I przemierzenie, widać przesadę. I wytrącenie, co są te zbroje. I uderzenie, czyje podboje. Na to zachęci, jak próbowało. I wina rtęci, że tak zachciało. I bez pamięci, co jest ta rada. Jak wynik spraw, jedna przesada. Na próbowanie, dalej w tym tonie. I sprostowanie, akt ten w betonie. Na dochowanie, co dalej przyczynę. I

wyznawanie, stosować tą winę. Tak się ujęło, i dobra nasza. Tak się zaczęło, łapać judasza. I znów pierdnęło, co widać radę. Jak się zajęło, skok na przesadę. I anegdoty, co sprawy łączy. I dalsze psoty, kto tak dołączy. I anegdoty, dalej sumienie. Jakie kłopoty, na ukojenie. Się tak wytarło, i dobra nasza. Opozycję wsparło, szkoda judasza. I jak zagrało, na tą przyczynę. Tak już zostało, pokazując winę. Na te przyrynki, co dzień jest drogi. Na te przygrywki, czyje nałogi. I stosowania, jak beznadzieje. I podebrania, jak dalej się śmieje. Setki wyumień, i dane racje. Jakich w tej gumie, nowe atrakcje. I ładowanie, co zboża ziarna. I przesadzanie, kompania karna. Tak już zostanie, setki zrozumień. Na dokonanie, tych wiecznych umień. I posprzątanie, co się rozklei. Na namacanie, dalej w kądzieli. Setki tu zbroi, i dalej płynie. Jak żyć pozwoli, w nowej dziedzinie. I dochowania, jakie są styki. Na te wybrania, i kanoniki. Tak zależności, i fakt tej macierzy. Dla porządności, co jeź się jeży. I skuteczności, jakie te rady. Na namyślności, takie przesady. Co tu wytrąci, na tak umiało. Co wodę zmąci, na więcej zechciało. I dochowania, jaką przyczynę. I podglądania, stosować winę. Tego tu zbytku, i dobra rada. Tego tu kwitku, sens jest w przesadach. I wychowania, które się sklei. I przedabrzania, więcej widzieli. Na te dobrania, które wychodzi. Na odebrania, jak fakty płodzi. I te wyznania, która sukienka. I mocowania, która to męka. I się zastoi, jak tu umiało. I tak pozwoli, na znów zechciało. I akty woli, dalej na spychu. I tak pozwoli, w dalszym popychu. Na troski zmian, i to ładowanie. Jestem tu sam, na to wyznanie. Jaki to kłam, i fakty dodaje. Jest jeden cham, nie, nie uznaje. Się sprawowało, dalej są tryby. Się dokonało, na nowe grzyby. I rokowania, jakie są sprawy. I przedabrzania, że wchodzi w nawyk. Jednej sukienki, i akty umień. Stosować męki, w większej zadumie. I sprawa chęci, jak się rozchodzi. I dalej nęci, tak znów przywodzi. Na próbowało, dalej to było. Na się zechciało, i poroniło. Akty tu sprawy, i wchodzi w niebyt. Akty zabawy, i celny przemyt. Na tą sukienkę, co jest i rada. Na czyją mękę, jaka przesada. I sprostowanie, co siła woli. I podebranie, myśleć pozwoli. Na to uznanie, czyje umiało. Na dokonanie, jak tu zechciało. I przekonanie, co dalej ludzie. Jak się tu żyje, o głodzie i brudzie. Na wychowanie, takie zadatki. Na przekonanie, nieliczne spadki. I słów spawanie, jakie intencje. I zachowanie, czyje pretensje. Się tak ostało, dalej umiało. Tak pozostało, na się składało. I anegdoty, w jakim rodzaju. I te kłopoty, swoje se nałoż. I anegdoty, dalej na rację. Jakie kłopoty, czas na atrakcję. I sprawowania, co siłą woli. I wydawania, na co pozwoli. W takiej to toni, i setki umień. Co się tu broni, skoro rozumie. Na anegdocie, dalej i gradka. W jednym kłopotcie, na tych wydatkach. Trzeba wyspójnić, i daje radę. Jak obopólni, skok na przesadę. Jak wszyscy wspólni, jaki przegina. Termin ogólny, przełożyć klimat. Się ceregieli, i dalej umiało. W tej tak kąpieli, że się zechciało. I dalej wzięli, jedna butelka. Jak się ujęli, sprawdzana męka. Na anegdoty, jak mnie zrozumie. Na dalsze psoty, kto liczyć umie. I te zaloty, dalej odpada. Jaki to szkopuł, i czyja władza. Na dochowaniu, jak dalej było. I przeglądaniu, że się skończyło. Na wychowaniu, jak dawna rada. Było nie było, z czasem przepada. Takie i wnioski, na to sumienie. Jakie pogłoski, po jakiej cenie. Płonące wioski, jaka to rada. Było, nie było, wszystko przepada. I zaniedbania, na próbowania. I przettłaczania, na co dogania. I anegdoty, tak było nico. Mierzyć kłopoty, tą poziomnicą. I dobre rady, na co umiało. I te przekłady, na co się stało. I te zakłady, dalej i wioski. Płonąć, nie płonąć – zachęty, pogłoski.

Wiersz wymowy ku dobremu

Postanowiło
Na tą zasadę

I umowiło
Stosować radę

Zastanowiło
Co dalej się dzieje

Ruski – nie ruski
Czy przyjaciele

I się zaspawa, tak na te próby. Jaka postawa, rysunek zguby. W dalszych ustawach, co przy niedzieli. Jakich poprawach, czy dalej się skleci. I anegdota, co próbowała. Tonąć w kłopotach, tak żyć zechciała. I dalszych wzlotach, co dalej w sukience. Tak w papilotach – przypodobać się męce. I tak zostanie, na dalsze próby. I przekonanie, te nowe zguby. I rokowanie, na co mi było. I spraw sprawdzanie, co się zmieniło. I dokonanie, takie przyczyny. I przekonanie, nie moje kpiny. I zakładanie, co widać w niedzielę. Jak to się dzieje – że wszystko się śmieje.

Wiersz wymowy ku dobremu

Trzępło rym
I leży wygodnie

Jaki prym
Na moje te spodnie

I dochowanie
Co zakotwicz

Faktów zbieranie
W tej większej dziczy

Wycieczka 12ta

Na tym skarbie, i zostaje. Co podskarbie, i zwyczaj. Co jest sygnał, jak nagroda. Się rozigrał, czyja kłoda. Na powolne, wydawanie. I mozolne, to uznanie. Na potworne, co się niesie. Może dziura, w interesie. Jakich chmurach, i zostanie. To powolne, zaczynanie. I mozolne, jaka draka. Przewidziana, niepoznaka. I się trybi, co zagrało. I tak grzybi, na zostało. Pełnych wygód, szkoda końca. I niewygód, tak do końca. Na te zmiany, i morały. Na wybrany, doskonały. Na doznany, jaka sztuka. Przewidziana ta nauka. I zostanie, co się mieli. I dogranie, w tej kąpieli. I zachcianie, jaką troską. Okoliczność, może boską. I zakały, na jednego. I widzenia, tego złego. Na zachcenia, co się spuści. Może winni, wszyscy ruscy. I zadaje, jak to zdanie. I powstaje, na łapanie. I wybranie, ukrytego. Ale co mam z tego złego. Na iniekcję, i murować. Na prelekcje, można chować. I żałoby, jak te draki. I pochody, niepoznaki. To kłody, murowane. To schody, tak poznane. Rozwody, co się ujęło. I dlaczego się zaczęło. I skwierczy, na zdania. Probierczy, poznania. Wytępi, co szkoda. I szukanie w tych nałogach. Co skwiera, na rację. Doskwiera, atrakcję. Przywiera, co zbytki. To poznane tak zbytki. I dłonie, na przestrzał. W ogonie, kto zwietrzał. Puzonie, co szpera. I dlaczego, tak doskwiera. Na racje, w wymowie. Narracje, na głowie. Po kaczcze, co spływa. I dlaczego tak nazywa. Co drogie, i spady. Nałogiem, roszady. Powodem, jak grane. I dlaczego tu uznane. Tak się zwiodło, na przyczynę. Tak dowiodło, czyją winę. I powiodło, jakim paszem. Można nazwać go judaszem. Co witrynę, na sprawuje. Jaką kpinę, porządkuje. I zacznem, jaka droga. Może poznać go w nałogach. Co i zdatki, na te rzeczy. Co wydatki, na nie przeczy. I te łatki, jak skutkuje. Przyklejanie, nie żałuje. I odstanie, co się niesie. I wybranie, w interesie. Jak szperanie, na tym zgodzie. To poznanie, dalej w płodzie. Dokonanie, co tak weszło. Przekonanie, może przeszłość. Wyrabianie, na walutę. Tę kolejną, obwolutę. Co wystoi, na się boi. Co pozwoli, na biadoli. Wykazywać, cynaderki. Przekazywać, świat jest wielki. I wystania, na te sprawy. I gderania, dla zabawy. Pobierania, jaki przypał. I dlaczego już nie czytał. Anegdoty, na rejony. I kłopoty, umocniony. Jakie psoty, na próbuje. I dlaczego, porządkuje. Nic w tym złego, i się zmieni. Stanowisko, jak jeleni. Grzędawisko, jakim paszem. Można nazwać go judaszem. I pobłażnie, jak się styka. I tak ważnie, botanika. I rozważnie, doniesione. Będzie dalej, urojone. I zagoje, na jednego. I zastoje, co dobrego. Jak postoje, co jest zgrane. Takie właśnie przekanszanie. I ten strach, co poznanego. Na ten łach, strzelał dobrego. Taki gmach, i strzelać próbuje. Do pozwanego, pozwany czuje. I tu pod łóżkiem, teraz czeka. Jak jedną muszkę, widzi z daleka. Jakim cycuszkiem, dalej wykasza. No to go łapię, łapać judasza. I na wycieczkę, do poprawczego. Zakładu dalej, tak bardzo ważnego. No i zwiedzanie, na obce stany. I strach cały już tu, jest oblegany. No i próbuje, przestraszyć stracha. Nie ma wyników, łapać judasza. No i stosuje, co dawne racje. Jak porządkuje, nowe atrakcje. Ale nie boję, się go tu wcale. Kto tu pozwany, zjadać robale. Tak wyczekany, i jedno piekło. Było przez chwilę, ale uciekło. I strach zostaje, tak z swojej woli. Może przydaje się, więźniom w niedoli. Może uznaje, że taka troska. Skoro niestraszny, decyzja boska. Takie wymiary, i anegdoty. Jakie koszmary, nowe kłopoty. I nie do wiary, co dalej strugał. Na wszystkie łapki, kto tutaj mrugał. I rozpoznaje, te parytety. I tak poznaje, tu nowe bzdety. Na znów doznaje, jakie koszmary. I rokowanie, zawsze do pary. Na to wymowne, dalej i spada. Jakie kosztowne, widok sąsiada. I rzeczy sporne, jak prowadziło. Całkiem dostojne, i się zmieniło. Te anegdoty, jak widok strugać. Jakie kłopoty, nie można mrugać. I anegdoty, co się

wykosi. Jakie kłopoty, widać że drożsi. Się zaniedbuje, co próbowało. Się tu próbuje, dalej zechciało. I porównuje, jak wiarna rzeka. Jak oszukuje, dalej nie czeka. Na te wymowy, i sprane głowy. Na te połowy, szukać kołchozy. I poczekanie, co mania droga. I pozbieranie, dalej u Boga. A to czekanie, dalej się niesie. I wybieranie, w tym interesie. Słów tych składanie, i dychotomie. Na pierwszym planie, jakie teorie. I się zawija, opcja jest draka. I się podbija, ta niepoznaka. I czyja szyja, dalej dostanie. Jak się zabija, łapać te dranie. Na pierwszym planie, jakie sukienki. Na to czekanie, sprawować męki. I pozbieranie, dalej to wyszło. Na dokonanie, poznana przyszłość. Co te warunki, dalej i chłosta. Co podarunki, dalej doniosła. Obce gatunki, i mórz tych rzeki. Jak podarunki, widać bezpieki. I tak zostało, na ukojenie. I się zabrało, że w lepszej cenie. Dogadywało, dalej i troski. Się wydawało, sentyment boski. Na obce spady, dalej zasada. I te roszy, czyja to władza. Jaki to nawyk, obca sukienka. Tak dla poprawy, świadoma męka. I pozostanie, co dalej świdruje. I ululanie, jak syndrom czuje. Na pozbieranie, dalej i spacja. I wyczekanie, w ścisłych atrakcjach. Co tu poluje, dalej ujęło. Co oszukuje, że się tak zgięło. Na polowania, dalej rozchody. I przetwarzania, widoczne kłody. CO się wychmurzy, i wiary rzeki. Jak obraz burzy, tony bezpieki. Na tej kałuży, co dalej dane. Może powtórzy, to poczekane. I się zadało, jak dalej sprawy. I się przydało, tak dla zabawy. Oczekiwanie, co widać w naturze. I sprawowanie, w dziurawym murze. Na to wyznanie, co dalej rzeka. Na poczekanie, dalej bezpieka. I słów skrawanie, dalej zostanie. Oczekiwanie, na pierwszym planie. Które rozchmurzy, i cynaderka. Jak widmo burzy, jedna butelka. I tej kałuży, co ma naprzeciw. Jak widmo stchórzy, to stanem rzeczy. Oczekiwanie, dalej i spacja. Na naleciałe, jaka atrakcja. Na tak wystałe, co dalej czeka. Pewnie dostane, i wizja mleka. Co się wyskarbi, dalej umiało. Co jest podskarbi, dalej zachciało. I erudycje, jak takie rady. I łapać policję, tak na przesady. Oczekiwania, dalej i zdroje. Na przedabrzania, widać rozstroje. Dostosowania, co dalej legenda. I powtarzania, jak pies przybłąda. Na te czekania, co dalej rości. I odkurzania, jak efekt zazdrości. Na sprawowania, jak dalej w wichurze. I te uznania, co dziurą w murze. Się tak zajęło, i jeden naprzeciw. Się tak ujęło, i miarą rzeczy. Na dochowanie, dalej i zbory. Pokazywanie, jakie kolory. Dalej w tym planie, i płodna sukienka. Dalej zbieranie, i wizja, ta męka. To wybieranie, dalej styl rzeczy. I przedabrzanie, tak nie zaprzeczy. Na donoszenie, dalej jak umiało. I przetworzenie, dalej jak zachciało. I wytworzenie, dalej jaka rada. Nie ma przetoczenie, skakać po sąsiadach. I jakie racje, na amunicje. I te atrakcje, oczekiwać fikcje. I te anegdoty, głody dla rodzaju. I te wszystkie płoty, stosowane w raj. Tak się wyskarbi, na próbowało. Taki podskarbi, na się zechciało. I amunicję, stosować rade. Czynić policję, tak na przesadę. Dalszych wykonów, co droga łaska. Jakich poziomów, poznawać w trzaskach. Jakich to członów, i dalej bierze. Krzywych poziomów, sprawdzeni żołnierze. Co pozostanie, łapać legendę. Co podebranie, widać to wszędzie. Na sprawozdanie, jaka nauka. I wyczekanie, poznasz po butach. Takiej legendy, sprawa jakości. Znowu przybłądy, łapanie kości. I te zapędy, co dalej mi daje. Jakie to spędy, na stare zwyczaje. To ponowienia, i dalej nauki. I powtórzenia, które to buty. Na te zachcenia, dalej morałem. I umówienia, sam tak zostałem. Co się wydaje, żale i draki. Co się przydaje, dla niepoznaki. I sterowanie, co chłodne głowy. I poczekanie, czyje rozmowy. Na uznawanie, dalej i spadki. Na przekraczanie, czyje wypadki. I słów ścieranie, przysiąc to tysiąc. Kompletowanie, jak poziomicą. Co rokowanie, na się udaje. Co przedabrzanie, sam tak zostaje. I wybawianie, jaka jest rada. Sęk całych spraw, jedna przesada. Co tak świdruje, i obłok wielki. Co porządkuje, nowe butelki. I oznajmuje, jaka to

draka. Tak porządkuje, że niepoznaka. Na łagodności, co wykwit wszelki. Z tej porządności, nowe butelki. Na łagodności, co wynik racja. Szkoda jakości, zew na wakacjach. Co dorobione, dalej się wzięło. Co poprawione, dalej jęknęło. I łapać żonę, jakie są spody. Tak poprawione, nowe rozchody. Się próbowało, co ceregieli. Się tak zachciało, przy tej niedzieli. I pozostało, jak miłość wszelka. Na się zachciało, pusta butelka. I rokowania, dalej ujęte. I przedabrzania, dalej tak wcięte. Na dokonania, dalej się wzięło. Poziomowania, tak się ujęło. I się tak skrada, jak co niedzieli. I w wodospadach, co się rozklei. Marnych zagładach, co swoje stroni. Wszystkich układach, tak je dogoni. Na sprawowania, dalej i męki. Na dokonania, jakie udręki. Wiwatowania, dalej i racja. Spraw tych skradania, czysta atrakcja. Co się wiwatem, i głowa pełna. Co tym mandatem, która foremna. Na dokowania, i widać głosy. I powtarzania, które bigosy. Się tak zawrzało, dalej próbuje. Się dokonało, i nie żałuje. Na obiecało, jakie są zgłoski. Na się przydało, czyste pogłoski. I próbowanie, ile mi dało. I dokowanie, jak się zechciało. I spraw zdawanie, jakie są nuty. I poprawianie, obce waluty. Tak pozostało, słycać te głosy. Tak się skradało, jakie bigosy. I wydawania, na lepszą radę. I przydawania, słycać przesadę. Na spraw tych nuty, i ceregieli. Jakie bałuty, się onieśmieli. Sprzedali waluty, i jest im dane. Było – nie było, jest przekonanie. I się zostawi, co dalej gracia. I się przedstawi, na większych atrakcjach. I się dostawi, co dalej głody. Było – nie było, słycać rozwody. Na dokonania, i dawna szkoda. Na przyznawanie, w nowych powodach. Na dostarczanie, dalej się wzięło. I zaczynanie, tak się zacięło. Co dawne głosy, dawne i szkody. Co nowe pogłosy, na stare przygody. Co słycać te ciosy, dalej stosuje. Wszelkie pogłosy, się porównuje. I jak zakąfa, dalej umiało. I się dostraja, na poczekało. I się podwaja, koniec jest końców. Faktów rozstraja, szkoda zaskrońców. I dokonanie, widoczne szkody. I przekonanie, że te rozwody. I dostarczanie, jak jedno piekło. Było- nie było, ale się spiekło. I jaka rada, na odebranie. W większych przesadach, na to doznanie. W szerszych ustawach, parodia stoi. I w bocznych nawach, sobie pozwoli.

Wiersz wymowy ku dobremu

Się tak wytarło
I obce waluty

Się mocno wsparło
Na moje buty

I rokowania
Co w celach szczytna

Forma doznania
Nogami fikła

I dokonania, dalej na sztuce. I przedabrzania, w nowej nauce. I zaznaczania, co jest ta rada. Sekty tych spraw, znaczy przesada. I się wyskarbi, co dalej umiało. I wszyscy marni, jak się zachciało. I zakład karny, kogo nauczy. Strachy – nie strachy, ktoś zawsze buczy.

Wiersz wymowy ku dobremu

Jak się wyskarbić
Na polowania

Jaki podskarbi
Obce doznania

I wszyscy karni
Co mi tu dało

Tacy zwyczajni
Więc się nadało

Wycieczka 13ta

Na się skrada, i zostaje. Neostrada, tak przydaje. I wymogi, ukrytego. I nie widzi, w tym nic złego. Na mizerie, i rozstępy. Klimakterie, widać męty. I tą brednię, jaka rzeka. W dni powszednie, już nie czeka. Opozycji, musi przysiąc. Koalicji, może tysiąc. Zaniedbania, na pewnego. I szukania, skutecznego. Co rozstaje, ja przeżycie. Co przydaje, jakie picie. I zastaje, którą nogą. Wynik, wszyscy, co nie mogą. Odbierania, musi przysiąc. Wybierania, może tysiąc. I składania, co się rości. Może dosyć, samotności. I dobija, jakie życie. I nawija, w tym zachwycie. Opozycji, jakie stany. I ten termin, przekładany. Na wątroby, musi przysiąc. Na swobody, może tysiąc. Oblegania, dnia pewnego. I sprawdzania, następnego. Co zazgrzyta, próbowało. Botanika, tak zechciało. I iniekcje, jakie sprawy. I prelekcje, na zabawy. Skutki żyta, i ogarnie. Należyta, może sprawnie. I przepita, co rodzaje. Przyszłość widzę, doskonale. I się zgrało, co na rzeczy. Dokonało, w tej niecieczy. Wyznawało, co strumienie. Widać nowe, uniesienie. Zawodowe, jak ten przekaz. Poglądowe, już nie czekasz. I iniekcji, następnego. I prelekcji, co dobrego. Na te życia, co zwycięży. I przeżycia, jak mitręży. Dochowania, na zagony. Termin cały, odroczoney. I te gały, co się ziści. Doskonały, sprawa kiści. I zadbany, jak w nałogach. Podebrany, na pożogach. I te kpiny, ceregieli. Zaślubiny, w tej kąpieli. Widać miny, jaka pasza. Dalej szkoda mi judasza. I zwody, w odgarnianiu. I powody, w tym wystaniu. Mimochody, co ujęło. Jak właściwie, się zaczęło. Na te brania, i te zbytki. Poczekania, i te kwitki. Wybierania, co jest struna. I dlaczego, ta zaduma. Na dobrego, dalej bierze. Pobłażliwie, na żołnierze. Wykonanie, co są draki. I świadome, niepoznaki. Próbowało, na te draki. Wydawało, świat jest jaki. Przyznawało, którym końcem. Może czas

malować słońce. I iniekcje, skutecznego. I prelekcje, na dobrego. Jakie ręce, dalej leczy. W tej udręce, nie zaprzeczy. Stosowania, na tej chmurze. Wydawania, tak w naturze. I uznania, jakie końce. Ten sentyment, jest w biedronce. I ten strach, pod łóżkiem siedzi. I wpierdziała, łój niedźwiedzi. I otwiera, takie draki. Na premiera, niepoznaki. Bo to strach, co akty zawiera. Pokojowe, takie kariera. Ale straszy, wynikami. Wymogami, i drogami. No to biorę, tego grata. I roztworem, niepoznaka. Tak zabieram, go do francji. Do wersalu, elegancji. I zwiedzamy, lustrzana sala. Odwiedzamy, od tu, z dała. Przechadzamy, się tu troszkę. Sentymenty, ma jak broszkę. I wystraszyć mnie próbuje. Do gorszego, porównuje. Znaczniejszego, umilone. Będą dalej, moim domem. Myśli płocze, stracha tego. Jak tą brochę, na jednego. Jednym szczochem, poniewrieri. Więc widocznie, żyć umieli. I się zdaje, co te draki. I wydaje, niepoznaki. Jak zadaje, ukojenie. Masz tu strachy, na życzenie. I się zdało, dalej niesie. Doniesienie, w wielkim lesie. Pomówienie, co mi było. I dlaczego, się zdarzyło. Kto o pakty, się upomni. Kto jak nie ty, dalej wspomni. Dla podniety, urojenie. Jaki sygnał, na życzenie. Próbowania, i to drogie. Zawężania, moim bogiem. Wydawania, tu na spince. Dodawania, tej dziewczynce. I roztrąbi, ukrytego. I wybombi, na dobrego. Jakiej trąby, dalsze pasze. Tak postąpi, na judasze. I tej dykcji, co ustąpi. Dla policji, dalej wątpi. Jednej fikcji, pomówienie. To właściwie, jest życzenie. I odstąpi, jaka rada. I nastąpi, na przesadach. Jak wciąż wątpi, próbowało. Co właściwie, się udało. Na zakały, dalej leci. Jakie gały, to nie śmieci. Doskonały, próbowanie. To właściwie jest uznanie. Stanowiska, i morału. Grzęzawiska, dla annału. Jakiej rady, oba końce. Na powaby, maluj słońce. I wymogi, co się stawia. I rysunek, się zabawia. I tym tłumem, skutki żulu. Pomówienia, ciul, jak w ulu. Się wyskarbi, na te rzeczy. Wszystkie skarby, z akt niecieczy. I ten marny, próbowanie. To właściwe, jest uznania. Na dworuje, jakie końce. Porównuje, jakie słońce. Przeskakuje, co są draki. I widoczne, niepoznaki. Próbowało, na zbawienie. Porównało, uniesienie. Przydawało, się tu groszkiem. Może czas, wychylić troszkę. I się kłębi, poznanego. I łabędzi, śpiew do tego. I nastąpi, jak te sprawy. Okolice, tej zabawy. Unoszenia, co jest troszkę. Założenia, może groszkiem. I skinienia, jaka pasza. Tylko szkoda tu judasza. Na poziomach, takie draki. I w wykonach, niepoznaki. Jakich członach, i świdruje. Zabobony, porównuje. I zapędy, na jednego. I postępy, co dobrego. Jak następny, i się zdwaja. Epitafia, tak rozdzwaja. Pustość rzeczy, i te draki. Na niecieczy, niepoznaki. Sumą rzeczy, i te troszkę. Może czas, zamienić groszkiem. I wydaje, się do złego. I przyznaje, do dobrego. I zadaje, jakie kpiny. Te to tutaj, są przyczyny. Wiarygodność, jakie sprawy. I pogodność, tej zabawy. Wybawienia, wszystkie końce. Umówienia, jakie słońce. I rozstaju, pogodnego. I wydaje, się dla złego. I zadaje, co przyczyna. Może tu wyników wina. Na te spędy, jaka draka. I rozpędy, niepoznaka. Jak zapędy, co próbuje. I którego, porównuje. Na dobrego, dalej koniec. I sprawdzony, dalej goniec. Umówiony, co zadało. Co się właśnie, okazało. I następny, mury przyczyn. I wyglądny, zostać z niczym. Jak zapędy, umówienie. Setki spraw, tu na życzenie. I tych zbaw, co się rości. Jakich praw, dla zazdrości. Może cła, i porównuje. Jak zapędy, tu szacuje. Na rozpędy, dobra nasza. Widać widok, tu judasza. I powidok, jakim tonem. Będzie dalej, tu oclone. Co się zbiera, pogodnego. Co afera, na głodnego. I ten nuty, tu inwazji. Jakie buty, na abchazji. Porównywać, co niedzielę. Doigrywać, lepsze cielę. I zacinać, jakie drogi. W życiu liczą się ostrogi. I się śmieje, co nie miara. I złodzieje, jaka para. I się chwieje, odkrytego. Ja nie widzę, tu nic złego. Co popuści, próbowanie. Co rozpuści, na gderanie. I kapuści, co się zwlekło. Wszyscy puści, tak uciekło. I te drogi, wyznaczania. I nałogi, tu uznania. I powody, jakie

końce. Przypatrywać się biedronce. Na te spychy, ceregieli. I popychy, przy niedzieli. I rozpychy, jak umienie. Widać dalej, pocieszenie. I niedbale, oba końce. Jak wspaniale, tej biedronce. Nie na żale, tu narzeka. Lecz na parę, tutaj czeka. Wykonania, i ekstazy. Przedabrzania, na wyrazy. I odkrycia, tu jawnego. I szukania, ku lepszemu. Idzie dalej, co są spory. Na te żale, i pozory. Jak niedbale, i się zgrało. Co biedronce, obiecało. Na tej łące, i sumienie. Oba końce, pocieszenie. Na szemrzące, dalej styka. To świadomość, botanika. I się zwiędłe, tu rozstaje. I pobieżnie, jakie gaje. I wytężnie, jakie szuka. Może czas dołować żuka. Na tym stanie, ceregieli. I zostanie, jak widzieli. I to branie, co pozwolę. Może darmo, tu biadolę. Na tą karną, kompanię. I niezdarną, łapię szyję. I tą ładną, jak zostało. Co mi dalej, obiecało. I się zdrada, nie przytomni. Neostrada, jak upomni. Na zagładach, dalej niesie. Będzie dziura, w interesie. I tych chmurach, co zostało. I bibułach, okazało. Na to czuła, jak poniesie. To podskóra, będzie wrzesień. Na wymogi, te i zbytki. Na pomogli, jakie wytnij. Na zawody, ukojenia. Są pogody, na znaczenia. I te kłody, poznanego. I pogody, dla dobrego. I zawody, pokuszenie. To kolejne, urojenie. I zadało, na te racje. I wydało, że atrakcje. Sprawę zdało, jakich szumieć. Z akt zostało, w tej zadumie. Na się sprąło, ceregieli. Tak zostało, przy niedzieli. I się zdało, jakie cuda. Może jeden, jest maruda. I się chwieje, ceregieli. Nie się śmieje, tak to chcieli. Nie że dnieje, jak strącone. Na wyroku, oznajmione. I zostało, co żółw fika. I wydało, botanika. I się stało, pokuszenie. I przydało, się ruszenie. Anegdota, jakie spadki. Na kłopoty, te wydatki. I roztopy, co planuje. Co pochopny porządkuje. I roztopy, trzeba sprzedać. I kłopoty, bliżej nieba. Anegdota, jakie pasze. I sprawdzane, tu judasza. Na tym panem, setki rzeczy. Oblegane, w tej niecieczy. Wydarzane, jak i głosy. Przedabrzane, te pogłosy. I odkrzętne, notowanie. Dobrobyty, na skradanie. I oględne, jak sprawdzenie. Będzie nowe, umówienie. I planowe, co mi dało. Jak wyniki, oszukało. I przeniki, jakie drogi. W życiu sprzęt, i kwit ubogi. Co wydało, się i sprawy. Co przydało, dla zabawy. Co się zdało, na ośmieli. I wydało, jak się skleci. Opatrunku, dnia pewnego. Podarunku, co do tego. Wizerunku, jak sumienie. Setki spraw, i pocieszenie. Co i zgaś, na te wyroki. Jaki płaz, jest jednooki. I ten trzask, na ceregieli. Powiedzieli co widzieli. I się płaszczy, jakie drogi. I rubaszny, zew, nałogi. I ten śmaszny, co próbuje. To kulawy, porządkuje. Się wydroczyć, i tej rzeczy. Tak przeskoczyć, na niecieczy. I się droczyć, umówienie. Setki spraw, na to spełnienie. I zostawi, co mu było. I wydarzy, się, skończyło. I przydarzy, jak rejony. Setki spraw, i umówiony. Co zakały, jak dodane. Co annały, obiecane. I zadały, na jednego. Czy się przyjrzeć, ku lepszemu. I się zdarza, oniemiało. I przetwarza, jak zechciało. Przepoczwarza, jakim tonem. Spotkać dalej, zabobonem. I uchwity, jaka rada. I ten zbity, na przesadach. Znakomity, jakie końce. Tu tak przyjrzeć, się biedronce. Zachowania, jakie zbyty. Przedabrzania, na zachwyty. Wyłapania, co zrozumie. Co ośmielić się tu umie. Anegdota, próbowanie. Na te psoty, i uznanie. Jakie kwoty, i styl rzeczy. Nic dobrego, nie zaprzeczy. I zagłoby, na te żarty. I powody, nieodparty. I zawody, co próbuje. Co drugiego, oszukuje. Na jakiego, się przymusi. Poznanego, środek rusi. Kujonego, i się zdarza. Na przekręty, przepoczwarza. I zatęchłe, leśne ściany. I poprawne, odbierany. I te wstawki, ukrytego. Tak zapytasz, co mi do tego. I się skraca, próbowało. Jak popłaca, na zechciało. Jaka praca, na rejonie. I zagraca, w zabobonie. Się zatracca, co umiało. Jaka praca, tak zostało. Ubogaca, co są środki. Może dosyć, te ośrodki. Próbowania, i te dziwy. Naznaczania, świat prawdziwy. Wydarzania, się niestety. I szukania, tej kobiety. Co zawody, musi przysiąc. Co powody, może przysiąc. Mimoschody, próbowanie. To zawody, na uznanie. Co powody, musi przysiąc. Co

wywody, chyba tysiąc. I powody, próbowania. Takie kłody, przestawiania. Na wywody, co i zgraje. Na powody, tak zostaje. Mimochody, ogrodzone. Myśli moje, tak sprawdzone. I odstępy, na jednego. I zakłęty, na dobrego. I następny, tak udaje. Tak z kobietą się rozstaje. I pokrętny, co przymusi. I następny, środek rusi. I przekręty, drożej sprzedać. W życiu to się trzeba nie dać. I zawody, na te styki. Miarowane, botaniki. I poglądy, próbowało. Jest jak jest, tak zostało. I te człony, na legendę. Zabobony, z akt przybłądę. Potrącony, jakie sprawy. Jest jak jest – tak wchodzi w nawyk. I zastoje, co uchwyci. I podboje, jacy zżyci. I wystoje, co mi daje. Jest jak jest- na ekranie.

Wiersz wymowy ku dobremu

Się ujęło
Na te draki

Się zerwało
Niepoznaki

I oddało
Co jelenie

Rykwisko
Pokuszenie

I te spady, na jednego. Wodospady, dla dobrego. I przekręty, musze przysiąc. Tych pomysłów, chyba tysiąc. I wzorowe, dokowanie. Pogładowe, na wezbranie. Pogodowe, jaka przepaść. I dlatego, już nie czekasz. Zachowania, ale sporne. I iskania, te pozorne. Wydłubywania, jaka rzeka. Ta kobieta, już nie czeka.

Wiersz wymowy ku dobremu

I się zdało
Co jest celem

I zostało
Przyjacielem

I poznało
Jaka droga

Sęk to jest
Czy może trwoga

Wycieczka 14sta

Na zawały, jak rozsadza. I w tych ławkach, tak usadza. Co sprzeżycie, dalej puści. Co dożycie, wszyscy puści. I się skrawa, dla rozstroju. I poprawa, wynik doju. I zabawa, jak jej przeszło. Na wystawach, może przeszłość. I zdobycia, dalej będzie. I przeżycia, na urzędzie. Rokowania, jak przystoi. Czego strach się tutaj boi. Na zjawiska, te grodzienia. Grzęzawiska, i co zmienia. Paletniska, jednym czasem. Może nazwać, je zawczasem. I unosi, jak im było. I bigosi, się zdarzyło. I przykosi, na tą radę. Można nazwać, na przesadę. Wyrobnictwa, te jelenie. Pokazywać, uniesienie. I zdobywać, jakie godło. Co jelenia, tu ubodło. I się zdarza, jakim czasem. I poczwacza, tym judaszem. I zatrważa, jakie granie. Będzie dalej, odbiegane. I się rości, na dobrego. Dla zazdrości, nic w tym złego. Pomyślności, co udało. Jak się dalej, tu zmieniało. I okręgi, dla dobrego. Jakie wstęgi, są tu z tego. I zawrzałość, jedynego. I właściwie, co ci do tego. Się unosi, jedną parą. Się przekąsi, tą niezdarą. Uporczywość, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. I wichura, ta powabna. I ta bzdura, ciul że ładna. I wydanie, podłogowe. Już tu wchodzi mi na głowę. Uporczywość, tej waluty. Gadatliwość, świat zakuty. I możliwość, jaką daje. Na wyniki, tak rozstaje. Się wystrzępi, na co umie. Się gałęzi, ton zrozumie. Na uwięzi, jaka pasza. Można nazwać, że judasza. Ukąszenie, co zrozumie. Jak odnaleźć się w tym tłumie. Alegorii jedynego. I teorii, co w tym złego. Się popatrzy, i próbuje. Oczy zatrzy, porządkuje. I ustawszy, jakim czasem. Można nazwać go judaszem. Się wystrzępi, próbowało. Kto następny, tak zechciało. I legendy, ponowienie. Jakie względy, w jakiej cenie. I się zerwie, jedynego. I poderwie, co do tego. I mizerie, jak spełnione. Będą dalej, unoszone. Na tym względzie, co mu było. I okręcie, się zdarzyło. Na przekręcie, jakim czasem. Można nazwać go judaszem. Umocnienia, w jakiej sprawie. Ułożenia, w tej zabawie. I to lichy, które nie śpi. I chłopicho, dalej weźmy. Ułożenia, na te próby. Umówienia, jakie dziuby. Natracania, co zachodnie. I ubrania, moje spodnie. Się wysiorpi, co mi dane. I przez stracha, przedstawiane. Tu spod łóżka, jak zagwozodka. Będzie dalej, ta pogłoska. Strach co spiera, zasadami. O zasady, się tu z nami. O układy, zasadowo. Dla zasady, kolorowo. Ale spór, i tu gromadzi. Tu w tym strachu, tak prowadzi. Więc zabieram go do szkoły. Zasadniczej, jak mozoły. Zawodowa szkoła rządzi. W tych zasadach, dalej trąci. W tych ogładach, umówione. Będzie dalej, nauczone. I próbuje mnie przestraszyć. Ale wynik, i tak zgasić. Tą linijką, tak po łapach. Jak to w szkole, po dzieciakach. I mozoły, co się skarbi. I wywziołem, wszyscy martwi. I pojąłem, co do tego. W strachu nie ma tak nic złego. I waluty, co osiągnie. Jakie buty, będzie mądre. Jak zasnuty, jakie czasy. Polowanie na judaszy. I zawitość, jak tu dana. Wszystkie sępy, oblegana. I powitość, jak mu dane. Będzie sępem, oblegane. Się otworzy, na dobrego. Co przysporzy, co mi z tego. Co otworzy, jakim czasem. Można nazwać, go judaszem. I zakłady, jak się bierze. I pokłady, że żołnierze. I te zdrady, z akt wyjęcie. Będzie słycać, pierdolnięcie. Się ostoi, co wybiera. Się podwoi, że afera. I dozwoli, jak stronione. Będzie dalej, umówione. Na odstępy, musi przysiąc. Na wykręty, może tysiąc. Zaniedbania, na tą drogę. Można nazwać ją ostrogami. Się wydaje, było grane. Się przyznaje, na uznane. I wystaje, jaka głoska. W krzakach większa jest pogłoska. I czatuje, na to wzięcie. Jak tu czasu, to zagięcie. Jak zawczasu, poronienie. Wszystko macie w jednej cenie. I się skarbi, próbowanie. I podskarbi, to uznanie. Na wyskarbi, jak rejonem. Czasy dalej, umocnione. I się stało, na jednego. I wystąpiło, co w tym złego. I udało, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. I wichura, było grane. I po murach,

obsikane. I wichura, tu przywiała. Termin, oraz je sprawiała. Się wydaje, dalej wzięcie. Się przyznaje, to ujęcie. I zawody, na jednego. I powody, co do tego. Alegorie, jakie drogi. Na teorie, nowe bogi. Na tą zbrodnię, ujawnienie. Tak pogodnie, w jakiej cenie. Się zastoi, na umiało. Się powoli, dokazało. I wystoi, jakie czasy. Będą dalej, te lampasy. Się ogranie, jak to żyto. Wszystko marne, należyto. I dosadnie, co strojone. Będzie dalej, umówione. Jak niedbale, i zgrzytanie. Co pomale, będzie branie. I wystale, co do tego. Czy w tym życiu, jest coś złego? I zadaje, jak sumienie. Styki praw, i poprawienie. I wystoi, nienażarcie. Jaki wynik, będzie wsparcie. Co wyczubi, prorokami. Jaki lubi, między nami. I wyczubi, co są lasem. Będą dalej, lać je pasem. I te żale, tutaj wzięcie. I niedbale, to ujęcie. Jakie żale, skutecznego. I właściwie, co do tego? Ci energię, tak żałować. Jaką wstęgę, porządkować. Tak pokrętne, ii te stany. Stan tych wstęg, jest oblegany. I unosi, na jednego. I bigosi, co do tego. I zanos, jak tą radę. Można nazwać, że przesadę. I warunki, tu wychowu. Poczęstunki, murem z rowu. I meldunki, jaką pracę. Można dalej, więcej stracę. Co dochować, do dobrego. Co pochować, z zajętego. I podkowa, jakie czasy. Będą dalej, akt to masy. Założenia, i usterki. Wymierzenia, na te bierki. Odstawiania, się zrobiło. Co się właśnie, wykrzaczyło. I rubaśnie, jak je sprzedać. Ewidencja, jak się nie bać. I pretensja, co spełnione. Będzie dalej, ułożone. I te żale, jak się styka. Tak niedbale, balaterystyka. Tak wspaniale, i tym ciągiem. Można nazwać je przeciągiem. I zadaje, ubodłego. I przydaje, się do tego. I wystaje, jak ugasza. Tak podana, dalej pasza. I się grodzi, na zwyczaję. I powodzi, jakie gaje. I swobodzi, co ujęcie. Wywodowo, będzie wcięcie. Założenia, na te czasy. Przyłożenia, na lampasy. I te ceny, akty rowu. I warunki, tutaj chowu. Wyrąbania, i przeżycie. Namaszczania, na tym bicie. Wyrabiania, co ogonem. Co warunki, namaszczone. I się skwierczy, jak ubodło. Co niebieski, na co wiodło. Co do deski, i przybicie. Akt niebieski, tak nad życie. Zachowania, i rozstaju. Pomawiania, w jakim gaju. I wątroby, jak te wzięcia. Są zawody, na przejęcia. Wychowania, i odrąby. Namaszczania, na te bomby. Wytrambiania, co przeżyte. I wonności, te zachwytem. Porządności, co się stykło. Wyniosłości, jak i fikło. Zawziętości, co strumienie. Słychać dalsze, unoszenie. Okazalsze, na tej trąbie. I wytrwalsze, tu na bombie. Okazalsze, na tym trudzie. I sprawdzone, to podludzie. Takim tonem, będzie brane. Zabobonem, odliczane. I kondomem, jak jednego. Zabezpieczyć się od tego. Się wykazać, na próbuje. I przekazać, co żałuje. Jak w wykazach, może piekło. I dlaczego, stąd uciekło. Na zadania, i tak daje. Podebrania, na zwyczaję. Wydarzania, będzie piekło. I skrawania, mi uciekło. Się tu stania, na próbuje. Dalej wzbrania, porządkuje. I zaśnania, jak strącone. Będzie dalej, umówione. I wytrwale, jakie pasze. Na warunki, i judasze. Poczęstunki, planowanego. I właściwie, co mi do tego. Takie zgraje, na rejony. Się podwale, umocniony. I zawałem, na co czeka. Epitafia, krew z daleka. I bajdurzy, co mu grane. I rozchmurzy, na sprawdzane. Widmo burzy, poprawienie. To konkretne, uniesienie. Na co szpetne, dalej było. I konkretne, ułożyło. I zawody, co podparcie. I wywody, na to wsparcie. Tu warunku, co próbować. Poczęstunku, można chować. I meldunku, tu jakiego. Na wymogi, to nic złego. I pogody, jak przekaże. I wywody, co się zmaże. I warunki, jakie czasy. Poczęstunki, że judaszy. Odebranie, jakie wzięcie. Masz tu nowe, wciąż zajęcie. Na skrawane, co zachwyci. Wizerunek dalej dziczy. Się zaskarbi, na te próby. I wyniki, będzie luby. I przeniki, krew poprawna. Botaniki, ale ładna. I odroczone, próbowanie. Krótkowzroczne, jak uznanie. I potoczne, co mu było. I dlaczego, się skończyło. Co do tego, i się gasi. Jak nic złego, się judasi. Dogładanego, o której porze. Przeglądanego, w dalszym dozorze. I się strzępi, jak zechciało. I następny, tak być miało. I pokrętny, co są

strony. I sprawdzone, zabobony. Umocnione, na tą radę. Wynik spraw, na przesadę. Jaki zbaw, i zakotwicz. Taki paw, na bliżej dziczy. Się ogarnie, próbowało. Jak tu karnie, tak zechciało. Namacalnie, urojone. Będzie karnie, moim domem. Się rozgranie, co niecieczy. I niezdarnie, dalej leci. I tu zdalnie, co w wytloku. Masz to przecież raz do roku. Na te próby, ukojenia. Jakie czuby, dla jelenia. Jakie długi, i się niesie. Pewnie dziura, w tym kretesie. Na tych chmurach, próbowanie. I tych bzdurach, na uznanie. Na wichurach, jak przesadza. Co tu widzi, większa władza. Niedowidzi, i tymczasem. Nie przewidzi, jakim lasem. I odwieczne, krów zapędy. Obosieczne, jakie względy. I wymowne, rokowania. I te spodnie, na ubrania. I wymowne, dalej leci. Ekwiwalent, tej niecieczy. Na ukradki, i te sunie. Jakie kładki, na rozumie. Jakie spadki, prób i niesie. Na warunki, dalej, w lesie. Obejrzenia, i przeszkody. Namacalne, jakie kłody. I te zdalne, umówienia. Są tu dalej, ustalenia. I się kłębi, co próbuje. I następny, oszukuje. Jakie względy, pozwanego. I następny, co do tego. Się wyskarbi, próbowało. Się następny, co uznało. I przekręty, jak sumienie. To następne, ukojenie. I się zdarza, co rozumem. I wiadomość, jakim tłumem. I jegomość, na przekręcie. I jest dziura, w firmamencie. Na tych sznurach, dalej było. I posturach, się zmieniło. W jakich bólach, i się niesie. Widowisko, to w kretesie. Na zostawić, próbowało. Na się zbawić, tak zachciało. I poprawić, jakie troski. Pewnie wynik, jest beztroski. I w tym inni, pozostało. I niewinni, się zmieniało. I powinni, jakim czasem. Trzeba nazwać to judaszem. Umówienia, na rejonie. Naznaczenia, na poziomie. Wytrącenia, co marudzie. Może dalej, na obłudzie. I te żale, pozwanego. I wytrwale, co do tego. I wspaniale, się kosiło. Ale w końcu – uroiło. I zapędy, takie draki. I podstępny, niepoznaki. I natrętny, co mu daje. Urojeniem się tu staje. I wytłoki, co jest w cenie. I proroki, na przecenie. Obiboki, jaka rada. W urojeniu jest przesada. I się dziczy, nie próbuje. I dziedziczny, co tu czuje. Rozdziewiczzy, z ukojenia. Będzie więcej – urojenia. I zadaje, podatnego. I przyznaje, się o tego. I wydaje, co mu było. Tak się właśnie – uroiło.

Wiersz wymowy ku dobremu

Co zapędy
Na próbować

I te względy
Można chować

I następny
Jak strącenie

To jest właśnie
Urojenie

I zadaje, co mu było. I dodanie, uroiło. Wykazanie, jakim czubem. Można poczuć, tą obłudę. I warunki, tu zakazu. Poczęstunki, akt wykazu. I meldunki, na tym prawie. Masz to dalej, na zabawie. Co się rości, i te dykcje. Na zazdrości, te tradycje. Umówienia, co i nasze.

Występują, dwa judasze. I wymowy, na jednego. I podłogi, następnego. I wymogi, się urwało.
Tak judaszem się tu stało.

Wiersz wymowy ku dobremu

Para kier
I dwie jedyunki

Jakich zer
Na telerynki

I zostawić
Się nie zmusi

I zabawić
Tak zadusi

Wycieczka 15sta

Się uzbiera, próbowało. Co afera, na zachciało. Omnibusy, dokowanie. Na globusy, to uznanie. I łagody, stosowanej. Jak pochody, z rąk wyrwanej. Anegdoty, co są łaski. Jak kłopoty, i podpaski. Rytm głupoty, i się trzyma. Na te wzloty, jak przyczyna. Anegdoty, się wytarło. Okolicę, jak tu wsparło. Na przymusi, próbowało. I pokusi, się zechciało. Na przymusi, jak da radę. Okolica, na przesadę. Próbowania, będzie zgrane. Oszukania, na dograne. Inkwizycji, normalnego. Jak tu przyznać, się do złego. Co mielizna, i próbuje. Jak obczyzna, porządkuje. I stęchlizna, co tu niesie. Może dziura, w interesie. I po chmurach, próbowanie. Jak na górach, to uznanie. I wichura, setki wspomnień. Może zestaw tu upomnień. Gromadzenia, mówię szczerze. Wywodzenia, na żołnierze. Anegdoty, co upomni. Na te psoty, wszyscy tomni. Zaniedbania, na te chwyty. Podebrania, na zachwyty. I inkluzji, jak dodanej. Skutki fuzji, tu obranej. Się wystrzeżać, co tak strzela. Na pogrzebach, kanoniera. I wykrętach, co w rozumie. Jak przynętach, tańczyć umie. Dochowania, tak ostrożne. Przedabrzania, ale możliwe. Wykręcania, co na drace. I ten wynik, w niepoznace. Co ujmuje, na stref spady. Porównuje, na roszady. Zakłamuje, jak się niesie. Pewnie dziura, w tym kretesie. I zachować, tu jak trzeba. I próbować, setki nieba. I szuflować, jak się dało. Co tu dalej, pokazało. I wykręty, na ten umie. I przekręty, w tej zadumie. Ornamenty, jaka draka. Na witryny, niepoznaka. Co stosuje, próbowało. Jak ujmuje, na zechciało. I dworuje, co wypadło. Okolica, i jak spadło. Na zapędy, pełną parą. I przekręty, tą niezdarą. Notowania, co w zakresie. I sprawdzania, co jak w desie. Umawiania, na zrozumie. Wydawania, na to umie. Zadawania, jak pytanie. I sprawdzanie, tu czy stanie. Odwrotnie, na tym zgiełku. Obwodowo, w nosidełku. Natężenie, na tym bycie. I sprawdzenie, w tym zachwycie. Co

zanadrze, jak próbuje. Co tu za grzech, porządkuje. I ujęcia, pełne zgonu. I pierdnięcia, zabobonu. Na przejęcia, jak ukruszy. I wiwaty, pełne głuszy. I stygmaty, co są świerki. Zamoczenia, świat jest wielki. I iniekcje, jak stosować. Na prelekcje, można chować. I tą lekcje, jak próbuje. Setki marzeń, porządkuje. Jak wydarzeń, i przekracza. Tego stracha, taka praca. Tu zawraca, łóżko całe. I spod łóżka, jakieś żale. Bo to strach, co dalej zwija. Resztki bólu, się zabija. Dolina Królów, ponaglenie. Tu to stracha, jest życzenie. I tak zwija, ból do bólu. I przewija, dalej w ulu. I zabija, czy da radę. Stosowanie na przesadę. Więc zabieram, go do baru. Na tortille, słów tych paru. Na tą silnię, próbowanie. Tu tortilli, uznawanie. I przestraszyć, mnie próbuje. I ugasić, jak się czuje. Smak tortilli, z ostrym sosem. Tu przemówi, innym głosem. Tak niestraszny, strach ten wcale. Bo poznany, jego żale. Bo uznany, co się stało. Po tortilli, wymiotowało. Się okrutnie, jakie sprawy. Takie butne, dla zabawy. I te smutne, to morały. W tej tortilli świat jest cały. Zatrącenie, i rozstępy. Przewodzenie, na przynęty. I te schody, bez wyrazu. I pochody, tu obrazu. Zaczynania, co na skwerku. Podglądania, w uniwerku. I się niesie, jak rodzajem. I doniesie, innym gajem. Na kretesie, jak zaczyna. Omnibusy, i ich wina. Na te susy, jakie dragi. Omnibusy, sęk, przesady. I to dalsze, umoczenie. Okazalsze, zawsze w cenie. I to starsze, nie żałuje. Orzeczenie, tu szwankuje. I zadało, pełna racja. I wydało, na atrakcja. I poznało, co jest sosem. Tak oblane tu bigosem. I te draki, bez nadziei. Niepoznaki, że się skleci. Jak wydawcy, setki umień. Umysł sprawczy, tych zrozumień. Na poddanie, się we skwerku. Na wydanie, w uniwerku. I przyznanie, się stosuje. Jak wyniki, porównuje. Botaniki, i ta strata. W rytm paniki, niepoznaka. I wątroby, co się skleci. I powody, tej zamieci. Dokowania, co na skórze. Przemierzania, w tym mundurze. Zaniedbania, co rejonem. Fakty dalej, oznaczone. I te żale, w poniewierce. Jak wytrwale, w tej sukience. Środowisko, musi wspomnień. I podkowy, tak upomnieć. Zaniedbania, na co liczy. Wyznawania, dalej w dziczy. I wątroby, co wyżarte. Na powody, tak podparte. Anegdoty, co umiało. I kłopoty, że się chciało. Ten cichopy, jak próbuje. I tu kogo, oszukuje. Na złowrogo, dalej niesie. I wyniki, w interesie. I przeniki, jakie fajno. I dlaczego, tak tu fajno. Próbowanie, tak na styku. Dogadywanie, botaniku. I żałoby, tak obdarte. I powody, dalej wsparte. I wykute, tak na zdradę. I przeżute, na przesadę. Wychowania, i te troski. Zamierzania, na sprzęt boski. Co wytyczy, w jakim tonie. Zakotwiczy, w zabobonie. Suma dziczy, jak próbować. Jak tu można, dalej chować. Owa trwożna, i spis rzeczy. Jak pobożna, z akt niecierzy. Może można, i ta próba. Raczej trwożna, ta obłuda. Na stosować, i się niesie. Tak dworować, w interesie. Nie żałować, co jest trumien. I sposobów, setki umień. Zaniedbania, na te draki. Wystuchania, niepoznaki. I wątroby, do przejęcia. Jakie wzwody, pierdolnięcia. I pochody, co zrozumie. Anegdoty życia umie. I wywroty, jak przykasza. Na kłopoty tu judasza. Co zrozumie, na umiało. W jakim tłumie, się sprawdzało. Na rozumie, dalej niesie. No i dziura, w interesie. Jaka chmura, i próbować. Co jest bzdura, porządkować. I iniekcje, uchwytne. I prelekcje, co do tego. Na te żarty, jaka próba. Nienażarty, jak obłuda. I zadarty, nos rejonem. Fakty dalej, umocnione. I żałoby, na to zgięcie. I wywody, jak zajęcie. I powody, co też próby. Ewidencja, jakie czuby. Na pretensjach, jak przykasza. I intencjach, tych judasza. Na tych rękach, próbowało. I gorętszą śmierć wybrało. Co się niesie, było dane. W interesie, przekładane. I zachowy, na jednego. I postowy, co do tego. Anegdoty, dalej umień. Na kłopoty, tych zrozumień. I zawroty, jak się sprawa. Może będzie, boczna nawa. Na zajęcie, jak mi dane. I jebnięcie, przekonane. Jakie żale, się opuści. I wytrwale, gorsi rusczy. Doskonale, co na zdane. Przez te żale, oglądane.

Przez wytrwale, i w tym szyku. Dogłądane, botaniku. I załogi, jak próbować. I pochody, można chować. I połogi, jak próbuje. Jak tu fakty, oszukuje. I kontakty, próbowało. I uznania, tak uznało. Rokowania, co w tych umień. Skutki faktów, i zrozumień. Na kontaktów, próbowanie. Artefaktów, to uznanie. I tych nagród, co na spodzie. Sprawowania, na dowodzie. I się niszczy, jak jest w lesie. Setki zgliszczy, w interesie. Jak ten bliższy, i stosuje. Ale niższy, porządkuje. Sprawy liści, i rozwody. Jak makijaż, pełen zgody. Jaki miraż, i w tym tłoku. To sprawdzenie, raz do roku. Pocieszenie, jak łagody. Zaognienie, sprawy zgody. Wymówienie, stosowało. Co się w liściach, tych poznało. Na przepaściach, i w tej dumie. Na tych chaszczach, i zrozumie. Odebrania, dnia pewnego. Przyzwyczajają, się do tego. I okręgi, budowane. I te wstęgi, tak uznane. I postępy, co strumieniem. Będą dalej, pocieszeniem. Na łagody, trzeba przyjąć. I pogody, wieczną szyją. I rozwody, co w tym życie. Przełożone, należycie. I zakłady, dalej w zbroi. I układy, akt niedoli. I zabawy, jak tych strumień. Oby więcej, porozumień. Się goręcej, dalej sprzeda. Się w tej wnęce, tak odnieda. Dokowania, mówię szczerze. Przewodnictwa, na żołnierze. I wytrąby, co zrozumie. Jakie łąby, liczyć umie. I ten dom i, setki rzeczy. Płoną pola, akt zamieci. Dochowania, mówię szczerze. Na poglądy, ci żołnierzy. I te kłąby, setki wspomnień. Na rozstąpi, tych upomnień. Zaniebdania, co są rzeczy. Wydawania, w tej niecieczy. Wydarzania, co w naturze. Masz to dalej, w tej posturze. I te żale, nie upomni. Jak niedbale, dalej wspomni. I wspaniale, próbowanie. Jak Chagallem tu zagranie. I się zdaje, jak wtóruje. I te żale, porządkuje. I wspaniale, setki zbrojeń. Znaczą dalszych tu ukojeń. Co rozstąpi, próbowało. Co postąpi, na zechciało. Jak wytrąbi, i w tej dumie. Setki spraw, w jednym rozumie. I zastępy, jak próbować. I następny, można chować. Zmysł legendy, i próbuje. Ornamenty, porządkuje. I się chwieje, na jednego. I te knieje, co do tego. I się chwieje, setki rzeczy. Na zranienia, tej niecieczy. Co wymogi, i uznania. Co powody, przekonania. I rozwody, jak zrozumie. Anegdoty, czytać umie. I kłopoty, jak jednego. Artefakty, poznanego. I te psoty, co próbuje. Kogo tutaj, porównuje. Na sposoby, co zrozumie. Anegdoty, liczyć umie. I zachęty, tu rodzaju. Ornamenty, z akt zwyczajaju. I te względy, na się niesie. Objawienia, w interesie. Co zaclenia, i w tym względzie. Tak podatne, na rozpędzie. Się wydaje, próbowało. Się przyznaje, co zostało. I wydaje, się zrozumie. I przydaje, liczyć umie. Na to zdaje, się upomni. I mnożenia, ludzie tomni. Umówienia, jak w tym lesie. Widać dalej, ich w kretesie. Jakie żale, i strumienie. Tak niedbale, ukojenie. Takie żale, i złowrogi. Jaki sygnał, czyje nogi. I tak wyrwał, suma rzeczy. I niewypał, jak zaprzeczy. I się przyznał, w beznadziei. Że właściwie, się minęli. I się drąży, próbowało. Podchorąży, i zechciało. Na to ciąży, co zrozumie. Jakie fakty, tak tu umie. Artefakty, sumą wspomnień. Na kontakty, tych upomnień. Zakładania, debilizmu. Na uznania, w tym tu ślizgu. Tak wymości, próbowało. Na zazdrości, i zechciało. Akt litości, jaka rada. Z porządności, ta przesada. I wykończy, co jest strumień. I tak łączy, w tej zadumie. I wykończy, stanowisko. Widać dalej, to pastwisko. I zadaje, co jest rzeka. I wydaje, się bezpieczeństwa. Okazania, i te końce. Wymagania, że dwa gońce. Na przyczynie, i w rozkładzie. Czyjej winie, na przesadzie. I dziecinie, akty zbroi. Wydarzenia, tak pozwoli. I iniekcji, co upomni. Na prelekcji, wszyscy tomni. I iniekcji, próbowanie. Będzie dalej, to doznanie. Na te żale, co się niesie. W ideale, i kretesie. Na tej chwale, się podeprze. I nazwanie, człeka wieprzem. Oddawanie, co w zespole. Przydawanie, się na dole. I odstanie, jak morałem. Będzie dalej, ideałem. I się składa, tak na żerdzie. I rozkłada, w tej komendzie. I wypada, co mu było. Jak się dalej, ułożyło. I rozstępy, co próbuje. Jakie względy, oszukuje. Kto następny, musi przysiąc. Takie względy, chyba tysięcy.

Na zapędy, próbowanie. I następny, to uznanie. I pokrętny, co mu było. Co właściwie się zdarzyło. I te stany, alegorie. Oblegany, tłuc teorię. I zastany, dalej w lesie. Setki marzeń, na kretesie. Wypadowo, i w tym dzwonie. Poglądowo, w zabobonie. Wypadowo, czy da radę. To jest atak- na przesadę. I wyskwierczy, imię wspomnień. I ten większy, tych upomnień. I poręczy, się trzymanie. Takie właśnie, dogadanie.

Wiersz wymowy ku dobremu

Jak rozpada
Na te rzeczy

I przepada
W tej niecieczy

Neostrada
Jak próbuje

Na układach
Porządkuje

I wypada, co się niesło. I przepada, drugie przęsto. I wypada, co jest strojem. Na przepadach, tym rozstrojem. Umówienie, i tak pewnie. Ułożenie, na to względnie. Ustawienie, co się zmusi. Ekwipunek, bliżej rusi. I rozstanie, dnia pewnego. I przebranie, się do tego. I wybranie, jaka pewna. Rzecz ta jedna, tak pokrewna

Wiersz wymowy ku dobremu

Zaniedbanie
Na co przyszło

I witanie
Widać przyszłość

Zagłądanie
Co na skórze

I odbite
Dalej w murze

Wycieczka 16sta

Wyrobienia, na te sprawy. To początek, jest zabawy. Anegdoty, na tych przyczyn. Za głupoty, zostać z niczym. Się odgarnie, co mu dane. Się przygarnie, poślacane. I to zdalne, dalsze żyto. Odmierzane, należyto. I zastane, co się rości. Odebrane, dosyć kości. I nastane, jak zostało. Co się właśnie, okazało. Suma złości, co zrozumie. Same ości, liczyć umie. W tej zazdrości, dalej niesie. Pewnie dziura, w interesie. Na zachodzie, ale sprawne. Jak powodzie, całkiem ładne. Na rozchodzie, próbowało. Tak się właśnie, otrzymało. I rubaśnie, całkiem trzyma. Może trzaśnie, ta melina. Może zgaśnie, umówienie. Jak ten syndrom, na życzenie. Wiarygodność, co popada. Na pozorność, tak rozkłada. Cała zbrojność, i tymczasem. Zamierzenie, większym lasem. I wygoda, dokowana. I swoboda, tak uznana. Jak łagoda, co się niosło. I dlaczego się doniosło. Na tym strzyka, co próbuje. Botanika, oszukuje. Jak logika, zawrzałości. Trza policzyć wszystkie kości. I wyniki, dla rodzaju. Botaniki, tu zwyczajju. I logiki, urojenia. Jak spełnione, te życzenia. Na te zdalne, anegdoty. Obligato, i kłopoty. Na wystawne, czyje szumi. Ale sprawne, to zrozumi. Wydawania, co na sporze. Ustawiania, kto pomoże. Wydawania, jak jest troska. I sprawdzania, że rzecz boska. Co się niesie, na rejony. Co doniesie, tak oclony. Co przyniesie, jak mu było. I dlaczego się skończyło. Na te rady, bez rozterki. Neostrady, pełne skwerki. Na roszady, co próbuje. I wyniki, oszukuje. Botaniki, co sposobi. Na uniki, jakie robi. Przewodniki, jak udusi. Może dalej, tu na rusi. Z wynikami, jak zestarzeć. Policjami, można marzeć. Wariacjami, jaka droga. Jak tu droga jest przestroga. I wyniki, urojone. I przeniki, naznaczone. Jak logiki, cień niestety. Są paniki, pośród rzeczy. I wykłaby, jaka pasza. I te bomby, na judasza. Sprawowania, jakie sterty. Wymarzania, na świat wielki. I odstępu, co postoi. Wywarzenia, co się boi. I następny, jakie zbrody. Wyważone te dochody. I zawija, co na spędzie. I dobija, na rozpędzie. I zabija, jakim czasem. Można nazwać go judaszem. I się skija, próbowało. Tak dobija, że zechciało. Źródło kija, pomówienie. To symptomy na życzenie. Czego sadło, i dopadło. Co tu spadło, porzekadło. I upadło, setki przyczyn. Na to sadło, zostać z niczym. I ten strach, co tu poluje. I zanadrza, poszukuje. Bo z zanadrza, tak korzysta. Tak ten strach, co jedna iskra. I spod łóżka, go wyjmuję. I zanadrza, porównuję. I zabieram, go na drakę. Taką jedną, niepoznakę. Mianowicie, tak do dziury. Ta wycieczka, nie mundury. Dziura z płynem, to zwiedzenie. I to stracha, pokuszenie. I próbuje, jaka draka. Mnie postraszyć, tak tu z krzaka. Wyskakuje, mała chwila. Życie mi tak, tym umila. Bo nie straszny, dla mnie wcale. Tak poznany, jak robale. Oblegany, na to przysiąc. Tych pomysłów, chyba tysiąc. Anegdoty, na próbować. Co są psoty, można chować. Jak kłopoty, co ujmuje. Kto dobrego, oszukuje. I zajęcia, te do głowy. I pierdnięcia, że połowy. Anegdoty, jaka jazda. Na kłopoty, wina każda. Zaniedbania, na tym trudzie. I sprawdzania, w większej nudzie. Odbiegania, co tak trąci. I złowieszczo, w głowie mąci. Wytrącania, dalej w spodzie. Wynikowo, na dowodzie. Poglądowo, co umiało. I dlaczego, tak zachciało. Co wytrąci, na tych trumien. Co zamąci, dalej umiem. I żałoby, na jednego. I powody, tu do tego. Anegdoty, jaka draka. Na kłopoty, niepoznaka. I wytrąby, na te rzeczy. Jakie klomby, nie zaprzeczy. Stosowania, i ta sprawa. Środowiska, jak zabawa. I pastwiska, na ujmuje. Jak się dalej, popisuje. I te żale, jak ujęcie. I niedbale, widać wcięcie. I te żale, jak te chłosty. Opozycja, może boski. Na tych trybach, próbowanie. W większych grzybach, na uznanie. I niewypał, poszła prędko. Suma wspomnień, na rzut wędką. Zakładania, tu i trybu. Wiwatowania, więcej grzybów. Na skradania, co się niesie. Może

dziura, w interesie. Jaka chmura, jak próbować. W większych bzdurach, tak się chować. Na posturach, suma rzeczy. Orientacja, tej niecieczy. I się spełni, na jednego. I popełni, tak do tego. I nastęlni, jak sprawione. Oczy równo wyczyszczone. I zagrody, co próbować. I powody, można chować. I osłody, jak te zdatki. Oto nowe są wypadki. Z anegdoty, dalej męczy. Na kłopoty, tej poręczy. I te psoty, pojednania. Jeden symbol, na uznania. I wykręci, próbowało. I te chęci, tak zechciało. Dla poręczy, jaka zguba. W życiu ważna jest maruda. I się zwlokło, jak sumienie. I pomokło, w większej cenie. Czyje okno, wybijanie. Jaki symbol, na uznanie. Próbowało, takie skrytki. Wydawało, jak te *wytnij. Stosowało, na przewagę. Stanowiło, przeciwwagę. I odręby, co jest chłosta. I te wstęgi, rzeź radosna. I popędy, dobra zgranie. Takie tutaj, podliczanie. I ta próba, alegorii. I w tych czubach, tej teorii. I na chlubah, co się niesie. Obligato, w interesie. Na tym trzymać, i legendę. Wymierzenie, widać wstęgę. Wytężenie, co przesada. Jakiej wstęgi, wielka waga. I się umieć, na zrozumie. I w zadumie, liczyć umie. Obeznanie, jak te środki. Wydawania, cud że wiotki. I się próby, nie przystoi. I do budy, co się boi. Dla obłudy, w tym to grane. Jakie cudy, na uznane. I wątroby, próbowało. Jak dowody, na uznało. I się schody, co też rzeczy. I dowody, że nie przeczy. Jak rozchody, dalej w sumie. I powody, w tym rozumie. Jak te szkody, i ujęcie. Na wynikach, tych masz wzięcie. Zapatrzenie, i przekasza. Umówienie, dobra nasza. Poprawienie, co mi było. I dlaczego się skończyło. Co sprawować, na to umie. Co stosować, na rozumie. Rozumować, jaka droga. I dlaczego, list do Boga. Na stosunki, co ujmuje. Podarunki, jak żartuje. Opatrunki, dobra nasza. I dlaczego sprzęt judasza. Wybawienia, na tym skwerku. Umówienia, w uniwerku. I rozpusty, na całości. Jak z kapusty, wyjąć kości. Odwlekania, jakie dzwony. I sprawdzania, zabobony. Dostarczania, co godności. Może czas, wyplenić ości. I się wzięto, takie sprawy. I ujęto, dla zabawy. I kapustę, kto upomni. I rozpustem, wizja zbrodni. Na czekanie, takie trony. Odbieranie, zabobony. I skracanie, co ilości. Dosyć dalej, więcej kości. I te żale, oniemiałe. I wytrwale, jak dostałe. I wspaniale, co z tej rzeczy. Przyszła dalej, nie zaprzeczy. Poglądowo, setki trumien. Wyglądowo, na zrozumie. Pochodniowo, czy da radę. Ekwipunek na przesadę. I się tyczy, zrozumienie. I w tej dziczy, na życzenie. Zakotwiczy, jakie troski. Wywarzenia, i sprzęt boski. Na skrócenia, co mi było. Wydarzenia, się ziściło. Przytrafienia, co są wzorcem. Przemierzenia, mimo końcem. Pozostanie, i spraw styki. Namacalne, botaniki. I tak sprawne, co umiało. Co zabawne, się zechciało. Jak ważenia, co na dłoni. Przeciążenia, w tej pogoni. Alternatywy, tu upadku. Zawsze żywy, na tym statku. Komitywy, co próbuje. Jak żałości, oszukuje. Jak z ilości, dalej liczy. Dla ilości, skok ten z dziczy. Tego szum, i jedna praca. Jaki tłum, na tu zawraca. Jaki szum, się sprzeniewierzy. Wizerunek, oczy szczyrzy. I zawija, jak tym fartem. I podbija, łyzy otarte. I zabija, jaką drogą. Spłaszczą ci, co już nie mogą. Wyrobnictwa, i jeleni. Przewodnictwa, w światłocieni. Zawadiactwa, dobra nasza. Dawaj dalej, mi judasza. Na te żale, i szwankuje. Tak niedbale, oszukuje. I w zawale, jaka droga. Okolica, list do Boga. Się wytrąbi, i umiało. Jak wybombi, na zachciało. I wystąpi, imię sprawy. Okolice tej zabawy. Na wszechnice, tak próbuje. Co wariacje, oszukuje. Co narracje, na stronione. Fakty dalej, podkreślone. I te czyny, dla zasady. I te kpiny, bliżej zwady. I przyczyny, co się rzeczce. Popeliny, nie, nie przeczę. Zjawiskowość, jaka daje. Na poglądy, i zwyczaje. Na poprądy, i się zwija. Poglądowo, się zabija. Co przyczyny, szумы umień. I wykpiny, tych zrozumień. Na wyczyny, czy da radę. Okolica, czas na zwadę. Co wytrąci, i umiało. Jakich prąci, tak zachciało. Na tych rządzi, iści umieć. I dobłądzi, na zrozumieć. Oczekania, na tą radę. I w zanadrze, na przesadę. I ta podrze, co jej

było. Jak zanadrze, się skończyło. Oblegania, na tych umień. Dociekania, tych zrozumień. Umawiania, się na rzece. Wydawania, z akt, nie przeczę. Co stosunki, na próbować. I malunki, można chować. I dziedziny, jaka droga. Popeliny, list do Boga. I się trąci, ideałem. I potrafi, tym banałem. I się zmąci, co na sprawie. Podarunek, na dostawie. Ściślej umie, i się rzekło. Na zadumie, jedno piekło. Na pofrunie, co mi dało. Co się dalej, okazało. I żałoby, dalej sprawy. I powody, tej zabawy. I te trwogi, dalej niesie. Wyważenie, w interesie. Się upiekło, daje radę. Jakie piekło, na przesadę. Co uciekło, kierowanie. Jak meldunek, na wyznanie. Poczęstunek, i się zgrało. Na wykwintność, jak umiało. Na przejrzystość, w stanowieniu. Jedno oko, w urojeniu. Co głęboko, na umiało. Co prorokom, siłę dało. Jednooko, i tych szumień. Okolica, tych zrozumień. I inności, jaka śpiewa. Z pazerności, jak się miewa. Z przemyślności, udawało. Jak właściwie, się zmieniało. I tu stoi, dla przyczyny. I pozwoli, z czyjej winy. I dostoi, co umiało. Jak wyniki, się zechciało. Botaniki, na to sprzedać. Dla attyki, się odniedać. Dla tej styki, i zostawi. Zjawiskami, się zabawi. I umienie, co przezorne. I brodzenie, jakie spodnie. I zachcenie, co się zdjęło. Jak właściwie, się tu zmięło. Anegdoty, setki umień. Na kłopoty, tych zrozumień. I wytłoki, jak przesada. Z tego pieca, jedna rada. Wizerunek, i tu drogi. Opatrunek, na ostrogi. Wyważenie, co też zwykło. Odniechcenie, ale pykło. I zakąty, dla rodziny. I podpały, dla przyczyny. I zostały, co też zgłoski. Opozycje, sprzęt to boski. Zaniedbania, co na tronie. Wydarzania, w zabobonie. I iniekcji, odkrytego. Na prelekcji, co do tego. I rozchmurzy, jak się stało. I rozburzy, co zostało. Jak tu schmurzy, imię ująć. Można dalej, porównują. I pszen-żyta, na zrozumie. Należyta, liczyć umie. Zawiętości, jaka draka. Pomyślności, cud po ptakach. Urojenia, próbowało. Na oclenia, tak zostało. Na sprawdzenia, co zaszłości. Epitafia, dla ludzkości. I się mierzi, obeznanie. I ci wężsi, na wezwanie. Poborniejsi, jak przyczyna. Taka to celników wina. I się traci, co zasadzi. I wzbogaci, na co wadzi. I utraci, próbowało. Co się właśnie, tu sprawdzało. I otręby, jakie niesie. I na względy, w interesie. I łabędzi, śpiew to lico. Odmierzone, poziomicą. I otręby, sumy umień. I następny, tych zrozumień. I pokrętny, jaka próba. Dla ludzkości taka zguba. I to piekło, co się niesie. I uciekło, w interesie. I zaciekło, do czyszczenia. To szukanie tu jelenia. I zawody, na przyczynę. To dla kłody, leżeć klinem. I zawody, próbowało. Czy ludzkości się przydało? I zawody, dalej sprawne. I powody, te poprawne. I te kłody, co na rzece. Odmierzenie, nie uciecze. I zagwozdki, takie spięcia. I drobnostki, na ujęcia. I boski, sprzęt to racja. Czyli jedna koligacja. I warunek, co tu umie. Podarunek, co zrozumie. Poczęstunek, co mu było. Co właściwie się zdarzyło.

Wiersz wymowy ku dobremu

Jak w zawałach
Na próbować

W tępych pałach
Porządkować

Co tu z dala
I sposobi

Tępa pała
Co tu rodzi

I zawały, dnia pewnego. Doskonały, co do tego. Na annały, się sposobi. Ekwiwalent, jaki rodzi. Na iniekcje, i te próby. Na prelekcje, kwestia zguby. Na tą deskę – próbowało. Co się właśnie, okazało. I zawały, co zdarzenia. I annały, uderzenia. I wspaniały, jak zbyć mogło. I człowieka tu uwiodło.

Wiersz wymowy ku dobremu

Paralizator
Na wytrychy

Jak sprawdzone
Dalej kichy

Umówione
Co poniosło

Przemierzone
Chwała osłom!

Wycieczka 17sta

Na ekscesy, i wybrania. Takie dresy, przekonania. I żłobienia, pełne faktu. Wytworzenia, tu kontaktu. I załogi, pełnej woli. Jak ostrogi, wciąż powoli. Czyje nogi, założenie. Efekt jeden, na twierdzenie. Czyje żale, tu podparte. Tak niedbale, nienażarte. Jak ospale, i się tyczy. Ekwiwalent, dalej z dziczy. Na wspaniale, i ukruszy. Co ospale, tak udusi. Środowiska, minerały. Na wyzwiska, te banały. Alegorie, co się trzyma. Na teorię, czyja wina. Zawiadywać, co przysparza. Przekonywać, ciul na twarzach. I ekscesu, co mu dane. Jak z kretesu, przeglądane. I wyłoki, jak rozdaje. Setki zwłoki, na zwyczaj. Się przydaje, umie sedno. Się udaje, wszystko jedno. I wykwintne, założenia. Jak parzyste, te twierdzenie. Pełne cudów, autorytetu. Jak tu z nudów, dla kastetu. I niewygód, się przejmuję. Jakich przeszkód, poszukuje. Co strącenia, na jak spada. Ułożenia, i rosza. Wytwierdzenia, co zamuci. Ewidencja, i zawróci. Na pretensjach, co umiało. W kondolencjach, tak zostało. I tych rzęsach, jak się niesie. Może dziura, w interesie. Na tych chmurach, się unosi. I tych bzdurach, jak je prosi. Na maturach, wszystko zgrane. I bajdurach, pokazane. Co warunki, na te draki. Poczęstunki, niepoznaki. I meldunki, jak się bierze. Ewidencja, na żołnierze. Co

pretensja, poglądowo. Jak intencja, wciąż na nowo. I pretensja, jak się skraca. Jak krainę tą zawraca. Na te czuby, stanowiło. Wszystko luby, się zjawilo. I ten zguby, nie dziedzicy. Ewentualność, dalej kwiczy. I pozorne, te przypadki. Monotonne, na naddatki. I tak strojne, co próbuje. Ekwiwalent, porządkuje. Tu przy szumie, i przykosi. Jak w zadumie, gile nosi. Jak na trumnie, i próbuje. Jest modlitwa, ją poczuje. Zaniedbania, na te końce. Wybawiania, dalej słońce. I przeżyte, te do skwerku. Mordobicie, w uniwerku. Jak zasada, próbowało. Jaka władza, na zostało. I rozsadach, oszukuje. Co na zwadach, kto próbuje. Obiekt prosty, i przeciągnąć. Tak radosny, można wciągnąć. I beztroski, bez przyczyny. Wiarygodność, czyjej winy. Się naturzy, próbowało. CO też burzy, i zechciało. Co się chmurzy, imię rzeczy. Nic innego, nie zaprzeczy. I ten strach, co tu próbował. I tą formę, porządkował. Tak na formy, się zasada. Kwestia normy, nowa władza. Tu pod łóżkiem, tak bajdurzy. Coś o formie, z tej podróży. To zabieram, go dla draki. Na wycieczkę, dalsze znaki. Do odlewni form, zrobione. Jak pokrewni, poruszone. Jaki krewny, i zakusi. Ewidencja, ta na rusi. I wiadome, przestraszenie. Jak ta próba, na życzenie. Ale mówię, nie przystoi. Co to za strach, co formy się boi. Na pszen-żyto, dalej weźmie. Należyto, się uweźmie. Znakomito, co mi dane. Ekwiwalent, przeznaczane. I rozstroje, dnia pewnego. I wystoję, kolejnego. I podboje, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Jaka chmura, na strofuje. W jakich bzdurach, porządkuje. I wichurach, takie wzięcie. Obsesowość, i pojęcie. Co jodłować, nie przymusi. Co próbować, tu na rusi. Zaniedbania, dnia pewnego. I sprawdzania, kolejnego. Co odstania, tak się tyczy. Na wyniki, dalej w dziczy. Na przeniki, próbowało. Ekwiwalent, tak zachciało. I utuczy, próbowanie. I zawróci, na wezwanie. I pokłóci, się ujęło. Ewidencja, skąd się wzięło. Na pretensjach, i wygodne. Anegdoty, takie zgodne. I kłopoty, co się tyczy. To wyniki, większej dziczy. Na te próby, i rozstajne. Jakie czuby, ale zdalne. Jakie zguby, próbowało. Co właściwie, się uznało. I wagony, pełne traktu. I puzony, zmysł kontaktu. Obrodzenia, na tym zdalne. Wywrócenia, na banalne. I tak sztuka, alegorii. Jak nauka, tej teorii. Jak z wypruta, się doniesie. Pewnie dziura, w samym lesie. Na odręby, i te rzeczy. Jakie względy, w tej niecieczy. I pokrętny, jak je sprzedać. Może można się odniedać. I wytłoki, jak się sprawdza. I proroki, na wydawca. Jednooki, próbowanie. Na proroki, dokonanie. I te źródła, ceregieli. I te czółna, co widzieli. I ta cudna, moc przestaje. Co się człowiekowi zdaje. Na iniekcje, pokrętnego. Na prelekcje, co do tego. I iniekcje, jaka rada. Na wymiarach, ta przewaga. I się tyczy, murowanie. W jakiej dziczy, to uznanie. Zakotwiczy, jaka próba. Może zdarzy, się obłuda. Sterowania, dalej mlaska. Dodawania, tu do ciasta. I zakały, na te próby. Doskonały, kwestia zguby. I iniekcje, co stosować. Na prelekcje, jak je chować. I iniekcje, co się niesie. Pewnie dziura, w tym kretesie. I w tych chmurach, co zostało. Jak bajdurach, okazało. Co na sznurach, i tak dynda. Ekwipunek, dalej sygnał. Odrobienia, jakie draki. Wywarzenia, niepoznaki. Wytrzępania, co jest końcem. Wymierzania, akt, biedronce. I zaskarbi, próbowało. I podskarbi, tak zachciało. I wydaj-mi, się pokusi. Ekwiwalent, się zadusi. I ujemne, dodawanie. I przestawne, na uznanie. I wybawne, czyja rada. W życiu liczy się przesada. Należyte, i w tym względzie. Znakomicie, na urzędzie. I przybicie, jakie troski. Akt za aktem, to akt boski. Się wyskarbia, próbowało. Jaka mafia, tak zechciało. Się przytrafia, i te końce. Dopatrzenia, się biedronce. Na sprzężenia, i to bycie. Ekwiwalent, ten w zachwycie. Na te żale, co stosuje. Synod jeden, porządkuje. I tych siedem, się zanosi. Jaki jeden, o co prosi. Myśli siedem, się zatrważa. Epitafia, śmiech lekarza. I podręby, na co sprzeda. I te względy, się odnieda. Jak zapędy, co próbuje. Epitafia, porządkuje. I się spiera, dla zasady. I

afera, jakie zwady. I premiera, co przyjmuje. Co wyroki, oszukuje. I te boki, jaka rada. Obiboki, że przesada. Na te tłoki, i całości. Czas rachować swoje kości. I iniekcje, następnego. I prelekcje, tak do tego. I iniekcje, jak stosuje. Jak wyroki, porządkuje. I proroki, co się nie da. Obiboki, jakie sprzeda. Powidoki, na te troski. Sprzęt ten jeden, chyba boski. I skarania, tej legendy. Odbierania, dla przybłądy. Przeczekania, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. I ta chmura, próbowała. I w tych bzdurach, tak zachciała. I matura, próbowanie. Masz sentyment, na wezwanie. I odręby, dalej wspomnień. I te względy, tych upomnień. Zaniedbania, tu na dłoni. I sprawdzania, w większej toni. Się przegania, jakie licho. I się wzbrania, że chłopicho. Co dogania, jakim szumem. Na wyroki, tak zrozumie. Obiboki, co zechciało. Na kłopoty, jakich mało. Anegdoty, jak zrozumie. Na kłopoty, kłopot umie. Się dostawia, pełna rytmu. Się umawia, dalej sitw tu. Się przystawia, co są zdroje. Ewidencje, i podboje. Się wyskarbi, próbowało. I ten, marni, tak zachciało. I ten, skarbi, się przykusi. Ewidencja, tu na rusi. I pretensja, jak próbować. Plenipotencja, można chować. Cud na rękach, ujawnienie. Jak przekręca, na życzenie. Co w rozpędach, tak donosi. I w zapędach, o co prosi. Tych tu względach, umówienie. Ekwiwalent, w jakiej cenie. Się zostawić, na próbuje. Się postawić, porządkuje. I utarczki, dnia pewnego. I te taczki, następnego. Co zagraca, na te próby. Jaka praca, na obłudy. I zagraca, na tym czasie. Można sprawdzić, na zawczasie. Środowisko, dokowało. Na igrzysko, tak zechciało. Jak chłopisko, się rozpędzi. To od bab, się nie opędzi. Jakie draki, na te cuda. Niepoznaki, to obłuda. I te draki, co próbować. Co symptomy, porządkować. I po trony, tak próbuje. Zabobony, porządkuje. I te zgony, jak wypadło. Ekwiwalent, cud że spadło. Na monetę, i te stosy. Na podniętę, cud, bigosy. Wyręczenia, i te cudy. Wybawienia, cud że luby. I zagraca, co umiało. Taka praca, że zechciało. Nie popłaca, akty umień. Znów zawraca, z tych zrozumień. Dokowiska, mówię szczerze. Na pastwiska, że żołnierze. Rykowiska, co oddało. Na zjawiska, się zechciało. I wyskarbi, co z tych umień. I wybarwi, z akt zrozumień. Potakiwania, na tą drogę. I przemierzania, to z jednym Bogiem. Na tej sukience, co próbowało. I w jakiej męce, że tak zechciało. Może chce więcej, jak na tym cudzie. W dawnej sukience, splecionym ludzie. I się zastoi, na niecne cele. Co się tu boi, na przyjaciele. Jak się tu kroi, dalej zastawne. Może pozwoli, widoki ładne. Na anegdoty, dalej umiało. Jakie to psoty, że się zachciało. Jak anegdoty, dalej to rada. Jakie kłopoty, na tych przesadach. I umówienie, to stanowisko. Jakie zetknięcie, na dalsze pastwisko. I to zerwnięcie, dalej są cuda. Jedno jęknięcie, w dalszych obłudach. Na sterowanie, które ubodło. I przedawnianie, jak ciasne siodło. I pokazanie, dalej na dłoni. Jak akty spraw, kogo dogoni. Tu stanowiska, na co umiało. Jakie pastwiska, na to zachciało. I rykowiska, dalej na ujmie. Jakie pastwiska, w tej wielkiej trumnie. Się tak donosi, atak i strata. Się tak podnosi, po starych wariatach. I dochodzenie, czyja to szczęka. I przywodenie, analiza- męka. Tak już zostało, dalej się spawa. Tak żyć umiało, na większych rozstawach. Realizowało, co dalej się umie. Dokazywało, w większej zadumie. Na te to męki, tak z akt przestawny. Jakie udręki, tu z dawien dawny. Jakie zamęty, co dalej sprzęta. System pokrętny, mania pokątna. I darowało, na to sumienie. I sprawowało, po wyższej cenie. I dokowało, taką marudę. Wyniki spraw, sprawdzonym cudem. I się odstaje, jakie to sprawy. I się zadaje, tak dla zabawy. I środowisko, co dalej się niosło. Jasne igrzysko, dalej doniosło. I próbowania, tanie atrakcje. I sprawowania, jak widać nacje. I dokonania, dalej o cudzie. Wymiary spraw, w większej obłudzie. Dalej się spawa, i próba ognia. Dalej w rozstawach, akcja pomogła. I dokowania, jaka to sztuka. I sprawozdania, dalsza nauka. Na podebrania, co

się umiało. Takie starania, na się zechciało. I dokonania, co się nauczy. Jak wynik spraw, a dalej buczy. Się zostawiło, dalej sumienie. Się ponowiło, po większej cenie. Się odnowiło, dalej przekansa. Efekty braw, żal dylizansa. I się wysmuci, na dalsze sprawy. I tak zawróci, tak dla zabawy. I ci, zasnuć, dalej są zgłoski. Wszyscy otruci, takie pogłoski. I dalsza sprawa, co próbowała. I ta zabawa, co tu zachciała. I boczna nawa, co tu planuje. Jak styki spraw, tak porządkuje. I ta zagłada, co dalej było. I w tych poprawach, tak się zdarzyło. I w tych zabawach, ukryta racja. W moich obawach, tak koligacja. I tak zostanie, na dalsze próby. I przeczekanie, może to luby. I to zastanie, dalej uwierzy. Jak podebranie, z akt to macierzy. I środowisko, co dalej umiało. I to pastwisko, co tu zachciało. I kretowisko, jak kreta spotka. To go zakopie, to kret, nie płotka. I zadawało, na takie cuda. I wydawało, jedna obłuda. I sprzedawało, dalej się niesie. Wyrok, nie wyrok, ból w interesie. I się założy, na wielkie trąby. I się podłoży, sprawunek, bomby. I się wyłoży, taka to luba. Była- nie była, poznasz po cudach.

Wiersz wymowy ku dobremu

Paralizator
I skryte sumienie

Na alternator
W tak dobrej cenie

I windyikator
Co ty przyniesie

Sprawny sekator
Potrzebny jest w lesie

I anegdota, co się ubodło. I te kłopoty, ciul tu że chłodno. I te zawody, jak jedna dykcja. Ornito- spraw, sprawna policja. I zaniedbania, dalej te próby. I pokazanie, jakie obłudy. I dokazanie, dalej tak było. Było, nie było, ale się skończyło. I dobra rada, tu tak zwyczaj. I jaka ogłada, tak dalej w raj. I w wodospadach, co z góry leci. Było- nie było, źródło zamieci. I się dostawia, na dalsze próby. I pozostawia, jakie te śruby. I zastanawia, co jest sptoszenie. I dlaczego życie, po droższej cenie.

Wiersz wymowy ku dobremu

Się zastanowi
Na co umiało

Się tak pogłowi

Na co zostało

I powie posłowi

Ta jedna dykcja

Że jajogłowi

Znaczy policja

Wycieczka 18sta

Się wyrobi, próbowało. Na wyskrobi, i zechciało. Jak w nagrody, pokuszenie. Zawodowy, i oclenie. Co zostawi, na sposoby. Co przyprawi, na dowody. Okazyjność, zawsze w cenie. Nawet nawet, na basenie. I wyskarbi, próbowanie. Jak podskarbi, poczekanie. Się tak martwi, na sposoby. Się podskarbi, skok do wody. Obeznanie, dalej leci. Na skradanie, w tej zamieci. Poczekanie, dalej różne. Jak zjawiska, te podłużne. Grzędzawiska, co umiało. Wysypiska, się zechciało. Kretowiska, jak się niesie. Pewnie dziura, w interesie. I żałoba, próbowała. I po głowach, tak dostała. I namowa, jak rejonem. Będą w faktach, umocnione. Się wydało, kompozycje. Na sprzedało, tą policję. I wezwało, tak na ucho. Dokonało, zawieruchą. Pozostanie, na te trony. I wezwanie, zabobony. Poczekanie, które niesie. Nieświadomie, w interesie. I łagody, jak zagraca. I powody, nie popłaca. Jak zachody, musi umieć. Wszystkie fakty tak zrozumieć. Poczekania, dalej w skwerku. Na uznania, w uniwerku. Dokonania, co odróżni. Może odjazd, się opóźni. Na te dłonie, i się skraca. W zabobonie, nie popłaca. Na liczone, zyskać umie. Może będzie, w tej zadumie. To na względzie, próbowanie. Na rozpędzie, tak uznanie. Na legendzie, się przymusi. Zawrzałości, się udusi. Na tą skargę, mianowanie. Na podskarbę, i uznanie. Na wyskragę, dalej w cenie. Jest to wszystko, biadolenie. I wystoi, co umiało. I zaboli, że zechciało. I pozwoli, co jest w dresie. Mianowane, w interesie. I wystane, dalej leci. I wysrane, w tej zamieci. Zgodnie z planem, się ustoi. Może się efektów boi. Na legendę, i te cuda. Na przybłądę, jest maruda. Ewidencję, i tak kroi. Na przybłądę, się tu boi. Kierownictwa, na dozory. Orzecznictwa, jakie pory. I założień, co utrafi. Tych obłożeń, imię mafii. Przekazania, i na sporze. Przetraćania, na dozorce. I ekipy, planowanej. I zachwyty, tak doznane. Co są bity, na zwycięży. Znakomity, cud że mężny. Dla kobity, zostawienie. Te zachwyty, zawsze w cenie. I się sprawdzi, ideałem. I podawczy, styl banałem. Okazalszy, na strumienie. Założenie, zawsze w cenie. I wyskarbi, próbowało. I podskarbi, tak zechciało. Wszyscy martwi, na zrozumie. Jak tu stracha, ciągle umie. I po gachach, jak próbuje. Tu spod łóżka, porządkuje. Tu podpuszka, tam łagody. Straszne miny, do podłogi. Ten tu strach, co wciąż zawija. Każdy dywan, tak podwija. Jaki rydwan, i dwa strachy. Więc zabieram, go na łachy. Tu turecki, targ się wiedzie. I dywany, po obiedzie. Zawijany, co są droższe. Tak dla stracha, może proszkciem. I po łapach, jak świruje. I zadanie, porządkuje. Przestraszanie, znów ta próba. Me wyśmianie, na obłuda. Bo tu znam, ja tą kalekę. Tego stracha, nie podnietę. I po łapach, jak daruje. Tak się stracha, porządkuje. I obawa, co sposoby. I po strachach, jak nagrody. I po gachach, co są troski. Zamierzenie, efekt boski. Na skinienie, próbowało. I ten efekt, tak zachciało. I jest w dechę, co te próby.

Ewidencje są i zguby. Na próbować, ceregieli. I stosować, co niedzieli. Na zgłoszkować, jakie danie. Będzie dalej, oblegane. I wizyty, ujemnego. Na kobity, i co z tego. Wykrzykniki, co próbuje. Jak tu strachy, porządkuje. Na te łachy, trzeba umieć. Nieboraki, tak zrozumieć. I te znaki, jaką drogą. Będą dalej, tą nagrodą. Na skinienie, i się niesie. Pomówienie, w interesie. Założenie, co są groszkiem. Wymierzenie, może troszkę. I zapału, co do tego. Więcej nałóż, wspaniałego. Jaki to tchórz, i próbuje. Epitafia, porządkuje. Na zagłobę, co do tego. Na podłogę, nic dobrego. I zawodem, jak sumienie. Takie marne, patroszenie. Się zaskarbi, dalej lico. Się podskarbi, poziomicą. Założenia, i to piękne. Wytworzenia, dalej jęknę. I wytroski, tak żłobionej. Efekt boski, z poronionej. Na pogłoski, próbowało. Znaczy że się już udało. Te rejony, i przeginy. Zabobony, na te kpiny. I nastroje, sumy rzeczy. Jak podboje, co nie przeczy. Zawodowo, i rozstępem. Nanoszenie, tym zakrętem. Wywodzenie, co jest sztuka. I poznana, ta nauka. Co w wyznaniach, tak się niesie. Grzybobraniach, w interesie. I nastawniach, co narodem. Może pora, na nagrodę. Stanowiska, i te człony. Grzęzawiska, zabobony. I atrakcji, beznadziei. I widoków, że się sklei. Obiboków, co próbuje. Na protokół, oszukuje. I w widoku, co się sprzedaje. Może ten kawałek nieba. I się niesie, ideami. I poniesie, tu bokami. W interesie, co próbuje. Jak wyniki, oszukuje. Się zwycięstwa, nie dorobi. Pokrewieństwa, tak ozdobi. Narzeczeństwa, co są tronem. Sprawdzi nowym, zabobonem. I udręki, jak sprzedawać. Jakie męki, taka sprawa. I występny, jak próbuje. Jaki sygnał, porządkuje. Się wystoi, na te troski. Się zaboi, na spótgłoski. Próbowanie, na tym tonie. I zwiedzanie, w zabobonie. Co wystoi, na tym rządzie. Co się boi, na urzędzie. Dobrobyty, ideały. I zachwyty, te banały. Się wyskarbi, na to żyto. Efekt praw, i rzut kobitą. Jaki zbaw, na tym stracone. Taki strach, na urojone. Co zostawić, się zwyczajem. Co nabawić, jakim gajem. I straceńcze, te pomysły. Narzeczeństwa, dalsze iskry. I próbować, co tu trzeba. I dachować, bliżej nieba. I stosować, tym annałem. Dokoptować, minerałem. I zadania, na jednego. I wygnania, co do tego. I starania, jakim cudem. Może złączyć, dalej z ludem. I połączyć, minerałem. I zakończyć, tym banałem. Pokrewieństwa, na te stroje. Narzeczeństwa, się tak boję. I obłudy, tu obranej. Jakie cudy, w dokazanej. I te złudy, pokrewieństwa. Takie cudy, narzeczeństwa. Się wystoi, na umiało. Się zaboi, tak zechciało. I nastroi, jaka próba. Narzeczeństwo, to jest złuda. Wybór prosty, jak ta draka. Nie radosny, niepoznaka. I doniosły, jak próbować. Jak tu fakty, porządkować. Na kontrakty, się zrozumie. Artefakty, liczyć umie. I zachciejstwa, taka pasza. Stan szaleństwa, na judasza. Się wystoi, na umiało. Się zaboi, na zechciało. I wystroi, jak malinę. Oczekiwać, większą kpinę. Tu rozstaju, dalej bierze. W większym gaju, i żołnierze. Na tym zdaju, i tej chłości. W tym zwyczajach, że w zaroście. Trzeba trzymać, dalej skłony. Nie przeginać, zabobony. I zaczynać, jak te draki. To co widać, niepoznaki. I się zgina, próbowało. I przegina, tak zostało. I przyczyna, dalej w lesie. Pewnie dziura, w interesie. Na tych chmurach, i zostanie. W jednych bzdurach, przekonanie. I wichurach, ukrytego. Co właściwie Ci do tego. I unosi, na rejony. I ponosi, umocniony. I bigosi, takie racje. Ewidencja na atrakcje. Co zastoi, na tym bycie. Co podwoi, się w zachwycie. I wystoi, dalsza rada. Epitafia, znaczy zdrada. Z wyrokami, co rozchmurzy. Pozycjami, widmo burzy. Atrakcjami, co na skwerku. Pozycjami, w uniwerku. I zostoi, na te czyny. I pozwoi, lęk przyczyny. I zastoi, dobra nasza. Czas powiesić tu judasza. Na tym kłębie, próbowanie. I następne, to uznanie. I tym względem, jakie troski. To następne, efekt boski. Na tym trybie, co się chwieje. W większej nibie, i złodzieje. Na tym chybie, i się kusi. To zjawisko, bliżej rusi. Pojawienie, co jak zerka. Natłoczenie, uniwerka. Wystraszenie, czy da

radę. I sprawdzenie, na zasadę. Co tak szumi, ideami. Co zrozumi, tu bokami. I naumi, jakim
względem. Tak polubi to rozpędem. I się skraca, na trzy krzyki. I popłaca, botaniki. I zagraca,
jak nastroje. Epitafia, ja się boję. Na występy, tym rozumem. Na postępy, ten postument. I
zapędy, jak schowane. Będą dalej, obliczane. Się na względzie, imię rzeczy. Na rozpędzie, tak
nie przeczy. I łagody, pochowane. I pogody, tak uznane. Na wymowy, co się dało. I te
wzwody, się udało. Jak rozmowy, setki umień. Dla namowy, tych zrozumień. I się piecze,
ideami. I nieciecze, między nami. Jak podlecę, co zrozumiem. Ewidencje, liczyć umiem. Na
pretensje, co te próby. Plenipotencje, godne zguby. I zawrzałość, ponownego. I przyczepić,
się do tego. Na iniekcje, co stosuje. I prelekcje, porównuje. Na iniekcje, jak się sprzedać.
Może można, się odniedać. I próbuje, co zawczasu. I stosuje, jakie lasy. I dworuje, co mi
dane. Wszystko będzie, podliczane. I na względzie, co rejony. Co to będzie, akt spełniony. Na
rozpędzie, się zapuści. I w tym względzie, wszystko puści. Dokowania, co na rzeczy.
Sprzedawania, tej niecieczy. I dobrania, co są głosy. Epitafia, na rozgłosy. Jak planować,
ułożenie. Jak stosować, na życzenie. I jodłować, co są rzeczy. Porządkować, z akt niecieczy.
Wyrób prosty, i kamienie. Tak radosny, w jakiej cenie. Takie wzrosty, i te straty.
Przeistoczenie, na wariaty. Trzeba próba, i styl rzeczy. Ta obłuda, tu niecieczy. Na tych
chlubach, się oddaje. Dłubie w nosie, na zwyczaj. I w bigosie, porównanie. I odnośnie, to
wezwanie. I na wzroście, jaką paszą. Będą dalej, akcją naszą. Się oddali, co na próbie. Zlew
robali, w jednym cudzie. I utrwali, próba zgiełku. Doskonali, w nosidełku. I zależność, co
przystoi. Szybkobieżność, tej niedoli. I wydanie, co oberwie. Jak zeznanie, tu na przerwie.
Przeczekanie, wodną nicią. I odstanie, znakomicią. I wydanie, jak te zdroje. Pobieżenie, na
wystroje. Się tu ścięcie, i próbować. Na jebnięcie, można chować. I to zgięcie, jaka próba.
Może dalej, to obłuda. I się tyczy, zwyczajami. Zakotwiczy, między nami. Imię dziczy, jak
próbować. Jak wyroki, można chować. I proroki, na te zgłoski. I wymiary, na beztroski. I
szpargały, jakie próby. Wydawania, dla obłudy. W tym tu planie, na zwyciężyć. Przeczekanie,
na mitrzyć. Oddawanie, jaka sztuka. To skradanie, to nauka. Oczekanie, co się puści.
Zadawanie, na rozpuści. Przydarzanie, jakim cudem. Na wytłoki, łap marudę. Obiboki, taka
praca. Na te tłoki, że zawraca. Na powłoki, jakie niesie. Może dziura, w interesie. I wichura,
co się sprzeda. I w posturach, bliżej nieba. I zagadka, kto dziedziczy. Elementarz, stroną
kwiczy. Minerality, co na tonie. I szpargały, w zabobonie. Obejrzały, jak sumienie. I wydały,
orzeczenie. Co na próbie, jak stanować. W jakiej zgubie, się tak głowić. I po ślubie, co się
rzecze. Elementarz, i nie przeczy. Środowiska, na te dykcje. Założenia, i krynice. Wyłożenia,
co na trosce. Wystawienia, się spółgłosce. Co wystrzępi, jakim ciosem. Jaka rada, tu bigosem.
Neostrada, na próbuje. Tak po głowach, przeskakuje. I namowa, że styl rzeczy. Założenie, że
nie przeczy. I przemowa, jak się zgięło. Wydarzenie, się ujęło. I te trąby, bez nadziei. I te
bomby, onieśmieli. I te swądy, jak przyczyny. Darowane, dla dziewczyny. Co się zgięło, i
przymusi. Co jęknęło, bliżej rusi. Ponownęto, takim czasem. Można nazwać to judaszem. I ta
jazda, co mi władna. I w rozjazdach, jak powabna. I przy każda, co się zmusi. Darowanie, imię
rusi. I odstaje, na te próby. Założenia, cud że luby. Ułożenia, jakim czasem. Możesz nazwać
mnie judaszem. I te trony, akty woli. Zabobony, że zabolli. I wyśniony, jak atrakcje. Atak
polny, czas na nację. Ogrodzenia, sęk prawdziwy. Wydarzenia, na te dziwy. I rozstaju,
ukrytego. Gronostaju, co do tego. I zawrzałość, na przyczynę. I tą sprawność, czas na winę. I
dostawność, próbowała. Tak się właśnie tu zmieniała. I zawody, na całego. I powody, co do
tego. I rozwody, jak się dało. Tak to życie, obiecało. I przyczynę, co ustąpi. Jaką winę, dalej

zwątpi. I tym klinem, tu zostawia. Tak się właśnie zastanawia. I te tryby, bez nadziei. I te grzyby, onieśmieli. I wykpiłi, jakim czasem. Czas sumuje się judaszem. Na przyczynę, co jest zdrożne. Popelinę, i położne. Jednym klinem, i zostaje. Tak judaszem czas się staje. I zawodzi, całe lico. I powodzi, poziomica. I dochodzi, tak żyć chciało. Bo inaczej, nie umiało. I zawody, co przyczynę. I powody, łapać winę. I zachody, tak się straja. Tak judaszem się podwaja. I powody, co witynę. I zawody, łapać winę. I wywody, co umiało. Tak judasza tu głaskało.

Wiersz wymowy ku dobremu

Trykot barw
Na te jęki

Jakich spraw
Na udręki

Boże zbaw
To urojenie

Para-spraw
Na to marzenie.

I odstąpi, się od złego. I zabawa, na całego. I w wybawach, na przyczynę. Trza kolekcjonować winę. I zastoi, na tym lesie. I wyboi, w interesie. I wystało, co jest zgrane. Takie właśnie, przekonane. I się boi, co ustało. I naboi, jak zechciało. I postoi, co bezwładnie. Chuj na chuju, ale ładnie. I zaboli, jak wypadu. I pozwoli, na te zwady. I wydoi, jak umiało. Chuj na chuju, więc zechciało. I zadoi, na te sprawy. I wydoi, dla zabawy. I wystoi, dobra nasza. Chuj przywalił znów judasza. I otręby, na te próby. I występy, jakie zguby. I następny, próbowało. Tak właściwie żyć się chciało. I ostępy, na te rzeczy. I następny, tak nie przeczy. I występy, jaka próba. To właściwa jest obtuda. I niesie – co dało. Doniesie – zechciało. Przeniesie – jest rada. To właściwa jest przesada.

Wiersz wymowy ku dobremu

Trzy te rany
Na zwyczajne

Dobierany
Tak się staje

Przebierany
Jak płycizna

To znajoma
Tutaj blizna

Na wygody, i się niesie. Na pogody, w interesie. I wysłowy, próbowało. Tak się żyć tu dalej
chciało. I wywroty, co sumienie. I kłopoty, uciszenie. I te psoty, jak zasadę. Czas stosować
moją radę. I męki, nastroje. Udręki, na boje. Przynęty, to racja. To czasowa jest atrakcja. I
swędy, co boli. I szkoda, naboi. I w zgodach, co płynie. Oto wynik jest w przyczynie.

Wycieczka 19sta

Na zbawienia, które daje. Umówienia, tak zostaje. I te tryby, bez nadziei. Jakie grzyby, tutaj
sklei. Na obczyznę, próbowanie. Tą mieliznę, na doznanie. Opozycję, i te strachy. Widać
łóżko, i to z szafy. Wydarzenie, jak ogromne. Wyprawienie, tak dostojne. Wymówienie, jaki
przekaz. Powiedz dalej, już nie czekasz. Opozycji, która stawia. Dla tradycji, rzut żurawia. I
ogłęby, tak strumieniem. Jakie względy, pocieszeniem. Co łagody, tak prowadzi. Co swobody,
tu nie zdradzi. I wyjęte, kuratele. I pierdnięte, w tą niedzielę. Zachowania, co są zdrożne.
Wydarzania, jak ostrożne. Snute żale, i przechadza. Jak wytrwale, czyja władza. Się oskarbi,
tym strumieniem. Się wydaje, pocieszeniem. I zostaje, jak to granie. Będzie dalej, tu
zwiedzanie. Co się stało, i tym zgrzytem. Oniemiało, tu zachwytem. Odstraszało, na spraw
styki. Wymierzało, botaniki. I się ścierni, co nadziei. I kariera, jak się ścieli. Wystraszenia, te
łagodne. Weź tu dalej, ściągamy spodnie. Na pogardę, z akt doskoku. Na tą wzgardę, tak na
boku. Obopólnie, i tym lasem. Jakie żyto, jest zawczasem. I się zbiera, co niedzieli. I
doskwiera, z akt pościeli. Poniewiera, jakie tony. Będą dalej, płonąc domy. I witryny, co
unoszą. Zawieszony, jak tu prosi. Z pozycjami, co nie miara. Z domiarami, jaka para. I zaszczyty,
jak próbować. Z porządności, można chować. I zachwyty, urojenie. Suma bytów, zawsze w
cenie. Się rozstaje, co umiało. Się wydaje, że zachciało. I stosunki, tak pogodne. Wizerunki,
jak łagodne. Co się niesie, zwyczajami. W interesie, między nami. I kretesie, jakie spadki.
Widać nagłe, tu wypadki. I odchmurzy, oba sęki. I bajdurzy, na udręki. Wychodzenia, ale
sprawne. Naciężenia, tak wydawne. Co przykusi, próbowało. Co tak zmusi, na zachciało.
Podarunek, jak moc wszelka. Poczęstunek, że butelka. I tą zgraję, bez rozchodu. I podaję,
wiadro miodu. I zostaję, co mi zgrane. Będzie dalej, wylizane. I zastępy, co postoi. I następny,
co się boi. Założenia, na akt wspólny. Umówienia, obopólny. Co zbrojenia, jak się staje.
Wyciążenia, na zwyczaj. Wydrążenia, jaką troską. To co dalej, jest pogłoską. Suma bytów, i
urojeń. Tych zachwyty, próżno stoję. Kontrabytów, co zaskarbi. Jak wiadomość, wszyscy
martwi. Na tą czubem, i zastoju. Wszystko lubię, suma woli. I pouczeń, jaka piękna. Na tych
tłuczeń, to zachęta. Odbierania, co są troski. Wydarzenia, na pogłoski. Wytracania, jak
rozumie. Tą pozycję, tutaj umie. Kompozycję, co potrafi. Na ten mitręż, dalej zgasi. Na tą
sitwę, co narodem. Będą dalej, tu obwodem. I poczeka, próbowało. I bezpieka, że zechciało. I
kaleka, jak się kusi. Może mitręż tutaj zmusi. Odbiegania, i te ciosy. Ociosania, na bigosy. I

sprawdzania, tu pod łóżkiem. A tam strach, z tym jednym buszkiem. Strach co smaga fakty batem. Możesz nazwać go wariatem. Możesz pozwać, jak rodzinę. I traktować, jak tą kpiną. Ja zabieram go na graty. Na rodeo, sens parchaty. Żeby baty te zrozumiał. Na rodeo? On je umiał. I się zgięło, ceregieli. I wygięło, więcej chcieli. Strach tam został, ukojenie. I straszenie, zawsze w cenie. Ale on już nie jest straszny. Dla mnie bardziej, tak rubaszny. Bo rodeo, nas zbliżyło. I ten bat, nie ubliżyło. Takie straty, ideały. Świat parchaty, na banały. Jakie znaki, i stosunki. Widać pewne, podarunki. I pokrewne, co się niesie. Ewidencje, w interesie. Jak pretensje, co je umie. Każdy strach tu je zrozumie. Na tym bach, i się przytrafia. Jaki strach, to jedna mafia. Podejrzenia, i te zgody. Stosowane, na łagody. Co ukróci, jak próbować. Co się zmłóci, można chować. I atrakcje, dnia pewnego. I stosunek, tak do tego. Na meldunek, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Jak posturach, co się zmienia. Może spotka się, alchemia. Notowania, na te zgody. Przydarzania, na łagody. Zostawiania, co jest aktem. Spotka dalej się kontaktem. I żalości, jak się sprzeda. I ilości, bliżej nieba. Zawrzałości, co przekansza. Wytrwałości, moja plansza. I pokusi, co wazonem. Na to zmusi, tym rejonem. I przestawia, co jest drogie. Ewidencja, i tak srogie. Zostawienia, jaka pasza. Pomówienia, na judasza. Zostawienia, co są drogi. I wiadome, te ostrogi. Moim domem, się sęk styku. Na wiadome, botaniku. Na skrócone, co są fartem. Myśli dalej nienażarte. I wątroby, jak się spaja. I powody, na rozdwa. Notowania, co okrutne. Wydawania, może butne. I zastępy, co się roi. Na przekłety, akt swawoli. Na postępy, jakim czasem. Możesz nazwać mnie judaszem. I się zbroi, próbowało. Na wystoi, tak zachciało. Na się boi, setki zdumień. Wydarzenia, liczyć umiem. I zachęty, ceregieli. I ponętny, tak zechcieli. I następny, jakim czasem. Możesz nazwać mnie judaszem. Jakie zgrozy, na przestanki. I powrozy, takie branki. I mimozy, co przyczyna. Jaka faktów tutaj wina. Się ostoi, próbowało. Tak się boi, na zechciało. W tej niedoli, jaka kpina. I jest znowu, ta przyczyna. Zależności, co zrozumie. Dla inności, siebie umie. Z porządności, jakim drakiem. Będzie dalej, niepoznakiem. I zrozumie, co umiało. I wyczuje, że zechciało. I próbuje, co pokrętne. Porównuje, czyją wędkę. I stosuje, co mu grane. I wydaje, zaznaczane. I przydaje, się tu w środku. Może dalej, wieczny podmuch. Alegorii, tu przyczyny. Tej teorii, na te kpiny. Zaznaczania, co są słomy. I widoczne, zabobony. Jak potoczne, się przyznaje. Krótkowzroczne, na zwyczaj. I zdarzenia, dnia pewnego. I przyzwyczaj, się do tego. Założenia, co przymusi. Umówienia, jak na rusi. Zostawienia, co jest groszkiem. Przemebłować, trzeba troszkę. I iniekcji, ukrytego. I prelekcji, co do tego. I iniekcji, jak się stara. Tu zarobić tak dolara. Zakładania, i te dłonie. Tu sprawdzania, na balkonie. Wydarzania, co są krzykiem. I widocznym, botanikiem. Jakie ziedźbło, i przekracza. Na to zwiedło, taka praca. I powszednią, która strona. Wymierzenie, w zabobona. Się ukróci, stanowisko. I zasmuci, jak pastwisko. Się wyskarbi, na te żale. Ten ostatni, ja zostaję. Suma bytów, na przekręci. Tych zachwyków, w tej pamięci. Tej łagody, oba stwory. Dla pogody, na pozory. Zaniedbania, co są szczytem. Wybawienia, tym zachwytem. I poręczy, tu uznanej. W rytm pamięci, przekładanej. I zachęci, co mi dało. I przekręci, na zechciało. I wysmęci, jaka draka. Tak świadoma, niepoznaka. I się trybi, na te zgłoski. I się zgrzybi, traktat boski. Na dawanie, algorytmy. Układanie, jakie sitwy. Się przydaje, tu rozumem. I uznaje, większym tłumem. I zostaje, uniesienie. Ewidencja na pragnienie. Tak pokusi, próbowało. Tak przymusi, na zechciało. I wytręby, co są tłumem. I te względy, na rozumiem. Ten następny, się przystraja. I zachęty, tak podwaja. I pamiętny, takie czasy. Założone tu lampasy. I trygonem, się rzecz rzekła. Zabobonem, że uciekła. Wytracone, cała zgraja. Tak to się tu wciąż podwaja.

Uciszenie, co próbuje. Założenie, oszukuje. I sprawdzenie, jakim czasem. Może nazwać mnie kutasem. Tego względu, na tym umie. Tu zapędów, na zrozumie. I chwil spędów, co są troski. Wymierzenia, w traktat boski. I skrócenia, na tą radę. Wymierzenia, w tą przesadę. Wykluczenia, co są włości. Na atrakcje, wciąż radośni. I narrację, co ujmuje. Abnegację, na to pluje. I frustrację, co zrozumie. Jak się niesie, nieść tak umie. Się zaskarża, na te byty. Się oskarża, o zachwyty. Polowania, i te względy. Przekładania, na zapędy. Sumę dziczy, i próbować. W poziomicy, można chować. I tak zliczy, próbowanie. Na sentyment, drogie panie. Się tu klinem, nie ustoi. Na przyczynę, co się boi. Na witrynę, suma względu. Tą przyczynę, dla rozpędu. I przykusi, taka rada. I tak zmusi, na sąsiada. I wymusi, jakie branie. Będzie dalej, oglądanie. I zawody, co stracone. I te głody, urojone. I zawody, jakich sumień. Będzie dalej, więcej umiem. Na te spadki, co wypada. Jak wypadki, jaka zdrada. I sumienia, co podparcie. Urojenia, czas za wsparcie. Się zadaje, na umiało. Te rozstaje, że zachciało. I zwyczajem, jak sumienia. Te kolejne, urojenia. Się wystaje, co jest żyto. Na nadanie, należyto. Na skrawanie, co są troski. Wymierzanie, traktat boski. I się skarbi, ideałem. I podskarbi, tym banałem. Natarczywość, jak sumienie. Spolegliwość, zawsze w cenie. I odstępy, co jest draka. I następny, niepoznaka. I wykręty, setki umień. Na zachęty, tych zrozumień. I przynęty, na co sprzedać. Jak zachęty, się odniedać. I te względy, ukojenie. Wywarzenie, brodenie. Co zadaje, na pszen-żyto. Co przyznaje, należyto. I skrawanie, jak udaje. Jak wyniki, tu rozdaje. Botaniki, jakie chłosty. W rytm paniki, i poniosły. I chochliki, jak je sprzedać. W rytm radości, się odniedać. I wątroby, co chwil sprawy. I rozwody, dla zabawy. Jak powody, co zrozumie. Okazyjność, życie umie. I rozpędy, na te draki. Na zapędy, niepoznaki. I chwil spędy, się wywarło. Na zapędy, dalej wsparło. Otoczenia, i chwil susy. Wydrążenia, pegazusy. I odstania, na tą radę. Nazwij dalej, tą przesadę. I wybory, na jednego. I pozory, co do tego. Jakie twory, będzie jazda. Ewidencja, cała w drzazgach. I przymusi, próbowało. I pokusi, że zechciało. I się zmusi, na rejonem. Będzie dalej, umocnione. I te żale, sterta śmieci. Doskonale, w tej zamieci. I wytrwale, co są próby. Ewidencja, moje zguby. Na pretensjach, próbowanie. I w intencjach, to doznanie. Plenipotencjach, jak zawarło. Narkotycznie, czy je wsparło. I te susy, na rejonie. Pegazusy, umocnione. Na krokusy, jakie spadki. Takie nagłe, są wypadki. I odroki, raz do roku. I kłopoty, w tym doskoku. I mierzenia, co są fartem. Jak twierdzenia, nieodparte. Trzeba susy, te próbować. Pegazusy, można chować. I krokusy, jakie racje. Masz na zmierzchu, te atrakcje. Wymówienia, te i zbrodnie. Idę ściągnąć, moje spodnie. I pociągnąć, co jest zdaje. Co tym spodniom, się wydaje. Na przyczyny, minerały. Tej dziewczyny, na annały. Popeliny, jak emocje. I przyczyny, takie mocne. Się wydaje, i przeżarło. Się przydaje, jak tu wsparło. Ochocenia, na te trudy. Wybieżenia, moje cudy. I wystania, minerałem. Wyskradania, się banałem. Wydawania, co są cudy. Wystarczania, na ten luby. Wystawiania, się pokrędcie. Wywabiania, w której wędce. Wystraszania, się co przeciw. Wywabiania, imię rzeczy. I nastroje, co ujęte. I się boję, co jest spięte. I wybojem, jaka draka. Te wyboje, niepoznaka. I stosować, trzeba w żerdzi. I próbować, nawet jak mierzi. I główkować, jakie czasy. Może marne, ten zawczas. Odbiegania, co nastroje. Przestraszania, ja się boje. Wydawania, co są tłumem. Wprowadzania, w tą zadumę. I wymierzi, na sposoby. System więzi, to pochody, I rozwierci, jakim czasem. Możesz nazwać go kutasem. Takie drogi, na jednego. I ostrogi, co do tego. I symbole, ujawnione. Będą przeze mnie sprawdzone. I wystoi, co się mierzi. I podboi, ten zwycięski. I wystoję, co mnie czeka. Będzie atak, tak z daleka. I wytwory, jaka rada. I pospółstwo, na przesadach. I wytwórstwo,

co jeleniem. Będzie dalej, zawsze w cenie. Się oparło, o zwycięstwo. Się tak wsparło, skok na męstwo. Się otarło, co zrozumie. Na inwazję tutaj umie. Ogarnianie, te i stawy. Odraczenie, dla zabawy. Wystraszenie, co jest cudem. Będzie łączność z całym ludem. I zwycięży, próbowanie. I mitręży, na czekanie. I tak mierzi, tym zwyczajem. Tak dokładnie mi się zdaje. I przyczyny, co upomni. I te kpiny, jak dostojni. Zaręczyny, dobra złego. Ale co mi tu do tego. I się skraca, jednym pasem. I zawraca, tym kutasem. I przewraca, ukojenie. Będzie dalej, w większej cenie. I zawody, na jednego. I powody, co do tego. I zawody, próbowanie. Koniec jeden, na uznanie. I wątroby, co planuje. I te zgody, tak buduje. Jajogłowy, jakie czasy. Koniec jeden, to kutasy.

Wiersz wymowy ku dobremu

Jak się trzyma
Ideały

Jak przegina
Na świat cały

Popelina
Odwiedziny

Świętość jedna
Dla rodziny

I pokrewna, co umiała. I tak względna, na zechciała. I pochlebna, co zrozumie. Może syndyk, więcej umie. I przezorność, próbowanie. I dostojność, na czekanie. Cała zwrotność, i nałogiem. Ta kłopotność, moim rogiem. I zastoi, na te próby. I podwoi, na marudy. I nastrasza, jakim czasem. Możesz nazwać mnie judaszem. I te spory, ceregieli. I pozwoli, na co chcieli. I wystoi, ukojenie. Judasz-kutas w jednej cenie.

Wiersz wymowy ku dobremu

Termin zwrotu
I przyrynki

Tu kłopotu
Na te minki

Zostawienia
Co są paszem

Możesz nazwać
Mnie Judaszem

I te spory, bez iniekcji. I pozory, czas prelekcji. Ładowania, ale sztychem. I sprawdzania, tym popychem. Pozostania, co jest w modzie. Wydzierania, z rąk łagodzie. Oznajmiania, co stosuje. Tak się fakty, porównuje. I kontrakty, dobra nasza. Namierzanie, tu Judasza. Wystraszanie, co zrozumie. Kompozycja, którą umie. I zawały, na jednego. I podały, uśmiech jego. I zostały, co strumieniem. Uciszone, podniesienie.

Wycieczka 20sta

Na zjawiska, co ujmuje. Grzęzawiska, na steruje. Zaniedbania, co nastroje. Wyważania, tak we dwoje. I indukcji, jakiej, spiętej. I dedukcji, tak przekłętej. Poruszenia, w stronę bytu. Założenia, tak zachwytu. I rozterki, co podwaja. Jak siekierki, tępa faja. Jak sukienki, tu strumieniem. Widać większe, unoszenie. Donioślejsze, akty zbytu. Na to tęższe, akt zachwytu. Przemądrzejsze, jak zasada. I tu dalej, czyja władza. Po co żale, na rozstroje. Tak niedbale, ja się boje. I z banałem, jaka skwierka. Okazyjność, i butelka. Na spełnienie, jakie żyto. Umówienie, należyto. Na zechcenie, co się rusi. Może dalej, się udusi. I łagodne, jak te strony. I pogodne, zabobony. I rozwodne, na co czeka. Epitafia, śnieg z daleka. I się tchórzy, ideałem. I bajdurzy, tym banałem. Co zamruży, jakie branie. Masz sentyment, na czekanie. I tym klinem, co rozterka. Założenie, na co stęka. Wytężenie, co są miary. Urodzone te koszmary. Na tym tonie, co się rzecze. W zabobonie, jak nie przeczę. Wyczulone, co radości. Może czas przewietrzyć kości. I się styka, minerałem. Matematyka, tak dostałem. Botanika, co rozdaje. Jak się dalej, tak udaje. I wymowy, co są groźne. I zawody, na pobożne. I faknienia, co są cudem. Uwierzenia, jakim ludem. I zwątpienia, minerały. Umówienia, na banały. Nastroszenia, co rozpuści. Gorzej to są tylko ruscy. I zadaje, w tym zachwycie. I przydaje, się nad życie. I zostaje, co są głosy. Wybawienia, i pogłosy. Natracenia, co na radę. Akty spraw, na przesadę. Jakich zbaw, i się tak niesie. Epitafium, w interesie. I łagody, która droga. I swobody, w tych nałogach. I powody, ideałem. Ale więcej ja dostałem. W tej udręce, odtrącone. I tej męce, na zburzone. Jak chce więcej, się przekasza. Ewidencja, zew Judasza. Na pretensjach, jakie cudy. I w intencjach, jak marudy. Plenipotencja, zostawiona. Będzie dalej, ostrzeżona. I te żale, na zakręcie. I niedbale, w firmamencie. Co po skale, i ten tyczy. Zawodowość, imię dziczy. Na podłogi, trza stosować. Na wywody, można chować. I połowy, do jednego. Zastanowienia, co do tego. I zadaje, jak je trzyma. I przydaje się przyczyna. I zostaje, jak jest głową. Może sens ten, drugą połową. Na to branie, ideałów. Rozebranie, skutki gajów. Podebranie, jak przyczyna. Zaczynanie, czyja wina. I odstanie, co się tyczy. Zaznaczanie, liczba dziczy. Wydawanie, co po troszę. Cały świat, zaznaczyć groszkiem. I ten strach, pod łóżkiem siedzi. Jaki zgaś, na sęk niedźwiedzi. Jaki prask, i tą przyczynę. Sprawowanie, na tą winę. A to strach, co wolą smaga. I jej siłą, tak pomaga. To smaganie, siłą woli. Wchodzi w człeka, tak powoli. To wyciągam, jakie diaska. Okoliczność, w tych

podpaskach. I zabieram, go na granie. To w stolicy, odebranie. Spacer po Woli, znaczy powoli. Po warszawskiej, ile pozwoli. Jakim trzaskiem, i jest wywrócenie. To o kosz, to ma znaczenie. Kosze na Woli, tak bardzo powabne. Ile przystoi, na panie ładne. W śmieci niedoli, to umówienie. Ostatnie przed śmiercią, to wystraszenie. Ale strach, sam siebie straszy. Ale wpadł, to wiadro kaszy. Ale skradł, woli sumienie. No i tu sprzeda, po wyższej cenie. I się ustoi, co próbowało. I imię woli, jakim zostało. W akcie swawoli, jak dalej inkszość. Może mnie boi, ta strategiczność. Na wezbranie, co się boi. Na skracanie, akt niedoli. Umawianie, jaki przekaz. Przeskakiwanie, już nie czekasz. I otręby, co stosuje. I te względy, porządkuje. I ostępy, dobra nasza. Weź przyprowadź tu judasza. Na te dłonie, i tak płonie. W zabobonie, w jakiej stronie. I w betonie, co są zgiełki. Wywarzenia, kadzidełki. I strącenia, dobra nasza. Nałożenia, na judasza. Obostrzenia, co jest tłumem. Trzeba sprawdzić tą zadumę. Co poprawić, stanowisko. Jakie zburzyć, to ognisko. Jak wywróżyć, dobra nasza. Dawaj dalej, tu judasza. I te żale, co upomni. I niedbale, wszyscy tomni. I wspaniale, ukojenie. Masz mariaże, na życzenie. Ukoilo, co jest zwrotem. Przemieniło, ją kłopotem. Wystarczyło, co są draki. Wymierzenia, niepoznaki. I strumienia, jak się puści. Założenia, że rozpuści. Uniesienia, jak to boli. Założenia, akt niedoli. I zawija, co jest tonem. I przewija, zabobonem. Źródło kija, i zaszłości. Trza przewietrzyć, nowe kości. I tych trybów, akty zbawy. Więcej przygód, dla zabawy. I niewygód, jak stracone. Epitafia, ułożone. I zastępy, na te próby. I następny, znowu zguby. I przeklęty, jak stronione. Fakty dalej, ułożone. I się tępi, próbowało. I następny, tak zechciało. I przeklęty, co są sumy. Okolice tej zadumy. Na wszechnice, próbowanie. Poziomice, na wezwanie. Natrcz- szpicem, takie troski. To to sprawne są pogłoski. Na wybawne, co jest sztuka. Na zabawne, to nauka. Myśli zdawne, takie czasy. Tak zabawne, płoną lasy. I zgrubienia, na jednego. Wyciszenia, dla dobrego. Powtórzenia, jaka troska. Zamierzenia, to pogłoska. Erudytów, i przekraja. Rytm zachwyków, na dolara. Stosowania, te i głody. Odmierzania, na pogody. Dostarczania, co są tłumem. Umawiania, na zadumę. Wystarczania, ile bierze. Doktrynacja, mówić szczerze. I wytłucze, urojone. I przykurcze, tak spełnione. I wysnucie, jaka paja. Czemu dalej, się rozdwiają. Z znaczeniami, co styl rzeczy. Zaprzeczenia, tak nie przeczy. Umówienia, co są troski. Zamierzenia, na sprzęt boski. Co wytrychy, i te zdroje. Co te kichy, na podboje. I wryty, w tym sumienie. Jak wybity, w ukojenie. Się wstawi, co są tłumem. Się zabawi, z tym rozumem. I dostawi, jedno piekło. Zamierzenie, tak uciekło. Na tym tlenie, i przekąsy. Założenia, doklej wąsy. Obtoczenia, co są drakiem. Widać dalej, wolnym ptakiem. Co wystoi, dalej brało. Co pozwoli, na zwiedzało. Mimo woli, jakie środki. Akt swawoli, na bigotki. Się odręczy, próbowaniem. I zmitręży, dociekaniem. Się wytęży, jaka sztuka. To co dalej, to nauka. I te żale, urojone. Tak niedbale, na tą żonę. Doskonale, się ujęło. Rąbek z głowy, nawet zdjęto. I wymowy, na przykusi. I połowy, jak na rusi. Dokonania, akt i zbroja. Przekonania, na podbojach. Co się świerki, i tych rzeczy. Co butelki, na złorzeczy. Umysł wszelki, dokonanie. To właściwe, jest uznanie. Na te tryby, ceregieli. I tych niby, tak zechcieli. Na te grzyby, co przekracza. Okazyjność, nie uwłacza. Na tą skryjność, imię suszy. Akty zmian, i nie poruszy. Jakich pań, i te nastroje. Erudycja, jej się boje. Co policja, tak próbuje. Amunicja, oszukuje. Koalicja, dobra rada. Jest świadomość, tu sąsiada. Jakie zbroje, i te świerki. Na podboje, cynaderki. I wystoję, jaka rada. W życiu ważna jest przesada. Umówienia, na te zbroje. Ustawienia, na podboje. Umówienia, jakie tłoki. I widoczne, świat szeroki. Się wystoi, na oparcie. Się podboi, nienażarcie. I zagoi, jaka strata. Dobrze jest tu grać wariata. I zastępy, próbowanie. I następny, na uznanie. I te

względy, co próbować. Jak tu fakty, porządkować. I kontrakty, jaka racja. Artefakty, na wakacjach. I te żarty, jak próbuje. Jak te żarty, tu stosuje. Wyniedbania, na to lico. Zakładania, poziomicą. I skracania, na tym dłonie. Epitafium, dalej płonie. Się wydało, jakie sprawy. Się przydało, dla zabawy. Odechciało, na te tony. I widoczne, świat szalony. Krótkowzroczne, imię c***. Jak majaczy, i podliczy. Jak kozaczy, i tym drogiem. Będą dalej, mym nałogiem. I usterki, jak sprawione. Cynaderki, naznaczone. I siekierki, drobna faja. Umysł wielki, się podwaja. Na rozstępy, tym sumieniem. Na następny, pokuszenie. I te względy, są i próby. I następny, wróc do budy. Założenia, i te troski. Wymierzenia, na radosny. Nasterczenia, kto da radę. I wyniki, jedną zwadę. Pomówienia, co są głosem. Nasterczenia, są bigosem. Ustawienia, jaka rada. To już dalej, jest przesada. I te żale, ponowienie. I wytrwale, w wyższej cenie. I za żalem, jak pouczy. Pewnie dalej, szkoda kluczy. Z wyłożeniem, akt prawdziwy. Z założeniem, na te dziwy. I rozstępy, co są próby. I następny, na marudy. Uporczywość, znaczy nisko. Założenie, że wciąż blisko. Pokuszenie, co zawczasem. Podpalenie, większym lasem. I zachcenie, co się wiodło. Pokuszenie, się pomogło. Pocieszenie, na te spory. Powiedzenie, jakie twory. I ustępy, co próbować. I następny, można chować. I odmęty, co próbuje. Jak ten mariaż, oszukuje. I zakłęcia, które rzuca. I pierdnięcia, tu po kluczach. Zostawienia, co są rzuty. Wydarzenia, i rozrzuty. Na i chcenia, ceregieli. Na patrzania, tej niedzieli. Zostawienia, co są troski. Umówienia, na świat boski. I rozstaju, co umiało. Więcej gaju, na zechciało. Liczba nagród, próbowanie. Jaki zarzut, na czekanie. I wytrąby, jak się niesie. I te bomby, w interesie. I te klomby, próba ognia. Założenia, że jest zbrodnia. I czekania, dalej umie. Wydawania, w tym rozumie. Przyznawania, co moc wielka. Wyważona, ta butelka. I zakały, na jednego. I przydały, się do złego. I zostały, co stronione. Efekt brow, i ułożone. Co odstępy, na te próby. Co następny, będzie luby. Zakrwawienia, jaka paja. Jak element, się rozdwa. I pokorzy, na te próby. I daj Boży, cud marudy. I założy, jakie danie. Tak to dalsze przesłuchanie. I zawody, na jednego. I powody, co do tego. I obchody, sztuka zbroi. Zobaczymy czy pozwoli. Natracenia, co i spady. Umówienia, na roszady. I widoków, kompozycji. I tych tłoków, na policji. Zostawienia, co się niesie. Umówienia, w interesie. I skrócenia, na tą radę. Efekt brow, na przesadę. I się tyczy, co jest groszkiem. I dziewiczy, może troszkę. I przeliczy, próby zgoła. Umówienia tu potwora. Na te cuda, dalej grane. I maruda, wyczekane. Jak po chlubah, dalej zgrane. Fakty spraw, i oblegane. Jaki zbaw, i tą marudę. Poszukaną, na obłudę. Dodawaną, jak sumienie. Efekt brow, i pocieszenie. Co umiało, na rozterki. Co zbierało, umysł wszelki. I zechciało, jak tych trumien. Okolice, w tej zadumie. I sprzężenie, jak nagrody. Przełożenie, na te kłody. Wystawienie, co umiało. Jak w tych faktach, się zechciało. I kontraktach, dobra nasza. W artefaktach, tu judasza. W namaszczeniach, jaka droga. I czy ważna, jest swoboda. Tak rubaszna, w interesie. Jaka zgasała, na kretesie. Jak wymarzała, co sumienie. Masz wytłoku, pocieszenie. I zakłęcia, na te cuda. I pierdnięcia, że maruda. Obejrzenia, że są groszkiem. Wydarzenia, może troszkę. I umienia, co przekracza. Wydarzenia, jaka praca. Opozycji, trochę tego. Przyzwyczajając, się do złego. I odpustu, co próbować. I tej woli, nie żałować. I swawoli, dobra nasza. Dawać dalej tu judasza. Ze znakami, co odpuści. Przepustami, wszyscy tłuści. Wynikami, co są zdroje. Epitafia, ich się boję. I zakażę, gromowładne. I tak wskażę, na dokładne. Punkty zdarzeń, serie sumień. Tych wydarzeń, resztę umię. Zaniedbania, te i draki. Wywarzania, niepoznaki. Wytrancania, jakim głosem. Epitafia, tu rozgłosem. I te czuby, więcej dało. I tej chluby, się zechciało. I marudy, jakim tonem. Jakie złudy, zabobonem. I

tracenia, co na wkrętkę. I wierceni, pokaż wędkę. Umówienia, co są toki. I widoczne, powidoki. Krótkowzroczne, próbowało. Jak potoczne, się zachciało. Jakim toczeń, nie należy. To ciekawe, czy uwierzy. Że zgrajami, dobra nasza. Podwojeniami, na judasza. Opozycjami, co na cudach. Ale wieczna jest obłuda. Obosieczna, co udaje. Dostateczna, tak zostaje. I konieczna, urojenie. To jest właśnie, pocieszenie. I zastoi, próbowało. I podwoi, na zechciało. I postoi, dobra rada. W życiu liczy się przesada. I te zdroi, nie przeliczy. I podboi, liczba dziczy. I wydoi, próbowało. Tak tej woli – się zdawało.

Wiersz wymowy ku dobremu

Się zawrócić
Na te próby

I pokłócić
Akt obłudy

Zbałamucić
Jaka troska

Wymierzenie
Sprawa boska

Spostrzeżenie, co da radę. I materiał, na przesadę. Spoleglenie, co umiało. Co tu dalej, tak zachciało. Na tą radę, tu i byty. Na przesadę, że zachwyty. Jak rozsadę, i próbuje. Co te wole, oszukuje. Zaniedbuje, na te sprawy. Wynajmuje, dla zabawy. I wytłoczyć, się należy. I ta nazwa, zęby szczyry. Na rozjazdach, próbowanie. W jakich jazdach, na żądanie. I tych drzazgach, ukoj sprawy. Tajemnice, dla zabawy. I kotwicę, co są troski. Założenia, i pogłoski. I tym żytem, jak zadaje. Termin spraw, i faktem staje.

Wiersz wymowy ku dobremu

Opór zgodny
Na trzy głowy

Tak pogodny
Na wymowy

Ale głodny
I narzeka

Że posiłek

Już nie czeka

Obeznanie, i rozjazdy. Umawiania, na te drzazgi. Podliczania, co sumienie. To kolejne, uniesienie. I te brednie, co strofuje. Jak pochlebnie, porządkuje. Jakie brednie, imię umieć. To tą wolę, tu zrozumieć. I przekazy, artefakty. I nakazy, jak kontakty. Umówienia, no i spodem. Załatwienia, tym rozchodem. I sukienki, co urwane. Jakie męki, tak doznane. I butelki, przeszłość sprawy. To tej woli, są zabawy. I pozwoli, próbowało. I tej woli, tak doznało. I dozwoli, jaka przeszłość. Tak powoli, niedorzeczność. I sumienie, skutki umieć. Pomówienie, w tym zrozumie. Połączenie, jaka rada. To tej woli, jest rozszada. I dozwoli, jakie życie. I pozwoli, należyście. I dokwoli, próbowało. To bez woli, się udało.

Wycieczka 21sza

Się wypada, próbowanie. Co się składa, na żądanie. Erudycja, i te wnioski. Na policjach, ale cioski. Odciągania, co w naturze. Przeciągania, w ostrym murze. I wytrychów, na jednego. Więcej przygód, poznanego. Się wystoi, musi czekać. W rytm biadoli, i narzeka. Się wysmoli, na kapturze. Ordynacja, dalej w chmurze. I zostawi, na jednego. I poprawi, dla dobrego. Okazyjność, mówi śmiałkiem. Na wybory, ale miąłkie. I pozory, tak utuczy. Jakie twory, dalej zmuczy. I te spory, dalej sprawa. Może sprawdzi, że zabawy. Jak ujmuje, pośrednictwo. Porównuje, ale nic to. Wyrównuje, jaka rada. W życiu liczy się przesada. Z tu wnioskami, co się niesie. Pozycjami, w interesie. I stronami, co nagroda. Może lepsza będzie pogoda. W utraceniu, i tak leci. W wyważeniu, tej niecieczy. Zachęceniu, jak oddaje. Jakim faktem, się udaje. I kontraktem, musi przysiąc. Artefaktom, może tysiąc. I skrobaniu, ukrytego. Przyzwyczaić się do tego. Na wymianę, odległości. I zamianę, jakie kości. Na dobrane, co się niosło. Może dalej, je poniosło. W artefakcie, jak te szczury. Na mandacie, jakie bzdury. Odgarniania, są i człony. Wybawiania, zabobony. I atrakcje, jakie w lesie. I narracje, w interesie. Zachowania, co są sporne. Sprawowania, tak dostojne. I ukróci, próbowało. I się zwróci, na zachciało. Jak obróci, ukojenie. Masz zasnuci, na życzenie. I tej troski, tu nałogiem. I pogłoski, łap podłogę. I te wnioski, się okaże. Jaki cios ten uśmiech zmaże. Wyrobnictwa, zabobony. Na tym nic ta, okrojony. Ale sitwa, i te próby. Okolice, pewne zguby. I atrakcje, co są tłokiem. I narracje, obibokiem. Zatracenia, na jednego. I dokopać się do tego. Natracenia, jaka gradka. I skrócenia, że wariatka. Poruszenia, jak zostaje. Jak się dalej, tak udaje. Z wynikami, co jest troska. Z pozycjami, że pogłoska. Natrącenia, ukrytego. I się pytasz, co do tego. Na ekstazy, co się niesie. Jakie zmaży, w interesie. Jak pokazy, na strumienie. Ewidencja, zawieszenie. I pretensja, musi ująć. Plenipotencja, jakim chujom. Na tym znęca, i zrozumie. Jak ten strach, co straszyć umie. A ten tu, pod łóżkiem siedzi. Jak wiadomość, mnie odwiedzi. Jak świadomość, co zawczasem. Koligacja, zgonie z lasem. Się wyskarbi, zawodowo. Się podskarbi, znów na nowo. Założenia, i te żyta. Umówienia, w tych zachwytach. I widoczne, wodorosty. I potoczne, jak te wiosny. Krótkowzroczne, dodawało. Tak tu strachem, wciąż się stało. Jednym łachem, i tak umieć. Na dobrachem, i zrozumieć. Na

tym sztachem, i się niesie. Tworzyć strachy, w interesie. A te tu, co sęk ten umie. Tak podliczyć, że zrozumie. Zakotwiczyć, jaka gradka. Wywodowość, w tych wypadkach. Jest to strach, co z nóg tak zwala. Z nóg swawoli, nie ofiara. I domaga, jak stronione. I te nogi, uwolnione. Z nóg, i znika, co legendę. Że zwalone, na przybłądę. Umówione, na co czeka. Jest wycieczka, tu daleka. Bo zabieram go na wizję. Do fabryki protez, wizje. Na przeniki, złote, daje. Strach protezy nóg poznaje. I się skarbi, co jest cudem. I przestraszyć, większym ludem. I zostawić, co akt woli. I nabawić, się niedoli. Ale mnie to już nie rusza. Strach poznany, jaka kusza. Doglądany, równo stoi. Ile liczyć mu pozwoli. Ta wycieczka, na protezy. Jaka teczka, i ten nieżył. Jest skuteczna, urojenie. Masz sentyment, na życzenie. I wyskarbi, próbowało. Jak podskarbi, się zechciało. I wytarte, obwoluty. I te wsparte, myśl, zakuty. Mineraty, na te zgody. I annaty, na nagrody. Zaciężenia, dobre sumy. I powody tu zadumy. Oczekiwać, można wiele. Przeskakiwać, jak w kościele. Podebrania, i zasady. Przemierzenia, na te zwady. I monety, do wyjęcia. I podniety, jakie wcięcia. Zostawienia, na obczyznę. Umówienia, czyją bliźnę. I wątroby, co przywdzieje. Na sposoby, tak się chwieje. Na wygody, jak zbawienie. Jeden sęk, na urojenie. I zakłada, co podparcie. Neostrada, takie wsparcie. Na zasadach, czyich strumień. Na rozsadach, więcej umiem. Zostawienia, i pokosy. Umówienia, na te wrzosy. Obarczenia, jaka rada. Kultywować, to przesada. I tej troski, jak sumienie. I pogłoski, pocieszenie. Jak te nioski, się wyjęło. Jak sprzęt boski, dalej wcięło. Się zastawi, na strumienie. Się poprawi, uniesienie. I zabawi, dobre lico. Wymierzenie – poziomicą. Się żałoby, nie przykusi. Się powody, jak na rusi. Obeznania, i natłoki. Wydawania, na te zwłoki. I wątroby, co umiało. I przygody, pokazało. Jakie drogi, ujawnienie. Na rozchody, na życzenie. I zawiści, jaka rada. Liczba kiści, na przesadach. I przejrzysci, dobrze wzięło. Zasadniczo, się ujęło. I zastawi, co nam dane. I poprawi, na sprawdzane. Jak się sprawi, w tej żałości. Wymóg jeden, więcej ości. I tych siedem, co sztytuje. I zależność, oszukuje. Szybkobieżność, jakie nuty. Zależności, i bałuty. Tego zgiełku, trza próbować. W nosidełku, można chować. Na serdelku, dobra rada. W życiu liczy się przesada. I szymuje, jak udręka. Porównuje, jaka męka. I stresuje, co odpadło. Może coś mu tu wypadło. Gromadzenie, na te szумы. Zachodzenie, na rozummy. Uwiecznienie, jakie pasze. Wystówienie, że judasze. Takie zmory, dla zwyczajju. Te podkowy, dalej w gaju. I stronnicze, naznaczenie. I paniczne, ułożenie. Syntetyczne, i ta troska. Tragikomiczne, na spółgłoskach. Notowania, są i szумы. Sprawozdania, na zadumy. I udręki, na co czeka. Jakie męki, że bezpieka. Jak udręki, i przekracza. Zawodowość, jaka praca. I zostaje, co stronione. I zwyczajje, ułożone. I przydaje, się we skwerku. Na przejrzystość, w uniwerku. Jakie tłumy, się zdobędzie. Zabobuny, i łabędzie. Jakie struny, i przekracza. Zawodowość, jedna praca. I iniekcja, ukrytego. I prelekcja, na dobrego. To koniec ta, i skaranie. Jaka niecka, poczekanie. I żałoba, co są strony. I w podłogach, zabobony. Uciążliwość, na znaczenie. Przenikliwość, pocieszenie. I zakały, na dobrego. I podstępny, co do tego. I następny, jak jest zgranie. Oto większe jest czekanie. Teraźniejsze, i przymusi. Na pieklejsze, co tu zmusi. Tych występów, i nałogów. Jak przekrętów, większych wzwodów. Umawianie, i te spory. Poczekanie, na pozory. Wystarczanie, co są racje. Wymierzenie, te atrakcje. I wystąpi, na zrozumie. I postąpi, jak tak umie. I nastąpi, jak sumienie. Ten następny, pocieszenie. I się droczy, próbowało. I przekroczy, na zechciało. I w te oczy, umysł płytki. Tak zaskoczy, wszystkie cipki. Założenia, algorytmy. Ułożenia, ale sitwy. Założenia, jaka rada. I widoczna, na przesadach. Krótkowzrocza, co planuje. Jak potoczna, porządkuje. Jak wykroczy nam, interesy. Tak

przeskoczy, te kretesy. Na warunki, i tych umieć. Podarunki, tak zrozumie. Poczęstunki, jak te troski. Wymierzenia, świat jest boski. I zakały, na te draki. I wyprawy, niepoznaki. I zabawy, tej sztymuje. Jeden okręt, porównuje. I potocznie, co się niesie. Krótkowzrocznie, w interesie. I zaskoczę, na jednego. I właściwie, co do tego. Zabobony, te i spady. Namaszczony, na układy. Wyważony, na co czeka. Zawistości, akt z daleka. I utraci, próbowało. I zamąci, na zechciało. I potrąci, dobra sprawa. Ale dalej, boczna nawa. Oczekanie, to sumienie. Pocieszanie, na życzenie. Spoglądanie, jakie troski. Wymyślanie, to pogłoski. I wątroby, pełne ryje. I swobody, że zabije. Mimochody, jak te straty. I widoczne, te wariaty. Krótkowzroczne, na co spina. Jak widoczne, że przyczyna. Jak te stocznie, trza budować. Krótkowzrocznie, można chować. I etiudy, na te dane. I marudy, tu sprawdzane. I pośluby, co się niesie. Ewidencja, w interesie. I pretensja, co studiować. Plenipotencja, można chować. Na tych kęsach, i te próby. Tajemnice jednej złudy. I zawrzałość, moc poprawna. I ta całość, akt, dostawna. Na przeżycie, i w rejonie. Mordobicie, umocnione. I zaszycie, jak się niesie. Ewidencja, na kretesie. Plenipotencja, co po ślubie. Może dalej, na obłudzie. I te żale, próbowane. I dotkliwie, tak uznane. Spolegliwie, na co czeka. Ewidencja, rzew z daleka. I wymusi, na te próby. I przeskoky, wszystkie złudy. I potoczny, próbowało. Krótkowzroczny, tak zostało. I zadaje, co sumienie. I dostaje, w większej cenie. I wydaje, co się niosło. Okolica, i doniosło. Na wszechnicach, tak zostaje. W palenicach, same gaje. Na stronicach, co urwało. Co tu się właściwie stało. I odręby, trza próbować. I te względy, porządkować. I wykręty, jak te smugi. Ornamenty, jak świat długi. I postępy, jaka racja. Wywód jeden, na atrakcjach. Myśli siedem, sztymowanie. Jakich żali tu poznanie. I wątroby, co rzecz wspólna. I pogody, obopólna. I nagrody, co się niesie. Windykacja w interesie. I zakłada, na udane. I przepada, w sprawozdane. I w układach, jak radości. Neostradach, dalej pości. I wykwinne, na rodzaje. I przepastne, jak się staje. Odrobienia, co są cudy. I sprawienia, że marudy. Wyciszenia, jaka draka. Umówienia, niepoznaka. I strącenia, co rodzajem. Co właściwie się przydaje. Jakie szумы, dalej umie. Na zadumy, w tym rozumie. Na to tłumy, i tak leci. Okazyjność tej zamieci. I wystarczy, próbowało. Efekt starszy, na zechciało. Pełen paszy, i ta godność. Okazyjna to swobodność. Poczekań, i te troski. Wymawiania, na spółgłoski. Poczekań, jaka próba. Może dalej, wieczna zguba. I się straci, próbowało. I wzbogaci, na zechciało. I bogaci, jak strumienie. Na pstrokaci, uniesienie. Się wystrzępi, na ta rada. I następni, na przesadach. Ten przeklęty, co spróbuje. Okazyjność, jak się czuje. Cała zbijność, i te czasy. Jak ta kliwość, na lampasy. Jak zdradliwość, próbowanie. Okolica, na wezwanie. Poziomica, jak się trąbi. Na wszechnicach, wszyscy mądrzy. Palenicach, próbowanie. Na wszechnicach, to uznanie. I te tryby, beznadziei. I wytrybi, onieśmieli. I wygrzybi, setki umień. Tajemnice, tych zrozumień. Co zostaje, próbowane. Się przydaje, na wezwanie. Się poddaje, takie zgłoski. Zamierzenia, i beztroski. Się udarło, na to sprawa. Się tak wsparło, na zabawach. I otarło, jak też sumień. Tajemnice tych zrozumień. I się mlaska, anegdoty. I tak trzaska, na kłopoty. I w potrzaskach, jak strumienie. I wykwinne, uniesienie. Jak zawrzało, na te draki. Jak zechciało, niepoznaki. I skracało, co są sumień. Założenia, tych zrozumień. I te fikcje, do podziału. I policje, swoje nałoż. I te fikcje, urojone. Będzie dalej, tak sprawdzone. Co te żale, i się niesie. Co niedbale, w interesie. I wspaniale, stanowiło. Tak się właśnie, objawiło. I intencje, na rozумы. I pretensje, z akt zadumy. Plenipotencje, jak się niesie. Pewnie dziura, w interesie. I żałości, jakich sumień. I te kości, tych zrozumień. Przy pewności, co dodało. Co właściwie, obiecało. I radości, na te spychy. W

pomyślności, na popychy. W bezradności, jaka rada. W życiu ważna jest przesada. I szturmuję, tu zgłoskami. Porównuje, wywodami. I próbuje, co doniesie. Pewnie dziura, w interesie. I wieruje, na te plany. Porównuje, świat sprawdzany. I króluje, ale jedno. To wiadomość, wszystko-jedno.

Wiersz wymowy ku dobremu

Planowania
Na te czasy

Wystawiania
Na lampasy

I ta rada
Tak dodana

W neostradach
Przeczekana

I zagłada, na jednego. I tak spojrzeć, tu na tego. I dostojniej, jak sprawienie. Widać nowe, ułożenie. I dostojnie, jakie granie. I pochopne, zaczynanie. I te stopnie, jak przyjmuje. Ale topniej, nie żałuję! I iniekcja, jaka troska. Zamierzenia, sprawa boska. I prelekcja, próbowało. Co właściwie mi zostało!?

Wiersz wymowy ku dobremu

Na te próby
Ceregieli

I obłudy
Co widzieli

Na te cudy
Co zechciało

Co się właśnie
Okazało

I inkszości, trzeba trzymać. Pomyślności, nie przeginać. I jakości, jaka próba. W myślach jedna, to obłuda. Zawrzałości, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. I jakości, próbowanie.

Ten to rozdział, me wyznanie. I zadaje, jaka racja. I wydaje, się atrakcja. I zostaje, co jest trumien. Będzie mądry, to zrozumie. I te czasy, dla jedności. I lampasy, pełne gości. I zawczasy, jedna rada. W życiu ważna jest przesada. Próbowanie, na te tłoki. Dostarczanie, na widoki. Przesadzanie, jedną nogą. Żałują ci, co nie mogą. I zostaje, na to granie. I wydaje, się czekanie. I zostaje, jak inności. Jeden koniec, liczyć kości.

Artefakty

Się ociera, co zostanie. Się przeciera, przekonanie. I wystoje, takie drobne. I podboje, tak wygodne. Na tą kliwość, sprane spory. Gadatliwość, na pozory. I wystania, tak pokrewne. Podebrania, ale zwiewne. I oszukać, się należy. I przeszukać, akt macierzy. Naciągania, ale zwrotne. Przewracania, tak okropne. I klejnuty, co się zwierzy. I przechadzać, sen młodzieży. I nagradzać, jakie troszkem. Odebrania, może groszkiem. I skradania, na tej dziczy. Wymóg jeden, w poziomicy. Faktów siedem, co strofuje. Został jeden, porządkuje. Znależiska, minerały. Na pastwiska, te annały. Grobowiska, myśleć szczerze. Politycy, i żołnierze. Co odebrać, się naradzi. Co podebrać, jak tu zwadzi. Poczęstunki, może groszkiem. Na werbunki, słycać troszkę. Napastwiania, i tu zbytu. Nagadania, cyruliku. Naciągania, co rozumiem. Jak tu problem, rozwiązać umiem. Trzy pozycje, na te stawy. Kompozycje, dla zabawy. I te ficje, tak fikuśne. Kompozycje, może zgłusznię. Trzy poziomy, artefakty. Trzy zakony, na kontakty. Odebrania, mówię szczerze. Przeczekania, jak żołnierze. I tu spodu, odgarnięcie. I pospołu, jak zajęcie. Suma dołów, co naprzeciw. Jak poziomów, i ptak leci. Zaniedbania, na te zgłoski. Podebrania, jak świat boski. Zostawiania, co są szczury. Poczekania, do matury. Jak jest wzięcie, i przekracza. Pierdolnięcie, taka praca. I zachowu, akt jednego. I pochowu, skutecznego. Co zawodu, jak zajęcie. Tu pochodu, wielkie wzięcie. I zakonu, akt odkryty. Należności, i ten zbity. Na atrakcje, trza próbować. I narracje, można chować. Obligacje, co spełnione. Na atrakcje, uniesione. Się wyskarbi, na te próby. Jak podskarbi, jakie nudy. I ci marni, tak zostało. Obelżywość, dokonało. Co wątroby, nie przeskoczy. Co powody, tak wyskoczy. Zaniedbania, na te stawy. Dostarczania, taki nawyk. Obligacji, tej i spadki. Na wakacji, takie gadki. Obchodzenia, co załogiem. Wywodzenia, jednym miodem. I ekstazy, tu ukrytej. Jakie zmazy, będzie bite. I obrazy, co się wdarło. Na przeszkadzać, się otarło. Obelżywość, co są członki. Gadatliwość, na biedronki. Zaciągnięcia, co są sumem. Wyrobienia, akt z rozumem. Zostawienia, co się tyczy. Umówienia, jedna z dziczy. Nastroszenia, pozwalało. Ponaglenia, tak się stało. I ruszenia, akt przestawna. Pomówienia, ale z dawna. Nastroszenia, dalej zwiąło. Jak w wynikach, przeszkadzało. I wątroby, tej przymłuci. I sposoby, na zawróci. Jakie głowy, pojednanie. Na połowy, to czekanie. A ten strach, i go brakuje. Już pod łóżkiem, poszukuje. Już ten długi, tu odebrany. Każdy strach, już pochowany. Nikt tak do mnie, nie przychodzi. Żaden strach, się nie rozwodzi. Może mało atrakcyjny. Ja tu jestem, kolizyjny. Nie przychodzą, to ich strata. Się wysmrodzą, swąd po krzakach. Się ta płodzą, omijają. Żadnej radości, mi już nie dają. To zamieniam, się tak w stracha. I odwiedzam, łóżko, macha. I tak straszę, tu każdego. I ten jeden, cały jego. Plan jak mój, jak ten dawny. Wyprowadzanie, akt zabawny. Na moje zdanie, wycieczkę wzięłem.

Wyprowadzanie, jak tak zacząłem. I się tak cieszę, sprawioną drogą. I się tak zmieszczę, widoczną kłodą. Ktoś mnie na klif, tak przyprowadził. O cholera, debil mnie zdradził. Kopniak i spadam, już na dół lecę. Kopniak, i żal, że tutaj śmieczę. Takie warunki, tutaj natury. A roztrzaskane, me ciała bzdury. I tak wykrętne, gościa błagania. Na kopniak jeden, na rozeznania. Na myśli siedem, tak tu się wzięło. Ja jestem jeden, truchło zacięło. I dobierania, co jest ta szkoda. I wystraszania, jaka nagroda. I roztrzaskania, klifu to wina. A kopniak to tylko, klifu przyczyna.

Się tak wystoi
Na co umiało
Się faktów boi
Na rozeznało

I dalej wystoi
Takie to życie
Się mebla boi
W tym to zachwycie

I rozeznania
Jak tu próbować
I podebrania
Jak można chować

Takie skracania
Na to przejęcie
Jak rozeznania
I faktów wzięcie

Na tą epokę
I pozostawi
Na jedną psotę
Tak się zabawi

Pozostać kłopotem
Straszyć do woli
Aż cię tu klif
Z ciała wyzwoli



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Takie tam, z wakacji 7.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Rozklejenie.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Się na życie, tak zabawia. To przeżycie, Marcina sprawa. Autor dziesięciu 14-częściowych cykli. Dziesiąty nosi tytuł „Sprawa do wyjaśnienia”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Dziesiąty cykl przynosi cztery opowiadania mistyczne. Dwa o liściach- „Wywrotowość jesiennych liści”, „Taniec jesiennych liści”; i dwa nie o liściach- „Podchorąży Bubel”, „Strachy pod łóżkiem”. W cyklu tym możemy

posłuchać też o czym rozmawiają groby w sztuce teatralnej „Grobowa atmosfera”, albo pójść do fryzjera w „Barber shop”. 4 opowiadania, 5 sztuk teatralnych, shorty wszelkiej maści i wywiad, przekonują, że ten cykl to nie strata czasu. Bo kto traci, bez powodu. Się wzbogaci, nadmiarem głodu.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Strachy pod łóżkiem” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Strachów” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Strachy” każdy może wydrukować i rozpowszechnić – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Strachów”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Strachy pod łóżkiem”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Strachy pod łóżkiem” były w całości dostępne za darmo w internecie.

Kopiuje je z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiają dostęp do „Strachów”.

Udostępnia je bez pobierania opłat. Niech zyskają nowe, elektroniczne życie. Niech karmią otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

